EGZEMPLARZ
wyłączony ze sprzedaży

20 STYCZNIA 1974 NR 3 (1166) ROK WYD. XXIX

ŻYCIE GOSPODARCZE

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY CENA 4 ZŁ

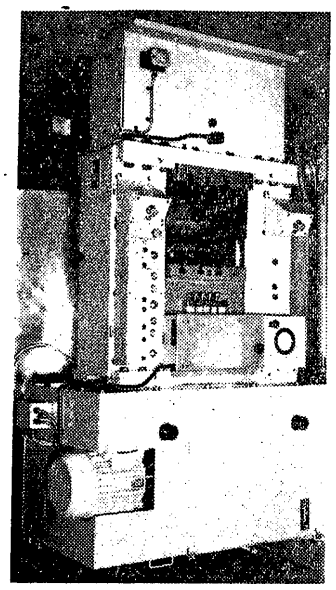

TA PRASA, KTÓRA JEST TECHNICZNĄ REWELACJĄ, JESZCZE NIE ZNALAZŁA PRODUCENTA

Czy maszyny do obróbki plastycznej mogą być polską szansą? — LECH FROELICH

— strona 1

Intencją wprowadzenia nowego systemu w przemyśle lekkim jest, aby z krajowych przedsiębiorstw konsumenci otrzymywali coraz więcej takiej odzieży, obuwia i wyrobów dziewiarskich, za które obecnie przepłacają w komisach, po które tłoczą się w sklepach z artykułami importowanymi — ZOFIA DŁUGOSZ

— strona 1

Białostockie nie musi być gorsze, natomiast powinno zachować i wykorzystać swą regionalną odrębność — mówi STEFAN ZAWODZIŃSKI, sekretarz rolny KW PZPR w Białymstoku

— strona 6

Doskonaleniu systemu ekonomicznego musi towarzyszyć doskonalenie ludzi, ich kwalifikacji — pisze profesor WACŁAW WILCZYŃSKI — Nieodzownym warunkiem powodzenia nowych rozwiązań rynkowych jest powszechna edukacja ekonomiczna i pogłębianie wiedzy, umiejętności samych ekonomistów.

— strona 11

Z ZEGARKIEM W RĘKU CZEKAMY NA KURCZAKI — MARCIN MALINOWSKI.

— strona 10

JAKIE MAMY ZASOBY SUROWCOWE? ILE WYDOBYWAMY? NA CO MOŻEMY LICZYĆ? — BRONISŁAW DOSTATNI I JERZY SURDYKOWSKI piszą o geologii

— strona 3

Rozmiary eksploatacji źródeł energii nie pozostają w proporcji do zasobów. O tym, które preferować, decyduje efektywność — stwierdza M. SOKOŁOW.

— strona 14

Wszystko wskazuje na to, że w ostatniej ćwiartce naszego stulecia wkraczamy w sytuację coraz powszechniejszego braku surowców — pisze LESTER R. BROWN.

— strona 14

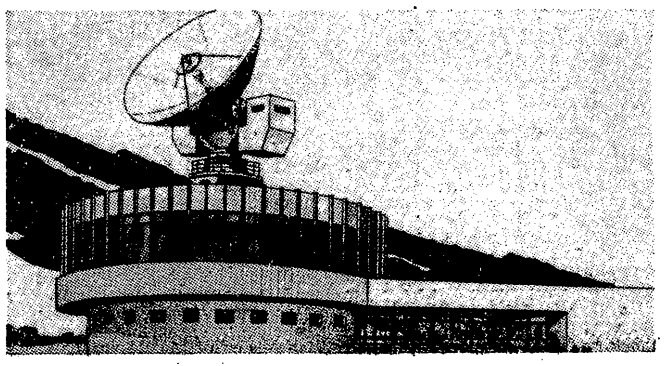

INTERSPUTNIK

Już niedługo będziemy przy pomocy intersputnika transmitować audycje telewizyjne, radiowe i prowadzić rozmowy telefoniczne — KRZYSZTOF WCISŁY

— strona 9

CZY TO MOŻE BYĆ POLSKA SZANSA?

LECH FROELICH

To już dobre 30 lat upłynęło, kiedy prof. L. UZAROWICZ — „Tygrys" — wbijał mi w studencką głowę podstawowe prawdy związane z obróbką metali. Jedna z nich mówiła o wielkiej przyszłości wszelkich form obróbki plastycznej i bezwiórowej, oszczędzających materiał, precyzyjnych, wysoko wydajnych. Myślę, że argumenty Profesora można by dziś powtórzyć, racje pozostały bez zmian.

A mimo to, choć w mojej praktyce reporterskiej nie spotkałem wrogów obróbki plastycznej — wszyscy są „za" — ze zdziwieniem stwierdzam, że postęp w zakresie kucia, tłoczenia, prasowania jest wątły. Gdzie tkwi przyczyna ociężałego wdrażania nowoczesnych procesów technologicznych?

W TYM przypadku nie można mówić o braku znajomości rzeczy, o braku specjalistów o światowej renomie i bogatym, chronionym patentami dorobku. Nazwiska inżynierów i konstruktorów: T. RUTA (kucie wałów), T. NOWAKA (prasy „Hydomat"), Z. MARCINIAKA (prasy o wahającej matrycy), M. OLSZEWSKIEGO (metoda walcowania wiertał) potwierdzają naszą wysoką intelektualną znajomość przedmiotu. Dlaczego więc droga od pomysłu, od wynalazku — często na miarę światową — do przemysłu jest taka długa?

LEPIEJ TŁOCZYĆ NIŻLI TOCZYĆ

Według oceny Instytutu Naukowego Obróbki Plastycznej w Poznaniu, opóźnienia polskiego przemysłu w stosowaniu obróbki plastycznej w porównaniu z krajami przodującymi wynoszą około 10 lat. Wskazuje na to m. in. niski udział technologii obróbki plastycznej w przemyśle maszynowym oraz niekorzystna struktura zainstalowanego parku obrabiarkowego, a także niekorzystna proporcja między produkcją obrabiarek do obróbki plastycznej i do obróbki skrawaniem. Ilustruje to tabela, ukazująca udział poszczególnych metod technologicznych w ogólnej pracochłonności wytwarzanych przez przemysł maszynowy wyrobów:

Metoda wytwarzania	Udział wg pracochłonności w Polsce w %		
	1966	1970	1975 (plan)
Obróbka skrawaniem i erozyjna	29	27	26
Obróbka plastyczna	5	7	10
Odlewnictwo	12	13	14
Spawalnictwo	4	4	4
Roboty ślusarskie	6	6	5
Montaż	21	20	17
Pozostałe	23	23	24

Również w porównaniu z poziomem światowym udział obróbki plastycznej w przemyśle polskim jest niski. Świadczą o tym m. in. dane porównawcze dotyczące odkuwek i wytłoczek w zestawieniu z ogólną produkcją stali.

Kraj	Udział produkcji odkuwek i wytłoczek w produkcji stali w %
Polska	3,65
W. Brytania	6,00
ZSRR	8,10
NRD	8,90
NRF	6,00
CSRS	5,50

Dane te ukazują nam dystans technologiczny dzielący Polskę od innych krajów w tym zakresie. Jeżeli udział obróbki plastycznej w ogólnej pracochłonności przemysłu maszynowego wynosi ok. 7 proc. (podczas gdy w krajach przodujących — 12—18 proc.), to jeszcze większe dysproporcje występują w zakresie odkuwek dokładnych (u nas przeważają odkuwki wolno kute ze znacznym naddatkiem materiału, a więc wymagające w dalszym ciągu wykańczającej obróbki skrawaniem).

Z opracowanych bilansów wynika, że w latach 1971—75 we wszystkich grupach wyrobów obrabianych plastycznie (odkuwki wolno kute, odkuwki matrycowane, wytłoczki) występuje ostry deficyt, który zmusza zarówno do utrzymywania wysokiego importu, jak i do stosowania technologii zastępczych, najczęściej do obróbki skrawaniem.

Badania przeprowadzone w roku 1971 przez INOP z Poznania wykazały, że znaczne ilości (20 tys. ton) tzw. normalii, zamiast wysoce wydajnymi i efektywnymi ekonomicznie metodami plastycznymi, nadal w

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

NOWY SYSTEM W PRZEMYŚLE LEKKIM

A ZADANIA CIĘŻKIE...

ZOFIA DŁUGOSZ

Siedem zjednoczeń zgrupowanych w resorcie przemysłu lekkiego przechodzi w tym roku na nowy system ekonomiczno-finansowy. Są to zjednoczenia przemysłów: dziewiarskiego, odzieżowego, skórzanego, lniarskiego, „Wełna-Północ", „Wełna-Południe" oraz Przędzalń Czesankowych.

Szeroki zakres i różnorodność proponowanych szczegółowych rozwiązań związanych ze specyfiką poszczególnych przemysłów — nie pozwalają przedstawić wyczerpująco tych zmian w jednej publikacji. Z toczących się aktualnie na ten temat między grupami ekspertów a kierownictwami wymienionych zjednoczeń dyskusji nasuwa się jednak parę ogólniejszych refleksji, które mogą zainteresować nie tylko ekonomistów, ale też szerszą opinię publiczną, zwłaszcza że dotyczą przemysłów wytwarzających wyroby rynkowe.

JAK WIADOMO, sens wprowadzanego obecnie systemu unowocześniania gospodarki polega, najogólniej mówiąc, na tym, by przedsiębiorstwa spełniały pożądane społecznie cele możliwie najmniejszym społecznym kosztem, tzn. by jak najoszczędniej, najracjonalniej gospodarowały środkami, jakie społeczeństwo stawia im do dyspozycji.

CELE I INSTRUMENTY

Pożądanym społecznie celem, który powinien spełniać przemysł lekki, jest dostarczanie na rynek dostatecznej ilości wyrobów nie jakichkolwiek, ale potrzebnych, poszukiwanych i oczekiwanych przez konsumentów. Problem dostosowywania asortymentowej struktury produkcji do zapotrzebowania rynku daje tu o sobie znać od dawna, ostro występuje obecnie i nie zestarzeje się w przyszłości. Z tego punktu widzenia podstawowy instrument motywacyjny, jakim oneruje nowy system — uzależnienie wysokości płac załóg m.in. od wielkości produkcji sprzedanej (o innych czynnikach piszemy niżej) — pasuje do tego przemysłu jak ulał. O to wszak chodzi, by nowy system pobudzał kierownictwa zjednoczeń i przedsiębiorstw do usuwania z ich struktur organizacyjnych i mechanizmów ekonomicznych tych wszystkich elementów, które utrudniają szybkie reagowanie na potrzeby rynku, stwarzał w zakładach atmosferę powszechnej czujnej uwagi na impulsy płynące od odbiorców, materialną zachętą burzył dość obecnie częstą obojętność wobec tego, co się produkuje: czy pójdzie to jak woda, czy też będzie bublem.

Od razu jednak trzeba powiedzieć, że ów instrument motywacyjny zda egzamin wtedy, gdy jego oddziaływanie będzie dostatecznie silne; w praktyce zależy to od tego, czy zakłady potrafią osiągnąć poprawę efektywności gospodarowania, a zatem i możliwość nagradzania lepszej pracy — przy pomocy tych możliwości, jakie wskazuje im nowy system. Dla wymienionych na wstępie zjednoczeń przemysłu lekkiego możliwości te rysują się różnie i nie zawsze pomyślnie.

O co chodzi? Zacznijmy raz jeszcze od pieca. Jak wiadomo, w jednostkach przechodzących na nowy system ekonomiczno-finansowy podstawowym miernikiem oceny efektywności gospodarowania, na podstawie którego kształtuje się fundusz płac, jest tzw. produkcja dodana. Miernik ten z pewnymi drobnymi modyfikacjami ma obowiązywać również w przemyśle lekkim.

Wielokrotnie już przez nas komentowana formuła produkcji dodanej zawiera treści ekonomiczne wyraźnie określające, jakimi sposobami przedsiębiorstwa mają dążyć do poprawy efektywności gospodarowania: skłania m.in., do oszczędnego zużywania materiałów i bardzo rozważnego inwestowania, a więc — pośrednio jak najpełniejszego wykorzystania już istniejącego potencjału wytwórczego. W wielu gałęziach przemysłu są to najsłabsze punkty gospodarności i w ich zlikwidowaniu kryją się największe możliwości obniżania społecznych kosztów wytwarzania.

SKROMNE REZERWY

Przemysł lekki ma w związku z tym do rozwiązania wiele trudnych problemów. Trzeba pamiętać, że w niektórych, ważnych jego działach od dawna już (w przemyśle odzieżowym od 1956 r., w dziewiarskim od 1964, w skórzanym od 1965) obowiązywał inny od powszechnie stosowanego miernik oceny działalności — tzw. cena przerobu lub inaczej cena konfekcjonowania — sprawiający, iż przedsiębiorstwa nie były zainteresowane, jak to się działo gdzie indziej, używaniem do produkcji dużo i drogich materiałów. Pewne możliwości dalszego obniżenia materiałochłonności produkcji istnieją oczywiście zawsze, wykorzystanie ich do końca mogłoby jednak przynieść w pewnych

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

CZY TO MOŻE BYĆ POLSKA SZANSA?

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wielu zakładach wytwarza się przy pomocy obróbki skrawaniem, przy tym nierzadko 50 proc. materiału obraca się w wióry. Uzupełniający import wytłoczek i odkuwek, konieczny wprawdzie z powodu ich niedostatku, jest bardzo kosztowny, ponieważ ceny ich zakupu 2—3-krotnie przekraczają ceny krajowe; a więc tylko na relacjach cen między importem a produkcją własną gospodarka narodowa ponosi dodatkowe koszty rzędu 10 mld złotych w skali 5-latki, czyli ok. 2 mld zł rocznie.

„Niezadowalający stan w zakresie rozwoju technologii obróbki plastycznej w kraju jest m. in. wynikiem niewykonania uchwały KERM 54/68 — stwierdza NIK, który w połowie 1973 roku dokonał w tej dziedzinie kontroli — *oraz zarządzenia wykonawczego nr 46/69 Ministrów Przemysłu Maszynowego i Ciężkiego, dotyczącego rozbudowy bazy wytwórczej maszyn i urządzeń dla obróbki plastycznej i zwiększenia produkcji wyrobów tą metodą. W rezultacie w roku 1973 nie osiągnięto ustalonych w tej uchwale wskaźników rozwoju przewidzianych dla roku 1970. Np. uchwała przewidywała wyprodukowanie i przekazanie do eksploatacji w 1970 roku maszyn do obróbki plastycznej o wartości 600 mln złotych, podczas gdy dopiero w roku 1973 osiągnięty zostanie poziom 385 mln złotych".*

BEZ ARMAT TRUDNO STRZELAĆ

Obrabiarki do obróbki plastycznej są, a raczej mogą być bardzo atrakcyjną dziedziną naszego eksportu ponieważ:

● na całym świecie obserwuje się dążenie do obniżenia pracochłonności i materiałochłonności m. in. przez zastosowanie technologii obróbki plastycznej;

● wobec daleko posuniętej specjalizacji, w międzynarodowym podziale pracy istnieją w branży maszyn do obróbki plastycznej „białe plamy" dotychczas nie obsadzone;

● dysponujemy kadrą wysokiej klasy konstruktorów i oryginalnymi, budzącymi uznanie, („medalowymi") konstrukcjami.

Jednakże aktualnie w strukturze parku maszynowego, jakim dysponuje nasz przemysł maszynowy, udział maszyn do obróbki plastycznej jest wyraźnie zbyt niski, to samo dotyczy udziału produkowanych przez polski przemysł maszyn do obróbki plastycznej w ogólnej produkcji obrabiarek.

Kraj	Udział maszyn do obróbki plastycznej metali w 1966 r. w ogólnym parku zainstalowanych obrabiarek w %	Udział produkcji maszyn do obróbki plastycznej w 1969 r. w całkowitej produkcji obrabiarek w %
Polska	16,9 [1])	9,6
W. Brytania	22,8	22,2
USA	23,9	26,5
ZSRR	17,5	16,4
NRD	19,6	34,4
NRF	22,7	32,9
CSRS	20,1	25,3

[1]) poziom z roku 1968

W konsekwencji zapotrzebowanie na maszyny i urządzenia do obróbki plastycznej metali zaspokojone zostało dostawami krajowymi w roku 1971 tylko w 27 procentach, w roku 1972 zmniejszyło się do 11 proc., a w roku 1973 do 6 proc.

DLACZEGO CORAZ MNIEJ?

Przyczyn istniejącego stanu rzeczy jest wiele. Przede wszystkim zabrakło sprawnego koordynatora realizacji uchwały KERM 54/68, a następnie uchwały 46/69 Ministrów MPC i MPM — zadania odcinkowe zostały podzielone aż między 7 organizacji gospodarczych i nie wszystkie spośród nich poddały się rygorom tych ustaleń. Niektóre, jak np. Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego czy Zjednoczenia Przemysłu Obrabiarek, opracowały swoje własne programy produkcji wytłoczek i maszyn do obróbki plastycznej metali. Gestię nad całokształtem rozwoju tej produkcji miał sprawować kombinat „Ponar-Plaso", który z uwagi na bardzo skromną bazę produkcyjną oraz niedostateczne środki inwestycyjne na rozbudowę potencjału produkcyjnego, nie był w stanie wywiązać się z powierzonych zadań. Według danych z roku 1970 — cztery podstawowe przedsiębiorstwa należące do kombinatu „Ponar-Plaso" zatrudniały 2 400 pracowników, w tym 1 850 bezpośrednio produkcyjnych. Można więc przyjąć, że odpowiadało to potencjałowi produkcyjnemu średniej wielkości zakładu.

Już Lukrecjusz i Epikur, starożytni filozofowie, twierdzili, że „ex nihilo nihil" — „nic z niczego". Wymienione dokumenty państwowe określały w sposób kompleksowy warunki realizacji programu rozwoju „niekochanej technologii" i przewidywały nakłady inwestycyjne na realizację tego programu w wysokości około 26 mld złotych (wg opracowania Sekcji Przeróbki Plastycznej Komitetu Hutnictwa PAN). W praktyce jednak realizacja zadań inwestycyjnych była wysoce niezadowalająca. Poszczególne zjednoczenia dzieliły przyznane im środki inwestycyjne w proporcjach niekorzystnych dla obróbki plastycznej, ograniczając bądź przesuwając w czasie realizację wielu podstawowych przedsięwzięć. Np. Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego z ogólnej kwoty planowanych na bieżącą pięciolatkę nakładów inwestycyjnych, wynoszących ponad 8 miliardów złotych, na rozwój produkcji maszyn do obróbki plastycznej przeznaczyło 898 mln, czyli 11 proc.; z tego zaledwie 97 mln, czyli 1,2 proc. przyznano na rozbudowę kombinatu wiodącego „Ponar-Plaso".

W sierpniu 1971 roku powstał zaktualizowany i skromniejszy program rozwoju branży maszyn do obróbki plastycznej metali, na który przeznaczono realistycznie kwotę w wysokości 6,8 mld złotych, co stanowi tylko 26 proc. nakładów proponowanych przez kompleksowe opracowanie Sekcji Przeróbki Plastycznej Komitetu Hutnictwa PAN. Natomiast w projekcie planu pięcioletniego zapewniono na ten cel środki w wysokości 5,5 mld, a więc jeszcze bardziej okrojone.

Jest rzeczą zrozumiałą, że, ogólnie biorąc, o przydziale środków inwestycyjnych nie mogą decydować chęci, lecz możliwości gospodarki. Czy ta reguła jest jednak w pełni prawomocna w odniesieniu do dziedzin stanowiących nośniki postępu technologicznego, a w rezultacie ekonomicznego? Czy w pewnych przypadkach nie nadużywamy pojęcia „możliwości gospodarki" — tzn. wówczas, gdy śmiałe decyzje i ich konsekwentna realizacja mogłaby te możliwości znacznie powiększyć?

Mógłbym tu przytoczyć niemałą listę zakładów, w których obróbka plastyczna na szeroką skalę już jest stosowana i gdzie korzyści ekonomiczne szybko zwróciły koszty inwestycji. Rachunek efektywności obróbki plastycznej jest jednoznaczny — jest ona uznawana za jedną z najbardziej postępowych technologii.

Z ustaleń specjalistów radzieckich wynika, że obróbka plastyczna w porównaniu z innymi technologiami pozwala zaoszczędzić rocznie na każdym milionie ton wyrobów walcowanych 250 tys. ton stali, a ponadto wyeliminować 15 tys. obrabiarek i pracę 30 tys. robotników. Korzyści, jakie daje obróbka plastyczna, decydują o stałym wzroście jej udziału w ogólnej pracochłonności przemysłu elektromaszynowego na świecie i wysokim udziale wartości produkcji maszyn do obróbki plastycznej w ogólnej wartości produkcji obrabiarek. W roku 1970 wartość wyprodukowanych maszyn do obróbki plastycznej osiągnęła 33 proc. światowej produkcji obrabiarek i utrzymuje się wciąż na wysokim poziomie.

Według szacunków w roku 1973 udział obróbki plastycznej w całkowitej pracochłonności krajowego przemysłu elektromaszynowego wynosił zaledwie 9 proc.

W roku 1972 na ogólną wartość wyprodukowanych w Polsce obrabiarek sięgającą 3,5 mld zł, wartość obrabiarek do obróbki plastycznej wynosiła 363,6 mld zł, czyli ok. 10,3 proc.

PYTANIA

Jest charakterystyczne, że każda kolejna wersja programu rozwoju branży maszyn do obróbki plastycznej metali (poczynając od przyjętego przed czterema laty przez KERM) jest coraz skromniejsza. Zarówno co do zakresu, jak i co do przewidywanych środków.

Mówimy: konieczna jest przebudowa struktury naszej gospodarki i unowocześnienia naszego aparatu produkcyjnego. A więc konieczna jest zmiana metod wytwarzania, wymiana narzędzi i maszyn. Klucz leży bowiem w technologii, w metodach wytwarzania. Szybki rozwój produkcji nowoczesnych urządzeń technologicznych stanowi nić przewodnią długofalowego programu resortu elektromaszynowego, co wynika zresztą z wypowiedzi jego ministra, inż. T. WRZASZCZYKA. W artykule w „Nowych Drogach" (nr 3/73) pt.: „Drogi unowocześnienia przemysłu maszynowego", mówiąc o potrzebie rekonstrukcji tego przemysłu min. T. WRZASZCZYK m. in. pisał:

„Główną bazę dla realizacji programów rekonstrukcji przemysłu musi stanowić własna produkcja wyrobu maszyn i urządzeń technologicznych, gdyż naszej gospodarki nie stać wyłącznie na import... Zasadniczym kierunkiem działania w dalszym doskonaleniu struktury przemysłu maszynowego w istniejącym jeszcze rozproszeniu jego produkcji w kilkuset fabrykach jest tworzenie kolejnych, dużych, zintegrowanych jednostek gospodarczych odpowiedzialnych za produkcję określonych wyrobów i obsługę odbiorców".

Przy studiowaniu kolejnej, piątej wersji programu opracowanego przez Zjednoczenie PONAR, a ściślej mówiąc — przez najlepszych ekspertów jakimi dysponuje wiodący kombinat PONAR-PLASO, nasuwają się uporczywie pytania:

● Która wersja właściwie zapewnia optimum technologiczne i ekonomiczne w krajowej obróbce metali? Dlaczego ta pierwsza, z lat 1968—1969, została tak znacznie zredukowana? Na podstawie jakich kryteriów?

● Czy można już w programie (ostatnim) zaakceptować fakt, że w roku 1990, a więc za 17 lat, udział obróbki plastycznej w ogólnej pracochłonności obróbki metali w przemyśle elektromaszynowym osiągnie 20 proc., czyli pułap już dziś osiągany w wielu krajach?

● W jakiej mierze ta wersja programu jest skoordynowana z bardziej długofalowymi zamierzeniami krajów RWPG, zwłaszcza Związkiem Radzieckim, NRD i CSRS, które pod tym względem osiągnęły większy postęp niż my? Wydaje się, że daleko posunięta specjalizacja i kooperacja produkcji byłaby tu bardzo pożądana, zwłaszcza że w kilku grupach asortymentowych dysponujemy najnowocześniejszymi rozwiązaniami?

● Jest oczywiste, że przyszłość ogólnego dynamicznego eksportu określana jest w dużym stopniu przez wyspecjalizowany i efektywny eksport nowoczesnych wyrobów przemysłu elektromaszynowego. Wydaje się również, że taką szansę przedstawiają obrabiarki do obróbki plastycznej. Czy należy więc pogodzić się z tym, że według programu — po roku 1980 udział tego eksportu wykazuje tendencję spadkową?

Sądzę, że zatwierdzenie tego programu powinno być poprzedzone kompetentną odpowiedzią na te, a może jeszcze inne, pytania. Dlatego m. in., że w strategii długofalowego rozwoju przemiany strukturalne, będąc niekwestionowaną koniecznością muszą po pierwsze — wywodzić się z dobrze rozpoznanej aktualnej i przyszłej sytuacji krajowej i światowej, z rachunku ekonomicznego, po drugie — realizować je trzeba szybko, z należytym rozmachem w celu maksymalnej amortyzacji poniesionych nakładów. Wiadomo bowiem, że strumień innowacji zmienia czasem radykalnie proporcje w zakresie efektywności technologii.

Z drugiej strony, ów „rozmach" nie powinien polegać wyłącznie na budowie nowych zakładów, lecz także, a może nawet przede wszystkim na rozbudowie i modernizacji istniejących zakładów. Trzeba dokonywać trudnego wyboru: z naszego przebogatego asortymentu produkcji „wyrzucać" wyroby proste, produkowane metodami przestarzałymi i przestarzałymi urządzeniami, a orientować moce produkcyjne na wyroby nowoczesne, produkowane metodami dającymi szanse wysokiej efektywności.

Przyspieszenie zmian strukturalnych było mocno akcentowane w uchwale VI Zjazdu partii, gdzie m. in. czytamy:

„Pomyślny rozwój naszej gospodarki wymaga osiągnięcia wydatnej poprawy w ekonomicznym i technologicznie nowoczesnym wykorzystaniu surowców i materiałów... Dotyczy to w szczególności lepszego wykorzystania stali i metali kolorowych, stosowania racjonalnej substytucji materiałów, nowych procesów technologicznych".

To właśnie napisano jakby pod adresem obróbki plastycznej. I dalej:

„Nie wszystkie jednak zadania w tej dziedzinie mogą być uwzględnione w bieżącej pięciolatce. Dlatego pilnym zadaniem jest opracowanie perspektywicznego programu, w którym te niezbędne zmiany strukturalne powinny znaleźć pełne odbicie".

W takiej dziedzinie, jak obrabiarki do obróbki plastycznej, szansa naszej specjalności jest niewątpliwa, trzeba tu jednak z całym naciskiem podkreślić efekty dużej skali. Wszystkie kraje, nie tylko RWPG, odczuwają „głód" w zakresie maszyn do obróbki plastycznej; warto je produkować w nowoczesnym asortymencie, długich seriach i dużą część eksportować.

Inż. WŁADYSŁAW NAGEL, dyrektor techniczny „Plasometu", Ośrodka Badawczo Rozwojowego Kombinatu „Ponar-Plaso" mówił mi:

„Chociaż nasze aktualne możliwości produkcyjne są skromne, to jednak dorobek naukowy i konstrukcyjny Polaków jest niezmiernie ceniony i obserwowany przez światową czołówkę. Podczas specjalistycznego sympozjum w Chicago (27—29.VI. 1973 r.) wygłosiliśmy dwa referaty dotyczące nowości w zakresie konstrukcji młotów oraz technologii opracowanej przez prof. Marciniaka. Zwróciły one uwagę czołowych producentów z Francji, Włoch, Japonii, NRF, Anglii, Szwecji oraz USA. I to zainteresowanie znalazło swój wyraz w kontraktach. Chcą od nas kupować licencje bądź maszyny: lepiej byłoby maszyny, ale trzeba dysponować odpowiednim aparatem wytwórczym".

Zagadnienia gospodarki materiałowej, oszczędnej gospodarki surowcami są tematami super-aktualnymi. Zapalamy przed nimi zielone światło. Nowoczesne technologie dają szansę produkowania wyrobów lepszych i zarazem tańszych, tańszych bo lżejszych, pochłaniających mniej materiału; tańszych, bo wymagających mniejszych nakładów pracy. Obróbka plastyczna metali jest taką szansą dotychczas słabo jeszcze przez nas wykorzystywana.

LECH FROELICH

A ZADANIA CIĘŻKIE...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

przypadkach więcej szkody niż pożytku, doprowadzając do obniżenia użytkowych czy estetycznych walorów gotowego produktu.

Trudno też mówić o rezerwie tkwiącej w lepszym wykorzystaniu potencjału produkcyjnego w przemyśle, w którym przedsiębiorstwa pracują na 3 lub 2 pełne zmiany. Przeciwnie — w imię nadrzędnego celu — elastycznego dopasowywania produkcji do wyjątkowo zmiennych w tej dziedzinie wymagań rynku, powinien on dążyć do zapewnienia sobie pewnych luzów w potencjale wytwórczym, które pozwalałyby mu szybko podejmować produkcję na doraźne zamówienia odbiorców. Przydałoby mu się także więcej maszyn specjalistycznych do wykańczania wyrobów, które to maszyny raz mogą pracować pełną parą, ale w innych okresach muszą stać bezczynnie — zależnie od tego, co aktualnie dyktuje moda.

Takie dodatkowe wyposażenie, to oczywiście inwestycje, czyli osobny i bardzo ważny element rachunku składającego się na produkcję dodaną. Dla wielu działów przemysłu lekkiego znów wypada on niekorzystnie.

Wprowadzanie nowego systemu odbywa się w okresie dość dużego rozmachu inwestycyjnego w tym przemyśle, następującego po latach chudych, kiedy to budowano i modernizowano nie tylko mało ale i mizernie, oszczędzając na wszystkim: na powierzchniach produkcyjnych, których wielkość decyduje o bezpieczeństwie i higienie pracy, na zapleczu socjalnym, na oddziałach przygotowania produkcji, magazynach itp. Obecnie instaluje się nie tylko nowoczesne, drogie maszyny, ale rozluźnia powierzchnię produkcyjną (w przemyśle odzieżowym w nowych zakładach jest ona 2,5 raza większa niż w starych) i zapewne wysoki standard zaplecza socjalnego.

Ponieważ jednocześnie podrożały znacznie materiały budowlane, inwestycje kosztują wielokrotnie więcej niż przed laty. W przemyśle odzieżowym np. w latach 1961—65 koszt budowy średniego zakładu, zatrudniającego 80 osób wynosił 30 mln zł i zwracał się w dwa lata, a obecnie kształtuje się na poziomie 200 mln zł, przy niezmienionym w zasadzie stanie zatrudnienia i wzroście zdolności produkcyjnej o ok. 50 proc. Jest zrozumiałe, że w związku z nowymi inwestycjami szybko wzrasta wartość majątku trwałego, a w konsekwencji pogarsza się jego produktywność, czyli ilość produkcji przypadająca na jednostkę tego majątku. Różnie się to kształtuje w poszczególnych przemysłach. W zakładzie wełnianym wymiana starych krosien np. na rapierowe zapewnia skokowy wzrost zdolności produkcyjnej, ale w przemysłach dziewiarskim czy odzieżowym wzrost ten jest nieproporcjonalnie mały w stosunku do kosztów inwestycji. Szczególnie drastycznie rysuje się to zjawisko w stosunku do tzw. inwestycji odtworzeniowych, a w niedalekiej przyszłości trzeba będzie „odtworzyć" tak renomowane zakłady odzieżowe, jak łódzką „Telimene", Zakłady im. A. Próchnika, „Wólczankę", „Intermodę", których park maszynowy po prostu nie nadaje się już dłużej do eksploatacji. W dość licznych przypadkach konieczność spłacania rocznej raty kredytu inwestycyjnego z odsetkami pozbawiłoby po prostu nowe i zmodernizowane zakłady (zwłaszcza w pierwszym roku po uruchomieniu, kiedy nie dochodzą one jeszcze do pełnej zdolności produkcyjnej) możliwości osiągnięcia produkcji dodanej.

Podczas dyskusji z grupą ekspertów członkowie kicrownictwa Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego tak wymownie przedstawiali te inwestycyjne niedole, że przewodniczący posiedzenia zapytał wreszcie: — Więc jak to jest? Czy te inwestycje są potrzebne, czy ich chcecie? — Są potrzebne — brzmiała odpowiedź, ale raczej z punktu widzenia całej gospodarki narodowej...

Bardziej precyzyjna byłaby odpowiedź, że inwestycje są potrzebne również samemu przemysłowi (jakżeż mógłby się on obywać bez takich zakładów, jak choćby wspomniane poprzednio), tylko że kosztami ich finansowania rad by się podzielić z całą gospodarką.

Takie rozwiązanie jest jednak nie do przyjęcia. Zwolnienie poszczególnych przemysłów od stosowania niektórych reguł obowiązujących w nowym systemie osłabiałoby jego rolę, jako instrumentu służącego porównywaniu nakładów i efektów w układzie międzygałęziowym, a w tym przypadku rozpraszałoby także odpowiedzialność za inwestycje. Mimo zaś specyficznych warunków, o których była mowa wyżej, mechanizm dyscyplinujący proces inwestowania niezbędny jest także w przemyśle lekkim. Nie same tylko obiektywne warunki wpływają na tak wysoki wzrost kosztów inwestycji. Bardziej staranny i rozważny dobór zakupywanych maszyn, większa pomoc centrali zjednoczeń w rozwiązywaniu problemów, z którymi nieraz borykają się nowe zakłady i skracanie w ten sposób okresu ich dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej — pozwalałyby niewątpliwie podnosić efektywność inwestycji. Nowy system musi nakierowywać wysiłki zjednoczeń i przedsiębiorstw na ten cel.

Inna rzecz, że w warunkach samospłaty nakładów inwestycyjnych, oznaczających pełną odpowiedzialność przemysłu za ich ekonomiczne efekty, do niego też powinny należeć decyzje o lokalizacji inwestycji. Obecnie często zapadają one na innych szczeblach.

Oczywiście nie powinny też powstawać takie sytuacje, w których przedsiębiorstwa z przyczyn przez siebie niezawinionych, musiałyby ponosić nadmierny ciężar inwestowania, co pozbawiałoby je możliwości nagradzania lepszej pracy załóg. Takie działanie systemu zakłócałoby całą jego logikę: zamiast pobudzać, zniechęcałoby do starań o poprawę gospodarowania. W ramach systemu istnieją jednak różnorodne możliwości zapobieżenia takim ewentualnościom. W uzasadnionych przypadkach można przedsiębiorstwom wydłużać okres spłaty kredytów, zmniejszać stopę ich oprocentowania, przesuwać czas rozpoczynania spłaty do momentu osiągnięcia przez nowy czy modernizowany zakład pełnej zdolności wytwórczej. Wszystko wskazuje, że takie — lub jeszcze inne — rozwiązania zostaną zastosowane w przemyśle lekkim.

JAK WYJŚĆ NA SWOJE

Nie lekceważąc innych możliwości, trzeba jednak stwierdzić, że w przemyśle lekkim, a zwłaszcza w działach produkcji wyrobów finalnych, najbardziej liczącym się źródłem produkcji dodanej będzie maksymalizowanie wartości produkcji sprzedanej na rynek wewnętrzny i na eksport. Jest to potężne źródło rezerw i można je wykorzystać w wieloraki sposób m. in. także przez lepsze gospodarowanie materiałami i potencjałem produkcyjnym.

Jakkolwiek bowiem niewiele można zaoszczędzić na zmniejszeniu zużycia materiałów do produkcji, a zyskać na wyciskaniu do ostatka parku maszynowego — istnieje w tej dziedzinie marnotrawstwo, polegające na wytwarzaniu wyrobów nie trafiających w potrzeby i gusta nabywców i zalegających magazyny. Wprawdzie rachunek za powstawanie zapasów reguluje w głównej mierze handel, to jednak przemysł też na tym traci — trochę bezpośrednio (przez różne formy udziału w kosztach przecen i ryzyka w handlu), a więcej jeszcze pośrednio, zaprzepaszczając możliwości wyprodukowania z tych materiałów i na tym parku maszynowym wyrobów bardziej atrakcyjnych, które mógłby sprzedać korzystniej. Szczególną uwagę należałoby zwrócić pod tym względem na zakłady nowe i zmodernizowane, które dysponując lepszym parkiem maszynowym, powinny w krótkim czasie po uruchomieniu dawać wyłącznie dobra, poszukiwane na rynku produkcje, co niestety bynajmniej nie jest regułą.

To, że podnoszenie atrakcyjności wyrobów, bardziej precyzyjne trafianie z produkcją w zapotrzebowanie rynku jest dla przemysłu główną szansą poprawy efektywności gospodarowania, sprawia, iż system szczęśliwie godzi interes przemysłu z potrzebami konsumentów. Artykułów naprawdę atrakcyjnych jest na rynku zdecydowanie za mało: na giełdach i targach handel stacza o nie istne boje, niewielkie zakupione partie musi koncentrować w wybranych miastach i sklepach, żeby je w ogóle było widać. Przemysł ma w tej dziedzinie do zrobienia bardzo wiele, od spraw najprostszych, jak załatwienie wreszcie prawidłowych rozmiarów odzieży, przez poprawę wzornictwa, po wydatne skrócenie cyklu produkcji wyrobów modnych. Uchwała Rady Ministrów nr 130 z czerwca ub. roku, która zostaje włączona do nowego systemu jako podstawowa zasada kształtowania cen, daje mu możność rekompensowania wyższych nakładów pracy koniecznych na wytworzenie wyrobów wysokiej jakości, wprowadzając tzw. ceny równowagi — tzn. zależne od kształtowania się popytu na dany artykuł. Większy zakres samodzielności pozwoli też przedsiębiorstwom na bardziej swobodne manipulowanie czynnikami produkcji, co powinno sprzyjać zapewnieniu jej prawidłowej struktury asortymentowej. (O zakresie samodzielności przedsiębiorstw napiszemy osobno).

W nakierowaniu uwagi przemysłu na podnoszenie wartości produkcji sprzedanej kryje się też jednak duże niebezpieczeństwo z punktu widzenia interesów konsumenta. Trzeba się liczyć z tym, że będzie on do tego dążył najłatwiejszą drogą, to znaczy przez podwyższanie cen na swoje wyroby.

Rozpatrując ten problem trzeba wyraźnie rozróżnić kwestię pobierania wyższych cen za towary naprawdę atrakcyjne, do czego producenci upoważnieni są i ekonomicznie, i prawnie, i społecznie — bo na takie towary nabywcy czekają i gotowi są za nie więcej zapłacić — od prób przemycania na rynek artykułów o przeciętnej jakości i estetyce, ale droższych. Tej ostatniej tendencji trzeba się będzie energicznie przeciwstawiać. Powstaje pytanie — kto to ma robić? Według dotychczasowych propozycji w przemyśle odzieżowym, np. ceny mają ustalać dyrektorzy przedsiębiorstw w porozumieniu z odbiorcą, tj. przedsiębiorstwami handlowymi. Przyjęcie takiego rozwiązania oznaczałoby, że role bariery przeciw nieuzasadnionemu podwyższaniu cen miałby pełnić handel. Taka zapora wydaje się niewystarczająca: rozproszony organizacyjnie, ubogo wyposażony w środki i niezbyt mocny kadrowo, handel nie upora się z tym zadaniem. Wydaje się, iż konieczne jest stworzenie instytucjonalnych form kontroli nad kształtowaniem się cen oraz utrzymywaniem właściwych proporcji w podaży artykułów droższych i tańszych, odpowiadających możliwościom nabywczym skromnie sytuowanych grup ludności. Ustalone w tej mierze, jasno określone zasady byłyby instrumentem, którym handel mógłby się dopiero posługiwać w pertraktacjach z producentami.

Być może, zabezpieczenie takie nie byłoby potrzebne, gdyby warunki na rynku wyrobów przemysłu lekkiego dyktował nabywca, a przemysł musiał wszystkimi siłami zabiegać o jego względy. Taka sytuacja zaczęła się już zarysowywać, ale obecnie pozycja konsumenta ulega raczej osłabieniu. Przemysł lekki ma do wykonania bardzo duże zadania eksportowe, a wśród niewielu wskaźników dyrektywnych, jakie w nowym systemie obowiązywać będą jeszcze w zjednoczeniach i przedsiębiorstwach, jest wielkość produkcji eksportowej; to zadanie trzeba więc będzie wykonywać przede wszystkim, pod rygorem nakazów administracyjnych. Ze względu na wzrost cen importowanych surowców i półproduktów — już nie tylko naturalnych, ale i sztucznych — pogarszają się warunki zaopatrzenia w deficytowe w kraju materiały do produkcji. Nie bez znaczenia jest również fakt, że spośród dostawców np. przemysłu odzieżowego tylko część będzie pracowała na nowych zasadach ekonomiczno-finansowych — chemia i przemysł wełniany. Natomiast przemysł bawełniany, jedwabniczo-dekoracyjny i galanteryjny — jeszcze według starego systemu. Z dotychczasowych doświadczeń jednostek inicjujących wiadomo, że taki układ stwarza liczne trudności.

Zjednoczenia inicjujące w przemyśle lekkim będą musiały zatem dość ciężko pracować na poprawę efektywności gospodarowania i pokusa podzielenia się tym ciężarem z rynkiem będzie dla nich silna.

Intencją wprowadzenia nowego systemu w przemyśle lekkim jest zaś, by rynek na tym zyskał: z krajowych przedsiębiorstw konsumenci powinni otrzymywać coraz więcej takiej odzieży, obuwia i wyrobów dziewiarskich, za które obecnie przepłacają w komisach, po które tłoczą się w sklepach z artykułami importowanymi. Mimo wszelkich trudności, możliwości zwiększenia produkcji dobrych, ładnych i modnych wyrobów są duże i producenci mogą na tym sporo zarobić. Droga niezgodnego ze społecznym interesem manipulowania cenami powinna być jednak dla nich zamknięta.

Jest istotne, aby w trakcie opracowywania systemu dokładnie zakreślić obszary swobody, na których producenci będą się mogli z korzyścią społeczną poruszać, tym bardziej że po raz pierwszy nowe zasady wprowadza się w przemyśle wytwarzającym wyroby rynkowe na tak wielką skalę.

ZOFIA DŁUGOSZ

NOWI CZŁONKOWIE KORESPONDENCI PAN

Na posiedzeniu w dniu 10 bm. Rada Państwa zatwierdziła 39 członków korespondentów PAN. Wśród nich znalazło się dwóch ekonomistów — prof. dr hab. **HENRYK CHOŁAJ** oraz prof. dr hab. **JÓZEF PAJESTKA.** Obu Profesorom składamy gratulacje.

HENRYK CHOŁAJ jest profesorem zwyczajnym SGPiS, kierownikiem katedry Ekonomii Politycznej Wydziału Ekonomiki Produkcji oraz I zastępcą sekretarza Wydz. I Nauk Społecznych PAN. Ma w swym dorobku naukowym liczne publikacje książkowe, studia, rozprawy, wystąpienia na zjazdach i konferencjach naukowych. Główne kierunki zainteresowań: teoria ekonomii politycznej, a zwłaszcza teoria agrarna, problematyka rachunku ekonomicznego, zwłaszcza zagadnienia ceny ziemi oraz teoria socjalistycznej własności środków produkcji, ze szczególnym uwzględnieniem podstaw spółdzielczej formy własności i miejsca oraz roli spółdzielczości w gospodarce socjalistycznej.

Do najważniejszych pozycji książkowych prof. H. Chołaja należą: **„Rola handlu socjalistycznego w gospodarce Polski Ludowej", „Procent jako kategoria ekonomiczna w gospodarce chłopskiej", „Cena ziemi w rachunku ekonomicznym", „Kwestia polityki rolnej i spółdzielczości wiejskiej w Polsce Ludowej", „Budowa socjalizmu na wsi a polityka rolna".**

JÓZEF PAJESTKA — profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Warszawskiego Wydziału Nauk Społecznych, członek Komitetu Centralnego PZPR, od 1968 r. zastępca przewodniczącego Komisji Planowania, od 1966 r. prezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Jest członkiem Prezydium Komisji partyjno-rządowej d/s unowocześniania systemu funkcjonowania gospodarki i państwa. Jest członkiem Komitetu Planowania ONZ.

Głównym nurtem zainteresowań naukowych prof. J. Pajestki jest strategia rozwoju i planowanie. Jest on autorem licznych publikacji książkowych, rozpraw naukowych, studiów, wystąpień na temat funkcjonowania gospodarki socjalistycznej.

Do najważniejszych publikacji książkowych należą m. in.: **„Planowanie gospodarki narodowej", „Zatrudnienie i inwestycje a wzrost gospodarczy", „Kierunki doskonalenia systemu planowania i zarządzania w Polsce Ludowej".** Przygotowana została do druku praca pt. **„Determinanty postępu",** której podmiotem są czynniki i występujące współzależności w procesie rozwoju gospodarczego.

Polska jest niewielkim krajem. Drobnym fragmentem kontynentu, jeszcze bardziej znikomą cząstką globu ziemskiego. Wydaje się, że wiemy już o wszystkich bogactwach, jakimi dysponuje ten nizinny kawałek Europy. A jednak — co tym ważniejsze jest dziś w okresie rozszerzającego się kryzysu energetycznego, w okresie rosnących cen surowców — okazuje się, że nauki geologiczne dalekie są jeszcze od dokładnego zbadania całej „podziemnej Polski". Prawdopodobnie kryje ona jeszcze szereg nie rozpoznanych dotąd złóż, a im głębiej pod ziemią, tym niespodzianki mogą okazać się bardziej zdumiewające.

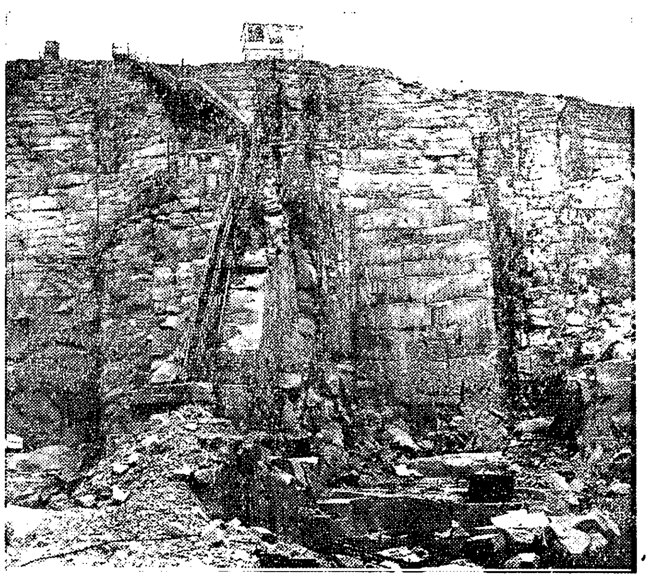

Fot. STEFAN ZUBCZEWSKI

POCHWAŁA GEOLOGII

BRONISŁAW DOSTATNI JERZY SURDYKOWSKI

WEDŁUG danych przedstawionych na ubiegłorocznym Światowym Kongresie Górniczym w Bukareszcie, wartość wydobywanych w świecie surowców górniczych wyniosła w 1970 roku — 93 mld dolarów, co stanowi jednak zaledwie 4 proc. wartości rocznej produkcji globalnej całej gospodarki światowej. Przewiduje się też utrzymanie, a nawet spadek tego odsetka w przyszłości. Wartość wydobytych surowców nie rośnie tak szybko, jak wartość wielu wyrobów nowoczesnego przemysłu, lecz szybki nie przywidywany wcześniej wzrost cen surowców, zwłaszcza paliw, może zdezaktualizować te prognozy. Niemniej jednak i tak się okazało, jak owe 4 proc. ważyć mogą na całości, jak bardzo zakłócenia w gospodarce surowcowej dezorganizują delikatną równowagę gospodarki jako całości. Waga tych 4 proc. niepomiernie wzrosła i będzie rosnąć nadal, nawet jeśli nie wzrośnie wielkość wydobycia.

NASZE MIEJSCE W ŚWIECIE

Nasze miejsce w tej dziedzinie jest bardzo wysokie, nawet często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Według podanych na wspomnianym kongresie liczb ilustrujących wydobycie stałych surowców mineralnych na 1 km kwadratowy powierzchni kraju, zajmujemy **trzecie miejsce w świecie** po Wielkiej Brytanii i NRF. A więc należymy do krajów najbardziej eksploatujących górniczo swą ziemię i z tego tytułu — jak można sądzić — najlepiej poznanych geologicznie.

W 1972 roku pod względem globalnej wielkości wydobycia węgla zajmowaliśmy drugie miejsce w Europie i czwarte w świecie. Takie samo miejsce zajmujemy pod względem wydobycia rud miedzi i cynku. Siarka daje nam pierwsze miejsce w Europie i trzecie w świecie. W 1972 roku wydobywaliśmy 50 różnych kopalin o łącznym ciężarze 350 mln ton. W 1980 roku będziemy wydobywać łącznie 500 mln ton. W 1990 roku 740 mln ton. Okazją do przypomnienia sobie wysokiej pozycji naszego górnictwa nie tylko węglowego był zresztą Dzień Górnika, któremu to poświęcono szereg publikacji (m.in. Ż. G. nr 48).

Posiadając potężne górnictwo musimy dysponować nie mniej rozwiniętą geologią, tym bardziej, że wspomniane prognozy rozwoju zakreślamy raczej dynamicznie. I tak jest w istocie. Instytut Geologii kierowany przez prof. ROMANA OSIKĘ zatrudnia obecnie ponad 1200 pracowników, posiada — oprócz centrali warszawskiej — pięć oddziałów terenowych i należy do grupy największych placówek naukowo-badawczych w Polsce. Instytut Geologii w pracach badawczych ma konkretnych partnerów.

W pracach np. nad problemem węzłowym: **„Kompleksowe metody i dobór środków do badań geologicznych struktur wgłębnych",** a także innych pracach badawczych, uczestniczą instytuty PAN, Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uniwersytetów Warszawskiego i Wrocławskiego. Na zlecenie badaczy — geologów wiercenia poszukiwawcze i inne prace w terenie wykonuje kilka przedsiębiorstw geologicznych podległych Centralnemu Urzędowi Geologii, Przedsiębiorstwo Poszukiwań Geofizycznych oraz placówki podległe Zjednoczeniu Przedsiębiorstw Hydrogeologicznych.

Na prace geologiczne wydano w okresie minionego dziesięciolecia ponad 23 mld złotych. Mamy więc do czynienia z ogromnymi siłami i środkami. Jak są one wykorzystane?

ODKRYCIA... ODKRYCIA...

Na to pytanie odpowiedź można uzyskać na podstawie listy odkryć geologicznych dokonanych po wojnie z których niektóre tylko są szerzej znane ogółowi obywateli. Udokumentowano odkryte już przed wojną złoża węgla kamiennego na Lubelszczyźnie. Udokumentowano nowe złoża węgla koksującego na północno-zachodnim obrzeżu Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Odkryto złoża węgla brunatnego najpierw w południowo-zachodniej, a potem środkowej Polsce. W oparciu na tych złożach pracują już znane kopalnie i elektrownie w Koninie, Turoszowie i Pątnowie. Najbliższa przyszłość, to wykorzystanie złóż w Bełchatowie w woj. łódzkim. Odkryte w okresie 1954-1957 złoża miedzi na tzw. monoklinie przedsudeckiej w okolicach Lubina i Głogowa — gdzie istnieje i rozbudowuje się całe zagłębie miedziowe — należą do najbogatszych w Europie.

Najprawdopodobniej na północ od Sudetów znajdują się i inne bardzo bogate złoża miedzi. Studia nad możliwością występowania miedzi w innych regionach kraju również przedstawiają się dość obiecująco. Geologia złóż siarki także nie powiedziała swojego ostatniego słowa. Studia nad możliwością występowania bogatych złóż siarki w utworach przedkarpackiego miocenu zakończono w Instytucie Geologicznym w połowie lat pięćdziesiątych. Przy pomocy mapy prognoz siarkonośności rozpoczęto planowe wiercenia, których efektem są eksploatowane, a także „nie ruszone" jeszcze dziś złoża w okolicach Tarnobrzegu i Stalowej Woli. Istnieje realna możliwość udokumentowania dalszych złóż.

Odkryto dzięki badaniom, podobnie metodycznie prowadzonym, nowe złoża cynku w okolicach Zawiercia i częściowo Olkusza. Budowa obecnie kopalni „Pomorzany" umożliwi ich eksploatację na wielką skalę. Jeśli jednak w dziedzinie wydobycia rud cynku i ołowiu zajmowaliśmy wysoką pozycję, to wydobycie rud żelaza od paru dziesięcioleci stanowi margines naszego górnictwa. Hutnictwo żelaza w Polsce tradycyjnie opiera się na importowanej rudzie. Geologia dzięki swym ostatnim odkryciom stwarza jednak możliwości zmiany tej sytuacji. W północno-wschodniej Polsce, zwłaszcza w okolicach Suwałk, wykryto złoża rud żelaza, molibdenu i wanadu zalegające pod kilkudziesięciometrową pokrywą ziemi. Obecnie trwają studia nad warunkami przyszłej eksploatacji tych złóż i ich opłacalnością. Złoża rud żelaza wykryto również w okolicach Łęczycy.

Ważnym surowcem dla przemysłu chemicznego jest sól kamienna oraz sole potasowe jako surowiec do produkcji nawozów sztucznych. Wykryto w naszym kraju szereg nowych złóż soli kamiennej, co — obok dotychczasowych i tak bogatych złóż — stawia nas w rzędzie najbardziej zasobnych w sól krajów na świecie. Duże znaczenie w przyszłości mogą mieć złoża soli potasowych zalegające w pobliżu wybrzeży Zatoki Puckiej i częściowo pod jej dnem. Obecnie trwają prace badawcze nad warunkami i opłacalnością eksploatacji tych złóż.

Bezpośrednich efektów nie przyniosły dotąd poszukiwania ropy naftowej, choć na poszukiwanie ropy i gazu przeznacza się znaczną część środków na całokształt poszukiwań geologicznych. Wykryto i udokumentowano niewielkie złoża ropy na Podkarpaciu, i złoża gazu ziemnego w tym rejonie, a także na monoklinie przedsudeckiej, co ma już dziś poważny wpływ na gospodarkę, między innymi na zasilanie gazem ziemnym coraz większej liczby miast i zakładów przemysłowych.

Bardzo poważne są jednak „uboczne" skutki poszukiwań naftowych. Przy okazji tych wierceń wykryto złoża łupków miedzionośnych w okolicy Ostrzeszowa, złoża węgla brunatnego w Bełchatowie, szereg źródeł mineralnych oraz różnych surowców dla przemysłu chemicznego i budownictwa. Wiercenia naftowe pozwoliły lepiej poznać budowę geologiczną wnętrza Polski. Przy okazji znaleziono hel.

Na monoklinie przedsudeckiej znajdują się złoża helu występujące w gazie ziemnym i wartością swą znacznie przewyższające wartość gazu. W budowie znajduje się aktualnie — powstający we współpracy technicznej z USA — zakład oddzielający hel od gazu ziemnego i wytwarzający ten niezmiernie cenny w najnowocześniejszych gałęziach przemysłu surowiec w stanie czystym. Produkcja helu zapoczątkowana zostanie w najbliższym czasie.

Koszty badań geologicznych nie przekraczają jednej złotówki na tonę wydobytego u nas surowca. Ta relacja jest ważna dla paliw oraz siarki i miedzi, dla innych surowców koszty są znaczne.

Jak więc widać, badania geologiczne — mimo bardzo rozbudowanego aparatu i bogatych środków — są opłacalne i nie obciążają zbytnio naszego górnictwa. Są natomiast gwarantem jego przyszłości.

CZY BĘDZIE WIELKA ROPA?

— Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że znajdziemy w przyszłości w Polsce bogate złoża ropy, tylko musimy dalej rozwijać dokładne badania geologiczne najnowocześniejszymi metodami oraz prowadzić głębokie wiercenia — mówi kierownik pracowni prognozowania Instytutu Geologicznego, doc. dr JULIAN SOKOŁOWSKI.

Tu dochodzimy do bardzo istotnego elementu aktualnego stanu nauk geologicznych i poszukiwań w Polsce. Instytut Geologii jest jedną z najstarszych działających u nas placówek naukowych i niedawno obchodził pięćdziesięciolecie swojego istnienia. Jeszcze dłużej, bo już ponad 100 lat prowadzone są systematyczne prace poszukiwawcze i górnicze w takich regionach kraju, jak na przykład Górnośląski Okręg Przemysłowy. Niemniej do dziś wiele elementów budowy geologicznej wnętrza naszej ziemi pozostaje nieznanych. Nawet w tak dokładnie zbadanych okolicach GOP można znaleźć coś nowego i wartościowego, na co wskazują choćby wspomniane nowe odkrycia złóż węgla koksującego. Okazuje się bowiem, że dorównując przodującym technicznie krajom w dziedzinie podstawowych nauk geologicznych, a także w niektórych metodach poszukiwawczych, opóźnieni jesteśmy w dziedzinie głębokich wierceń. Wierciliśmy dotychczas wprawdzie dość dużo, lecz nie zawsze efektywnie, częstokroć zbyt płytko.

Warsztat pracy geologa to dziś już nie młotek, lupa, czy kwas solny. To skomplikowana aparatura elektroniczna, bogato wyposażone laboratoria, komputerowe gromadzenie i wyszukiwanie danych, potężna baza wiertnicza itp. Współczesna geologia, to nauka wymagająca większych niż inne nakładów finansowych, ale też przynosząca krociowe korzyści. Ten nowoczesny warsztat pracy polski geolog posiada tylko częściowo, a wiele jego elementów ma od niedawna.

Na przykład: poznaliśmy bardzo dokładnie budowę geologiczną naszego kraju do głębokości rzędu 3000 m. Wiemy, jakie regiony i głębokości mogą okazać się obiecujące dla poszukiwań konkretnych surowców. Choć i w tej warstwie ziemi mogą przydarzyć się niespodzianki. Głębiej jednak rozpoczyna się obszar w znacznym stopniu bardzo słabo rozpoznany. Nie tak dawno sprowadziliśmy nowoczesny sprzęt wietniczy z ZSRR — zaczęliśmy sięgać do głębokości ponad 5000 m. A przecież dzisiejsze najbardziej obiecujące poszukiwania naftowe w świecie to głębokości 5-7 tys. m. a słyszy się i o większych głębokościach. A także poszukiwania pod dnem morskim, gdzie również dopiero raczkujemy.

Zresztą wystarczy uprzytomnić sobie, że na Podkarpaciu na 1 km kwadratowy powierzchni kraju przypada 60 mb. otworu wiertniczego, zaś w całej reszcie kraju zaledwie 20 mb. Tak więc trzeba nadal prowadzić rozpoznanie, polska ziemia kryje zapewne jeszcze wiele tajemnic.

Nie wspomnieliśmy celowo o surowcu najbardziej niezbędnym, który dotąd uznany za powszechnie dostępny — coraz bardziej staje się obiektem troski geologów oraz obiektem ich badań. Jest to oczywiście woda, i to woda w różnej postaci.

WODY NASZEJ POWSZEDNIEJ...

Jesteśmy krajem ubogim w wody, a przepływ wód w naszych rzekach nie gwarantuje zaopatrzenia w ten niezbędny surowiec naszych fabryk i osiedli już w niedalekiej przyszłości. Woda musi mieć swoją cenę, tak jak inne surowce, tym bardziej, że ma już dziś w postaci nakładów na badania hydrogeologiczne. Jak się jednak okazuje — i to należy również do rzędu poważnych odkryć geologicznych — posiadamy spore zasoby wód podziemnych. Są to wody słodkie i słone. Wydawałoby się, że są to zasoby bezwartościowe. Tymczasem nasze podziemne solanki zawierają znaczne zasoby rozpuszczonych pierwiastków, i to w znacznie większej ilości niż najbardziej słona woda oceaniczna. Aktualne światowe prognozy geologiczne przewidują możliwość podjęcia jeszcze w tym stuleciu wielkoprzemysłowej eksploatacji słonej wody morskiej wraz z jej odsalaniem i wyodrębnieniem cennych pierwiastków. Woda słona nazwana jest nawet „płynną rudą". Warto by więc poważniej zastanowić się nad perspektywami przemysłowej eksploatacji naszych wód podziemnych nie tylko słodkich, ale i słonych.

Zasięg wód słodkich, a więc tych, które zaspokajają potrzeby konsumpcyjne i przemysłowe wynosi około 700 m. Wody te są odnawialne, co jednak nie oznacza, że możemy je eksploatować w sposób „rabunkowy". Poniżej 700 m to już wody mineralne nie nadające się dla celów przemysłowych. Nie wyobrażamy sobie również wody mineralnej dla celów gospodarstwa domowego. Natomiast wody występujące poniżej 700 m to cenny skarb dla celów leczniczych.

Wody mineralne, to również wielki zakres działania naszych hydrogeologów. Wody mineralne szczególnie w bogatym rozmiarze występują w Polsce południowej. Jedne źródła są już na wyczerpaniu, inne chronione na dalszą przyszłość. Ogólnie jednak i te wody należy zagospodarować bardzo rozsądnie, mając na uwadze wzrastającą rolę wypoczynku i szerokich planów naszej służby zdrowia.

Dysponujemy bogatymi złożami wód słonych, np. w Ciechocinku czy Połczynie, siarczanowymi w Górach Świętokrzyskich, czy w strefie przedsudeckiej.

Wspomnieliśmy, że woda jest jednym z podstawowych surowców zarówno dla celów konsumpcyjnych, jak i przemysłowych. W tej sytuacji hydrogeolodzy mają do spełnienia poważne funkcje we wszystkich działach gospodarki narodowej. W szeregu przypadkach brak wody lub nawet jej niedostatek staje się czynnikiem hamującym rozwój gospodarczy.

Rozpoznanie tego cennego surowca poprzedzać musi szereg decyzji, jak np: podejmowanie decyzji w zakresie lokalizacji wszelkich obiektów przemysłowych, lokalizacji nowych osiedli mieszkaniowych, rozbudowy miast itp.

Zdecydowana większość prac hydrogeologicznych w Polsce prowadzona jest za pomocą prac wiertniczych. Odbiorcami tych kosztownych prac jest szereg resortów, stawiając w ten sposób działalność hydrogeologów jako pierwszoplanowe zadanie w całokształcie funkcjonowania gospodarki narodowej.

Jak wielkie znaczenie gospodarcze ma woda, niech świadczy fakt wprowadzenia przez szereg krajów — zasady odpłatności. Jednym z takich krajów jest nasz południowy sąsiad — Czechosłowacja. Uzyskiwane środki za pobór i użytkowanie wody przeznacza się na inwestycje wodne. A może by tak u nas — chociażby w formie symbolicznej, spełniającej w dużej mierze funkcję kontrolną.

listy listy

Jak się kręcą kółka?

Szanowna Redakcjo! Proponując Wam zamieszczenie moich uwag na temat stosunków panujących wewnątrz chłopskiej samorządnej organizacji — wyjaśniam, że mam na celu zwrócenie uwagi na niektóre mylne wyobrażenia jakie o tzw. „dołach" tej organizacji mają wyższe szczeble, włączając do nich nawet szczebel powiatowy. Ostatnio kółka rolnicze przeżywają kolejną próbę usprawnienia. Tą próbą jest stworzenie spółdzielni kółek rolniczych (jak przedtem były międzykółkowe bazy maszynowe). Myślę jednak, że nie można niczego usprawnić bez dokładnej znajomości stosunków wewnątrz usprawnianej organizacji.

Tu nasz korespondent z Radomyśla n/Sanem opisuje ze swadą przebieg zwołanego w trybie nagłym gromadzkiego zebrania, które miało zaakceptować proponowane zmiany:

Na 103 członków Kółka Rolniczego „Żabno III" przybyły 72 osoby; przedstawiciele powiatu obawiali się gwałtownej obrony „starego porządku" — nic jednak takiego nie nastąpiło. Zagajenia dokonał w imieniu nieobecnego prezesa sekretarz gminy, człowiek z naszej zresztą wsi, bardzo społecznie czynny, on też odczytał porządek dzienny zebrania. Wyjaśnienia na czym polega działalność Spółdzielni K.R. i uzasadnienia konieczności przystąpienia naszego Kółka Rolniczego do spółdzielni dokonał sam prezes Powiatowego Związku K.R., następnie punktem drugim miało być sprawozdanie prezesa naszego K.R. w końcu dyskusja, wolne wnioski i zapytania.

Sprawozdanie było w istocie długim wykazem strat i niepowodzeń „saradela nasienna, zebrana, zgniła na dwóch przyczepach bo nie było ludzi do wyładowania; wiele zapłaciliśmy za naprawy maszyn i ciągników — a były one w stanie tak kiepskim, że zamiast 6-ciu jakimi kółko dysponowało nadawały się do pracy 2 itd.".

Po odczytaniu tej listy strat (pardon, sprawozdania prezesa i tak zresztą nieobecnego) sekretarz gminy spojrzał na obecnych, co miało znaczyć: niech no teraz ktoś powie, że spółdzielnia kółek rolniczych jest u nas niepotrzebna. Nikt jednak spośród 72 obecnych na zebraniu członków ani żaden z gości nie powiedział takiego słowa i w ogóle nie wyglądało na to, aby sprawozdanie przekonało kogokolwiek do SKR. Dopiero z przemówienia przedstawiciela powiatu wynikało, że właśnie trzeba i to koniecznie przystąpić wraz z całym naszym kółkiem do tej nowo tworzonej spółdzielni; ale nie dlatego żeby naszymi stratami dzielić się z innymi. Obecnych przekonało do utworzenia spółdzielni to, że nie będzie w niej aż tylu na raz ludzi uprzywilejowanych jak to było przedtem w naszym kółku rolniczym.

Mieliśmy takich uprzywilejowanych aż 11: byli członkami zarządu K R jego komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego i prawie każdy był przekonany, że z racji piastowanego urzędu należy mu się jakaś ulga w opłatach za kółkowe usługi a w najgorszym razie pierwszeństwo w korzystaniu z tychże. Najjaskrawiej uwidaczniały się te pretensje „uprzywilejowanych" w czasie pilnych robót, np. w czasie omłotów, żniw, sianokosów i wykopków. W przyszłej spółdzielni nie będzie 11 uprzywilejowanych ale najwyżej 3. Bo tylu reprezentantów ma mieć nasze kółko w zarządzie przyszłej spółdzielni. Obecnie ożywili się na samą myśl o tym i kiedy doszło wreszcie do głosowania nikt nie głosował przeciw przyłączeniu do SKR choć na krótko przed zebraniem byli tacy, co namawiali: nie godzić się. Chcą nam zabrać ze wsi nasze kółko.

Teraz należymy już do SKR. Nie będziemy wyczekiwać na kółkowe usługi aż uprzywilejowani skończą, ponadto zmniejszą się wydatki na kółkową administrację. Jednak nie skorzystały na tym dotychczas nasze ciągniki i jak stały zawsze pod gołym niebem tak stoją nadal, tyle tylko, że na innym placu. Bo nawet SKR nie jest w stanie wybudować naraz garaży dla każdego z 11 kółek, ani nawet wiaty nad połową gminy.

Z należnym poważaniem
STEFAN GERALA
Radomyśl n/Sanem

„Raczej profilaktyka niż represja"

Przemiany, jakie zachodzą w naszej gospodarce, nowoczesne metody zarządzania i kierowania naszymi zakładami wymagają również unowocześnienia metod przeprowadzania kontroli. Aby kontrole przynosiły społeczną korzyść powinniśmy dążyć, aby spełniały w pierwszym rzędzie funkcje profilaktyczne, pedagogiczne – a dopiero w drugim represyjne. Należy dążyć, aby między kontrolowanym a kontrolującym nie powstawały antagonistyczne napięcia. Kontroler to „pomocnik kontrolowanego", a nie „karbowy". Wymagać to będzie doskonalenia stylu pracy przemysłowego aparatu kontroli oraz podnoszenia kwalifikacji kadr kontrolerów.

— Formalnie i „planowo" przeprowadzane kontrole — pisze nasz korespondent — wykazują najczęściej masę drobnych uchybień, a poważnych nadużyć nie wykrywają. W przedsiębiorstwie, w którym przestrzegane są podstawowe zasady gospodarności, na ogół nie ma nadużyć. Czy to znaczy, że kontrola powinna ograniczać się tylko do instruktażu? Wówczas należałoby zmienić nazwę i zamiast terminu kontroler można by używać słowa instruktor. Nie!

Pracownik powinien mieć świadomość, że jego praca może być w każdej chwili skontrolowana. Nie należy jej jednak przeprowadzać w atmosferze lęku, zagrożenia, że po stwierdzeniu jakichś nieprawidłowości zaraz po kontroli spadną na pracownika represje. Bywa również i tak, że czekamy z kontrolą choć wiemy, że konkretne przedsiębiorstwo, wydział, brygada czy człowiek źle pracuje, że w tym przedsiębiorstwie panują złe stosunki pracy. Ta tolerancja dla uchybień i błędów ma swoje źródło bądź w powiązaniach personalnych, bądź w tzw. układach, bądź wynika ze względów dla przeszłych zasług. A wywiera wpływ demoralizujący. Dopiero kiedy sprawy nabierają rozgłosu, kiedy ludzie zaczynają mówić i pisać jedziemy na kontrolę i zdejmuje się kierownicze persony. Umiejętne poprawianie na czas oto główne zadanie kontroli. Zasada prosta, ale niestety dość rzadko jeszcze znajdująca zastosowanie w naszej praktyce.

STANISŁAW KULIGOWSKI
Łazy

listy listy

Brawo!

Nasz korespondent z Ostrowa Wielkopolskiego donosi nam o korzystnych wynikach, jakimi zamknęły rok 1973 tamtejsze zakłady. W Zakładach Automatyki Przemysłowej, w Zakładach Sprzętu Mechanicznego wprowadzono w ramach jednostek inicjujących nowe metody planowania i zarządzania; natomiast w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, w „Spomaszu" i innych usprawniono procesy technologiczne, zmechanizowano prace obliczeniowe, zmniejszono koszty produkcji.

Np. w Zakładach Sprzętu Mechanicznego w wyniku stosowania analizy wartości zmodernizowano chłodnicę do samochodów Fiat 125p oraz opracowano konstrukcję zmodernizowanej chłodnicy do samochodów Warszawa i Syrena. Podjęta produkcja chłodnicy do Fiata 125p daje w skali roku oszczędności ok. 12 ton metali nieżelaznych i 116,4 tony stali. Oszczędności uzyskano na skutek obniżenia ciężaru tej chłodnicy z 7,8 kg do 4,6 kg bez obniżenia jakości, żywotności i zasadniczych parametrów chłodzenia.

Inne przykłady dobrej roboty można znaleźć u potentata przemysłowego Ostrowa w ZNTK, w których ilość dyrektywnych wskaźników zmniejszono do podstawowych wielkości: napraw wagonów, budowy nowego taboru i produkcji odkuwek. Wprowadzony w ubiegłym roku postęp techniczny przyniósł szczególne efekty produkcyjne w dwóch przedsięwzięciach, mianowicie uruchomiono nową linię automatyczną przy produkcji nowego typu 4-osiowego wagonu towarowego — węglarki 401 Wb. Jeśli w roku 1972 produkcja ich wynosiła 978 szt. to w roku ubiegłym została podwojona i wyniosła 2070 sztuk. Skrócono także o rok cykl budowy jednego z obiektów nowo budowanej hali do napraw wagonów.

Uzyskano wymierne efekty ekonomiczne m. innymi sprzedaż produkcji i usług w I półroczu 1973 r. wzrosła o 16 proc. w stosunku do analogicznego okresu roku 1972. Zwiększyła się też o 17,47 proc. wydajność pracy, a zysk bilansowy o 32,66 proc.

TADEUSZ LIPIŃSKI
Ostrów Wlkp.

Trzy wątpliwości na temat gospodarki materiałowej

Miernik produkcji dodanej wysuwa na pierwszy plan problemy gospodarowania materiałami. Skoro bowiem udział kosztów materiałowych w kosztach produkcji przekracza zwykle 60, a nawet 70 procent, przeto jest rzeczą jasną, że kształtowanie się wielkości produkcji dodanej zależne jest przede wszystkim od wielkości zużycia materiałów. W poważny sposób na produkcję dodaną mogą także wpływać zmiany w rozmiarach zapasów materiałowych. Oznacza to, że uzależnienie od wielkości produkcji dodanej funduszu płac jest w głównej mierze uzależnieniem od efektów w gospodarowaniu materiałami. Rzecz w tym, by efekty płacowe były wynikiem celowej działalności załóg, były wypracowane — a nie dziełem korzystnych zbiegów okoliczności.

Jakie są doświadczenia płynące z pierwszego roku działalności jednostek inicjujących? Ogólnie biorąc, uzyskano poprawę w gospodarce materiałowej. Ale poprawa ta występuje nie tylko w jednostkach inicjujących, lecz w całej gospodarce narodowej. Tak się złożyło, że wprowadzenie nowych zasad planowania i zarządzania w ograniczonej liczbie przedsiębiorstw zbiegło się z ogólnokrajową akcją porządkowania gospodarki materiałowej. Akcja ta w większości zakładów zapoczątkowana została w 1972 roku, później nasilona w toku dyskusji przed VIII Plenum KC PZPR i nadal kontynuowana po tym plenum. Prawdopodobnie więc jednostki inicjujące skorzystały z ogólnokrajowej poprawy i zapisały jej rezultaty na dobro nowego systemu. Zastrzegam się jednak, że jest to osobiste odczucie nie poparte danymi porównawczymi z jednostek inicjujących i jednostek pozostałych.

Wątpliwość druga: nowe zasady planowania i zarządzania były łatwe do wprowadzenia w odniesieniu do całych przedsiębiorstw, czy zakładów, będących na pełnym rozrachunku gospodarczym. W takim ujęciu zasady te są zrozumiałe, nadające się do rozliczenia i kontrolowania, gdyż można ich wyniki oceniać na podstawie obowiązującej rachunkowości i sprawozdawczości. Gdyby jednak chciało się omawiane zasady zastosować w przedsiębiorstwie w stosunku do poszczególnych wydziałów, działów, czy oddziałów, napotyka się przy obecnym stanie systemu rozliczeń i mierników przeszkody prawie nie do przebycia. Ta rozbieżność między przystosowaniem nowych zasad planowania i zarządzania dla całego przedsiębiorstwa i jego części występuje szczególnie w zakresie zużycia materiałów. Ma to swoje źródło w niedostatkach rachunku oszczędności materiałowej — nasuwa on z pozycji przedsiębiorstwa wiele zastrzeżeń.

Pierwsze z nich dotyczy samego pojęcia oszczędności. Na ogół nie budzi zastrzeżeń interpretacyjnych „czyste" zmniejszenie zużycia materiałów, któremu nie towarzyszy zastąpienie innym materiałem. Natomiast wątpliwe już jest zaliczanie do oszczędności materiałowych zastępowanie półfabrykatów gotowymi lub półgotowymi elementami. Na przykład prętów stalowych — odkuwkami matrycowymi, jeżeli te ostatnie są kilkakrotnie droższe. Nawet jeśli poniesione w takim wypadku koszty są rekompensowane z nadwyżką korzyściami wynikającymi ze spadku robocizny, związanej z obróbką — to jest oczywiste, że ostateczna korzyść nie jest jednak równoznaczna z oszczędnością na materiałach. W globalnym rachunku materiałowym gospodarki narodowej podobna zmiana może znajdować uzasadnienie ekonomiczne, ale rachunek przedsiębiorstwa takich korzyści nie może wykazać. Innego rodzaju problemy mogą towarzyszyć oszczędności materiałów, wynikającej z wydłużenia okresu używalności wyrobów. Jest rzeczą jasną, że dla państwa jest to oszczędność typu zasadniczego. Jeśli bowiem podwaja się okres używalności samochodu, czy łożyska, to na zaspokojenie tych samych potrzeb zużywa się o połowę mniej materiałów.

Moje wątpliwości budzi również rachunek oszczędności zrealizowanych. Powszechnie stosuje się — zwłaszcza dla analizy porównawczej różnych przedsiębiorstw i branż — miernik udziału kosztów materiałowych w produkcji towarowej globalnej lub sprzedanej. Jednak obraz może ulec wypaczeniu pod wpływem ruchu cen wyrobów i niezupełnie adekwatnego do niego ruchu cen materiałów. Szybszy wzrost cen wyrobów od cen materiałów może stwarzać pozory obniżki kosztów materiałowych, a w warunkach jednostek inicjujących powodować korzystne naliczanie produkcji dodanej. Niewłaściwy obraz udziału kosztów materiałowych w danym przedsiębiorstwie może także wynikać ze zmian w strukturze jego produkcji. Gdy poszczególne wyroby mają niejednakowy udział kosztów materiałowych, przy równoczesnej stabilności lub spadku rozmiarów produkcji wyrobów pozostałych o niższej materiałochłonności, może spowodować ogólny wzrost wskaźnika kosztów materiałowych, nawet jeżeli w produkcji każdego wyrobu z osobna nastąpiła obniżka tych kosztów.

Wymienione fakty, dotyczące słabości w rachunku oszczędności materiałowych w jednostkach inicjujących, skłaniają do stwierdzenia, że nie znajdują się one w jakiejś szczególnie korzystnej sytuacji jeśli chodzi o stymulację efektywności gospodarowania materiałami. Co więcej niektóre z nich mogą się bez własnej zasługi znaleźć w takiej sytuacji, w której przypadkowy układ różnych czynników sam przyniesie efekty.

EDWARD CIEŚLIKOWSKI
Mielec

recenzje

ROLNICTWO — GOSPODARKA NARODOWA

SŁAWOMIR KOZŁOWSKI

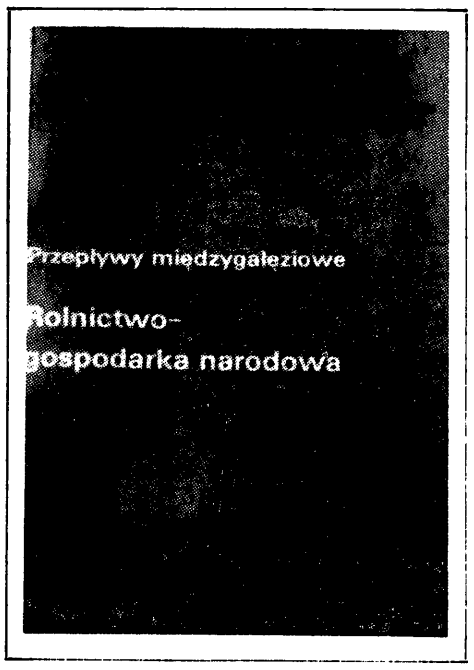

TYTUŁ pracy Augustyna Wosia Przepływy międzygałęziowe rolnictwo-gospodarka narodowa (Warszawa IRWiR PAN 1973, s. 124) sugeruje, iż zainteresowania autora koncentrują się na stosunkowo wąskim zagadnieniu miejsca rolnictwa w bilansie przepływów międzygałęziowych. Tymczasem — mimo zastrzeżeń samego autora, iż celem pracy jest „...omówienie fizycznych przepływów dóbr materialnych i usług między rolnictwem a resztą gospodarki narodowej" (s.7) — zawiera ona bogactwo różnorodne problemów powiązanych z rolą rolnictwa w gospodarce narodowej. Świadczy o tym chociażby wyliczenie tytułów rozdziałów, jak: udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego, rolnictwo w bilansie przepływów międzygałęziowych, materiałochłonność, pracochłonność i majątkochłonność produkcji rolniczej, czy wreszcie — powiązanie polskiego rolnictwa z zagranicą.

Najogólniej punkt wyjścia autora można scharakteryzować następująco: dotychczasowa statystyka oparta o ceny realizacji zacierała istotną rolę, jaką rolnictwo pełni w gospodarce narodowej. Wynikać to mogło po części z chęci nieujawniania prowadzonej szczególnie w latach planu 6-letniego strategii rozwoju gospodarczego opartej o akumulację z rolnictwa (a sformułowanej przez Preobrażeńskiego i Stalina), strategii, którą autor uważa słusznie za błędną. Akumulacja z rolnictwa może być manewrem prowadzonym w krótkim czasie, a nie — w imię najżywotniejszych interesów rolnictwa i całej gospodarki narodowej — długookresową strategią. Główną jednak przyczyną „zamazywania" roli rolnictwa przez statystykę była polityka kumulowania pośredniego, opartego na dysproporcjach cenowych, nie zaś podatkach bezpośrednich.

W związku z tym konieczne jest przeprowadzenie określonych zabiegów, które urealnią dane i zbliżą je do rzeczywistości. Zajmuje się tym autor w szczególności w rozdziale I.

Zwraca tu m.in. uwagę na problem związków między udziałem rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego a poziomem dochodu narodowego na 1 mieszkańca. Wychodząc z niezaprzeczalnych prawidłowości powiązań między dwiema powyższymi wielkościami absolutyzuje jednak autor — wydaje się — wpływ spadku udziału rolnictwa na wzrost dochodu narodowego. Stwierdza bowiem, że „w początkowej fazie przyspieszonego wzrostu gospodarczego relatywnie niewielki spadek udziału rolnictwa w gospodarce narodowej wywołuje bardzo szybki wzrost dochodu narodowego na jednego mieszkańca... Wynika to stąd, że nawet niewielkie zmiany — strukturalne idące w kierunku zwiększenia udziału gałęzi charakteryzujących się wysoką wydajnością pracy, a zwłaszcza przemysłu, powodują szybki wzrost dochodu narodowego. W tej fazie istotnym czynnikiem wzrostu są po prostu zmiany strukturalne, nawet wówczas, gdy nie wiążą się ze znacznym wzrostem fizycznej masy nakładów." (s.15)

Trudno oczywiście nie zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że zmiany strukturalne mogą być czynnikiem wzrostu gospodarczego. Nie jest, i nie może to być jednak równoznaczne, z dodatnim wpływem na ten wzrost spadka relatywnego udziału rolnictwa. Przesunięcia strukturalne z gałęzi niskowydajnych do wysokowydajnych rzutować mogą na przyspieszenie dynamiki rozwoju. Jednak ze względu na specyficzną rolę rolnictwa jako wytwórcy żywności przesunięcia te nie mogą dotyczyć tego działu. Zależność ma tu więc charakter odwrotny: to nie spadek udziału rolnictwa jest przyczyną zdynamizowania wzrostu gospodarczego a — przeciwnie — wzrost jest przyczyną relatywnego zmniejszania się udziału rolnictwa (szybszy rozwój innych gałęzi gospodarki).

Autor zwraca uwagę na to, że prawo Engla działa w pewnym przedziale dochodowym. W efekcie tego, przy bardzo wysokich dochodach, kiedy zaspokojone zostają potrzeby w zakresie środków konsumpcji pochodzenia przemysłowego (mieszkania, samochody, telewizory itp.) obserwuje się zahamowanie spadku udziału wydatków na żywność. Pojawia się bowiem wówczas zapotrzebowanie na żywność drogą i najdroższą (luksusową). Tym tłumaczyć można obserwowany dziś w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych wzrost popytu na żywność.

Rozważania metodologiczne dotyczące szacowania udziału rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego opiera autor na jedynie słusznym założeniu, że „jednakowa ilość pracy społecznie niezbędnej (w rozumieniu pracy abstrakcyjnej) tworzy jednakową wartość, niezależnie od tego, w jakich gałęziach jest ona zatrudniona i w jakiej masie produktów się ucieleśnia. Substancja nowo wytworzonej wartości jest proporcjonalna do masy wydatkowanej pracy żywej, a nie wolumenu produkcji." Jest to godne podkreślenia szczególnie dlatego, że w większości dotychczasowych prac pomijano marksowską teorię wartości przy ocenie roli rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego, opierając się na cenach realizacji. W efekcie stosowania takiej metodologii pojawiały się poglądy, iż rolnictwo nie odegrało poważniejszej roli w rozwoju gospodarczym Polski.

Wychodząc z założeń marksowskiej teorii wartości A. Woś stwierdza słusznie, iż jest mało prawdopodobne aby 30 proc. ludności kraju zatrudnionej w rolnictwie wytwarzało 13—16 proc. dochodu narodowego a wydajność pracy była tu 3,5 raza mniejsza niż w gałęziach pozarolniczych. Autor zwraca uwagę, że odpowiednie korekty urealniające oparte o model wartościowy pozwalają określić udział rolnictwa w dochodzie narodowym na ca 24 proc. Podobne korekty dla innych krajów socjalistycznych także zwiększają udział rolnictwa w tworzeniu dochodu narodowego (CSRS, Węgry, ZSRR, Rumunia).

Na marginesie tych rozważań warto nadmienić, że również inną drogą, wychodząc od struktury realizacji dochodu narodowego, można dojść do podobnych wskaźników. Odpowiednie wyliczenia pozwalają na stwierdzenie, że udział rolnictwa w dochodzie narodowym wynosił w tym samym 1968 r. ok. 23 proc.

W oparciu o zaprezentowaną koncepcję metodologiczną A. Woś próbuje też szacować akumulacyjny wkład rolnictwa w rozwój gospodarczy. Oczywiste, że wkład ten mierzony w cenach realizacji jest poważnie zaniżony. Urealniony przez A. Wosia rachunek pozwala ocenić obciążenie rolnictwa w 1954 r. na 34 proc. produkcji czystej tego działu. Jest to wielkość bardzo znaczna, powodująca jak stwierdza autor nawet dekapitalizację majątku trwałego w rolnictwie, tj. ujemną akumulację kapitału (s.35—36).

Analizując strukturę nakładów materialnych gałęzi rolnictwa, autor stwierdza występowanie istotnej różnicy między charakterem postępu technicznego w rolnictwie polskim i rolnictwie krajów zachodnich. W krajach wysokorozwiniętych postęp techniczny nakierowany jest przede wszystkim na środki produkcji i usługi substytujące pracę żywą, w Polsce głównie na środki chemiczne (nawozy sztuczne). Wynika to z różnic celów gospodarstw drobnotowarowych (maksymalizujących produkcyjność ziemi) oraz wielkotowarowych (maksymalizujących wydajność pracy żywej). Specyficzny typ postępu technicznego w rolnictwie polskim wynika więc — można wnioskować z rozważań autora — z opóźnienia procesów socjalizacji i dominacji drobnotowarowego gospodarstwa chłopskiego.

Cały paragraf poświęcił autor zagadnieniom kompleksu gospodarki żywnościowej, zwracając uwagę, że zainteresowania tym kompleksem jako całością wynikają ze znaczenia produkcji żywności w rozwijającym się świecie. Szczególnie ciekawe są te porównania międzynarodowe autora, które wskazują na tendencje stabilizacji zatrudnienia (w liczbach bezwzględnych) w kompleksie gospodarki żywnościowej. Odsetek zatrudnionych w tym kompleksie jest, nawet w najwyżej rozwiniętych krajach, bardzo znaczny, np. w Stanach Zjednoczonych wynosi ponad 30 proc.

Bardzo ciekawe są też wyniki analiz powiązań polskiego rolnictwa z zagranicą. Okazuje się z nich, że rolnictwo jest w Polsce jednym z najmniej importochłonnych działów gospodarki narodowej, bowiem udział dóbr importowanych w kosztach produkcji rolniczej tylko nieznacznie przekracza 2 proc. Udział ten jest przy tym parokrotnie niższy niż w wysokorozwiniętych krajach kapitalistycznych. Różna jest też struktura tego importu. W krajach wysokorozwiniętych znaczna część importu przeznaczona jest na produkty rolne dla celów produkcyjnych, w Polsce — głównie na nawozy, pasze przemysłowe, materiały pędne. Import produktów rolnych zapewnia krajom rozwiniętym korzystanie z najnowszych osiągnięć nauk biologicznych (nowe odmiany roślin i rasy zwierząt). Autarkia Polski w tym zakresie pozbawia nas korzyści płynących z postępu technicznego i biologicznego dokonującego się za granicą, korzyści wynikających z międzynarodowego podziału pracy.

Równie ciekawe są dane dotyczące eksportu produktów rolnych. Eksport rolny istotnie waży w całości naszego eksportu. W 1970 r. zapewniał on blisko siódmą część pochodzących z eksportu dewiz. Jeszcze wyraźniej uwidacznia się rola eksportu przy analizie geograficznej jego kierunków. Produkty rolno-spożywcze stanowiły bowiem w 1970 r. blisko 1/3 naszego eksportu do krajów kapitalistycznych oraz około połowy eksportu do krajów EWG. Eksport produktów rolnych ma więc niebagatelne znaczenie z punktu widzenia możliwości importu nowoczesnych środków produkcji, których głównym dostawcą są dla nas kraje EWG.

Jest oczywiste, że w krótkiej recenzji nie można przedstawić całości problematyki recenzowanej pracy. Uwagi powyższe wskazują jednak wyraźnie, że książka A. Wosia jest bardzo ciekawym oraz bogatym kompendium wiedzy o roli rolnictwa w gospodarce narodowej.

KORPORACJE MIĘDZYNARODOWE

MACIEJ MATUSIAK

W PRACY „Korporacje międzynarodowe" (PWN, Warszawa 1973) autor A. Grochulski zaprezentował problemy związane z działalnością wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych o zasięgu międzynarodowym. Autor ograniczył rozważanie do problemów, jakie rodzi działalność amerykańskich spółek międzynarodowych z dwóch względów. Po pierwsze dlatego, że przeważająca większość korporacji międzynarodowych opanowana jest przez kapitał amerykański, po drugie, korporacje amerykańskie przewyższają pod względem wielkości, potencjału ekonomicznego i znaczenia spółki europejskie.

Pracę podzielić można na trzy części. W pierwszej części autor prezentuje czynniki, które umożliwiły, szczególnie po drugiej wojnie światowej, dynamiczny rozwój gigantów międzynarodowych. Głównym, acz nie jedynym motorem ekspansji zagranicznej wielkich monopoli jest, według autora, stopa zysku z reguły wyższa niż w kraju macierzystym. Umożliwiły ją także czynniki związane z rozwojem wielkiego przedsiębiorstwa (dążenie do wzrostu, opanowanie przez wielkie przedsiębiorstwa metod produkcji masowej, postępująca koncentracja kapitału, wysoki poziom technologiczny i organizacyjny) oraz czynniki zewnętrzne, do których zalicza autor: ostrą konkurencję na rynku wewnętrznym, powstanie wielkich, chłonnych rynków (np. EWG, EFTA), internacjonalizację życia gospodarczego, przewagę USA w zakresie technologii i organizacji.

W tej ostatniej grupie nie ujął autor tak ważnego czynnika, jakim było wprowadzenie zewnętrznej wymienialności walut w Europie zachodniej. Spowodowała ona swobodniejszy ruch kapitałów między poszczególnymi krajami oraz transfer zysków między centralą a filiami.

W tej części pracy A. Grochulski charakteryzuje strukturę organizacyjną korporacji międzynarodowych ukazując jej rozwój, którego główną przyczyną była wzrastająca waga zagranicznych interesów w globalnej działalności spółki.

Rozważania w tej części pracy naświetlają czytelnikowi problemy związane z powstawaniem korporacji międzynarodowych, ich rozwojem i znaczeniem we współczesnej gospodarce kapitalistycznej.

Wydaje się, że podrozdział zatytułowany „Źródła sukcesów korporacji międzynarodowych" (rozdział I) stanowi osobną część pracy ze względu na to, że zawarte w nim problemy odbiegają znacznie od dotychczas prezentowanych. Słusznie podkreśla autor, że wysoką efektywność korporacje międzynarodowe uzyskują dzięki specyficznej globalnej strategii, u której podstaw leży długoterminowa projekcja działalności.

Problematyka zawarta w rozdziale I pozwala zrozumieć, dlaczego takie a nie inne skutki działania korporacji międzynarodowych powstają dla gospodarki krajów Europy zachodniej, USA jako kraju macierzystego, krajów Trzeciego Świata. Ponadto, autor zastanawia się, jaki jest wpływ korporacji międzynarodowych na międzynarodowe stosunki gospodarcze.

Korporacje prowadzą działalność nakierunkowaną na realizację głównego celu — maksymalnego zysku w długim okresie czasu. Terytoria, na których działają, traktują jako strategiczną przestrzeń, na której liczy się tylko interes spółki. Stąd też powstają konflikty między korporacją a krajem, w którym spółka posiada filie. Konflikty rodzą się na tle negatywnych skutków, jakie odczuwają gospodarki krajów penetrowanych. W Europie, oprócz niekorzystnych dla niej zjawisk jak: opanowanie kluczowych gałęzi gospodarki, wypieranie przemysłu miejscowego, drenaż rynku kapitałowego, występuje kilka doniosłych konsekwencji o charakterze pozytywnym np. przyspieszenie procesów integracyjnych, zmniejszenie luki technologicznej. Inaczej przedstawia się sytuacja w odniesieniu do krajów słabo rozwiniętych.

Wyjaśnienia wymagają ponadto dwa zagadnienia — malejący trend lokat bezpośrednich w Trzecim Świecie oraz nacjonalizacja jako instrument walki z korporacjami w tychże krajach. Autor nie rozpatruje ważnego czynnika, który wpłynął również na to, że w chwili obecnej kraje słabo rozwinięte nie stanowią głównego obszaru działania korporacji międzynarodowych. Jest nim substytucja. Pominąwszy nieznaczne inwestycje w przemyśle przetwórczym, można stwierdzić, że gros lokat dotyczy przemysłu wydobywczego. Pojawienie się na rynku światowym produktów zastępujących niektóre surowce naturalne przyczyniło się, obok wymienionych przez autora czynników, do spadku atrakcyjności lokat w tych krajach.

Zbyt mało miejsca, w stosunku do jego doniosłości, poświęcił autor konfliktowi klasy robotniczej z korporacjami. Działalność korporacji stwarza zagrożenie dla klasy robotniczej. Wykorzystując różnice w warunkach pracy i płacy na poszczególnych krajach, w stopniu zorganizowania klasy robotniczej, korporacje lokują swe filie tam, gdzie płace można utrzymywać na niskim poziomie. Sytuacja ta wymaga ze strony związków zawodowych wypracowania skoordynowanej kontrstrategii. Główną jednak przeszkodą są rozdźwięki ideologiczne między poszczególnymi odłamami związkowymi.

Wskazane wyżej słabe strony pracy wynikają z charakteru problematyki poruszanej przez autora. Jest ona niezwykle bogata. Niewątpliwie dobrą stroną pracy jest przedstawienie najważniejszych implikacji funkcjonowania korporacji o zasięgu międzynarodowym. Prasa A. Grochulskiego stanowi wartościową pozycję, wzbogacającą wiedzę o współczesnej gospodarce kapitalistycznej.

prasa

Obserwacja pracy nowych zakładów — bezpośrednio po ich uruchomieniu — jest bardzo pouczająca. Budujemy szybciej, wiele fabryk uruchamianych jest przed terminem — i te fakty dominują w informacjach prasowych. A przecież uruchomienie — to jeszcze nie wszystko, to tylko właściwie formalna uroczystość. O tym co rzeczywiście uzyskujemy z nowych inwestycji można się dowiedzieć dopiero po pewnym czasie, w okresie rozruchu, kiedy ujawniają się wszystkie plusy i minusy samej decyzji inwestycyjnej, projektu, wykonania.

Nasz cykl „Zanim ruszą maszyny" pokazał już kilkanaście nowych fabryk tuż przed, lub bezpośrednio po „przecięciu wstęgi". Ostatnio w „PRZEGLĄDZIE TECHNICZNYM" ukazał się podobnego typu artykuł pt. „ZEO, CZYLI OSTRZEŻENIE" pióra ALEKSANDRA JĘDRZEJCZAKA. Prawie wszystkie publikacje — a ta ostatnio szczególnie mocno — pokazują zasadniczy problem, z którym borykają się nowo uruchomione zakłady — brak kadr bądź niedostosowanie kwalifikacji załogi do nowoczesnej techniki i technologii.

Wydawać by się mogło, że brak ludzi do pracy odczuwać powinny przede wszystkim fabryki lokowane w dużych aglomeracjach. Tymczasem kłopoty te występują równie ostro, a nieraz nawet ostrzej, na terenach dotychczas słabo uprzemysłowionych. Przypadek opisany przez A. Jędrzejczaka (i szereg innych) pokazują, że bardzo często brak kadr odczuwa się również tam, gdzie o lokalizacji danej fabryki zdecydowały przede wszystkim lokalne nadwyżki. Powstaje więc pytanie — jak to jest, że bilanse terenowe wykazują nadwyżki, a fabrykom brakuje ludzi...

Dotykamy tu pewnego szerszego nieco problemu. Oczywiście mogą istnieć różnice w zapotrzebowaniu na ręce robocze a ludźmi poszukującymi pracy pod względem struktury kwalifikacji, wieku, płci itp. To jednak wszystkiego nie tłumaczy.

Lokalna nadwyżka rąk do pracy — to przede wszystkim kłopot władzy terenowej. Musi wtedy walczyć o fundusz na aktywizację, organizować przemysł terenowy, tłumaczyć się przed wyborcami. Otrzymanie lokalizacji dużego zakładu przemysłowego rozwiązuje te problemy i nie tylko te. A najsilniejszym argumentem społecznym i ekonomicznym dla uzyskania takiej lokalizacji jest nadwyżka rąk do pracy...

Co się natomiast dzieje, jeżeli okazuje się po zbudowaniu fabryki, że nadwyżka była iluzoryczna i faktycznie ludzi brakuje? Po pierwsze — to już jest przede wszystkim kłopot przemysłu, a nie władzy terenowej. Po drugie — uzyskuje się potężnego sojusznika w walce o środki na infrastrukturę. Często — a im silniejszy jest niedobór ludzi tym łatwiej to osiągnąć — przemysł przejmuje na siebie finansowanie wielu inwestycji terenowych. Jak brakuje ludzi, to trzeba budować mieszkania, drogi (dla dowozu z okolicznych miejscowości), zwiększać atrakcyjność danego rejonu przez rozwój usług, rozwijać szkolnictwo zawodowe itp. Od tej więc strony istnieje potężny mechanizm, skłaniający władze terenowe do walki o inwestycje przemysłowe, gdyż stwarza to szansę szybszego rozwoju całego regionu, zaspokojenia rzeczywistych potrzeb mieszkańców w rozmaitych dziedzinach. Takich szans nie daje np. turystyka, choćby tą drogą stworzyć taką samą ilość miejsc pracy.

Jest wreszcie trzeci element, też wcale niebagatelny. Płace w przemyśle są wyższe, niż w innych (poza nauką i budownictwem) działach gospodarki.

Rozwój przemysłu ma więc bezpośredni wpływ na poziom dochodów ludności. Statystyka dochodów ludności w przekroju regionalnym pokazuje wyraźną i silną zależność między stopniem uprzemysłowienia, a wysokością dochodów. Trudno się więc dziwić, że władze terenowe, czując się odpowiedzialne za rozwój swego regionu, starają się uzyskać lokalizację przemysłu, a mniejszą wagę przywiązują do rozwoju innych działów gospodarki. Ostatecznie i medale otrzymuje się za zbudowanie wielkiego zakładu, a nie za czyste jezioro, ładny krajobraz czy ciekawe trasy turystyczne. Nie dziwimy się więc, że w Puszczy Augustowskiej buduje się fabrykę silikatów. (s.c.)

PROGRAMOWANIE REPRODUKCJI ZASOBÓW (3)

MECHANIZM DECYZYJNY A CELE PROGRAMOWANIA

MARIAN OSTROWSKI

ZDZISŁAW SADOWSKI

Sformułowaliśmy dotychczas dwie główne tezy metodologiczne pod adresem planowania średniookresowego.*) Pierwsza dotyczyła potrzeby rozszerzenia zakresu pojmowania procesów inwestycyjnych w celu wypracowania metody kompleksowego programowania reprodukcji zasobów w oparciu o rozwiniętą, wieloczynnikową funkcję produkcji. Druga dotyczyła celowości tworzenia „obszarów względnej pewności" w planowaniu reprodukcji zasobów opracowywanych na podstawie analizy rzeczywistych przesłanek strukturalnych, a nie na podstawie bohaterskich uproszczeń makroekonomicznych.

WIADOMO jednak, że planowanie jest zawikłanym procesem, w którym — zwłaszcza na wyższych poziomach rozwoju społeczno-gospodarczego — program alokacji środków inwestycyjnych, a więc program strukturalny reprodukcji zasobów, nie jest i nie może być zbudowany i opierać się wyłącznie na priorytetach określonych przez namysł centralnego planisty. Budowa każdego planu, a szczególnie planu średniookresowego, jest procesem społecznym, który — zgodnie z zasadą czołenka — składa się z kolejnych rund przetargów i negocjacji między różnymi ogniwami i szczeblami organizacji gospodarczej kraju. Przetargi te są wyrazem faktu, że te różne ogniwa i szczeble, a więc podmioty gospodarcze, nie kierują się i nie mogą się kierować w swoich działaniach jedynie i wyłącznie interesem ogólnospołecznym, lecz mają własne interesy odcinkowe.

Proces negocjacyjno-przetargowy występuje na wszystkich odcinkach planowania, prawdopodobnie jednak najsilniej jego znaczenie uwydatnia się w odniesieniu do alokacji środków, a więc w programowaniu reprodukcji zasobów. Praktyka planistyczna daje sobie z konieczności jakoś radę z tym procesem, ale teoria rzadko poświęca mu uwagę inaczej, jak tylko szukając sposobów odcięcia się od tego powikłania bądź w sposób formalny, przez odpowiednie „upraszczanie" rzeczywistości bądź też — w najlepszym razie — przez formułowanie postulatów co do metod dławienia tych interesów odcinkowych. Na żadnej z tych dróg jednak nie można otrzymać odpowiedzi na nasze główne pytanie: jak zapewnić wzmocnienie centralnego planowania przez skuteczniejszą i bardziej pożyteczną koordynację rozmaitych procesów składających się na rozwój społeczno-gospodarczy? Przez formalne rugowanie problemu pozbawiamy się możności analizowania rzeczywistości planistycznej. Natomiast przez koncentrację na sposobach dławienia interesów odcinkowych nadajemy im znaczenie nieprawidłowych wynaturzeń, odstępstw od normy działania planistycznego, gdy w rzeczywistości są one normą, narzuconą przez życie, są nieuniknionym elementem procesu planowania.

Stawiamy więc kolejną tezę, że **w programowaniu reprodukcji zasobów, a zatem w planowaniu inwestycji (zarówno w szerokim, jak i tradycyjnym znaczeniu) należy dążyć do wypracowania takiej metodologii planowania średniookresowego, która uznawałaby fakt istnienia interesów odcinkowych (resortowych, branżowych, gałęziowych, zakładowych) i przyznawałaby im określoną rolę w tworzeniu programu.**

ROLA tych interesów odcinkowych polega, ogólnie biorąc, na tym, że wpływają one modyfikująco na „pierwotny" układ celów i priorytetów wypracowany przez centralny ośrodek planujący, stwarzając wobec tego szczególnego rodzaju ograniczenie. Ograniczenie to ujawnia się nie tylko w fazie realizacji planu, a już w fazie jego budowania.

Między tymi dwiema fazami występuje pod tym względem, jak się zdaje, szczególna zależność. Interesy odcinkowe, zdławione w fazie budowania planu, mają tendencję do przebijania się w fazie realizacji, prowadząc do odchyleń, które mogły być przewidziane. W zakresie planowania rozdziału środków inwestycyjnych słynne kiedyś zjawisko „zaczepiania się o plan", wzrost kosztorysów inwestycyjnych w toku realizacji, naciski na zatwierdzanie dodatkowych projektów, są w istotnej mierze (choć może nie wyłącznie) przejawami zjawiska, o którym mowa. Przejawy te są niekorzystne dla skutecznego sterowania procesem reprodukcji zasobów. Próby ich leczenia objawowego, to znaczy przez wprowadzenie takich czy innych środków przeciwdziałających (zwykle administracyjnych) mają ograniczoną skuteczność. Chodzi więc znowu o podjęcie próby leczenia przyczynowego, a to wymaga uwzględnienia w samej metodologii planowania rzeczywistego kształtu społecznego procesu podejmowania decyzji planistycznych oraz podjęcia próby oddziaływania na ten kształt.

UWZGLĘDNIENIE roli interesów odcinkowych i przetargowo-negocjacyjnego charakteru procesu planowania nie może polegać po prostu na poddaniu się wolnej grze tych interesów odcinkowych. W procesie przetargowym centralny ośrodek planujący ma zadanie reprezentowania interesów ogólnospołecznych, które stanowią ostateczne kryterium pożądalności decyzji i działań. Musi on więc dążyć do podporządkowania temu kryterium wszelkich interesów odcinkowych. Praktyka wskazuje jednak, że nie może on zajmować w tym względzie całkowicie sztywnego stanowiska, musi działać metodą kompromisów. Chodzi więc o takie określenie metodologii planowania, które objęłoby kwestię zasad i zakresu stosowania tej metody kompromisów.

MOŻNA tu mówić jedynie o problemie, a nie o jego rozwiązywaniu. Można jednak wskazać na dwa elementy, na których przyszłe rozwiązanie problemu będzie musiało się oprzeć. Są to: a) rozpoznanie natury interesów odcinkowych oraz sposobów ich przejawiania się w działalności podmiotów gospodarczych różnych szczebli, b) rozpoznanie możliwości wprzęgnięcia tych interesów odcinkowych w służbę interesów ogólnospołecznych.

W dziedzinie planowania reprodukcji zasobów dysponujemy wiedzą empiryczną opartą na doświadczeniu funkcjonowania procesu podziału środków inwestycyjnych. Na tym więc materiale można oprzeć refleksje nad wymienionymi dwoma elementami rozwiązania.

INTERESY odcinkowe w dziedzinie podziału środków inwestycyjnych zmierzają z reguły w kierunku uzyskania większego przydziału środków. Odbywa się więc swego rodzaju „walka" o środki, którą można też określić mianem konkurencji. Rezultat tej walki jest określony w znacznej mierze przez pozycję negocjacyjną uczestników. Pozycja ta nie jest jednakowa nie tylko ze względu na umiejętności negocjacyjne przedstawicieli poszczególnych podmiotów, np. resortów. Różnice wywodzą się przede wszystkim z różnej siły argumentacji, spowodowanej m. in. przez przyjęte wyobrażenia i sposoby myślenia dotyczące ogólnej hierarchii celów. Wyobrażenia te są związane ze sposobem ujmowania funkcji produkcji, o czym była już mowa wcześniej.

W tym zakresie, w jakim silniejsza pozycja negocjacyjna toruje drogę rzeczywistym priorytetom ogólnospołecznym, spełnia ona rolę pożyteczną. Chodzi jednak o to, że toruje ona również drogę wypaczeniom struktury podziału środków, a więc struktury procesu reprodukji zasobów, podyktowanym wyłącznie odcinkowym, a nie ogólnospołecznym interesem.

Najbardziej oczywistym przykładem takiego działania mechanizmu jest zjawisko usztywnienia struktur, czyli wyraźnej trudności zmiany przyjętych struktur podziałowych. Sam mechanizm podziału, w rezultacie ścierania się interesów odcinkowych, działa w taki sposób, że ogranicza możliwość zmiany struktur podziałowych przez centralny ośrodek planujący, który może tylko ostrożnie i stopniowo forsować takie zmiany (chyba, że powstają jakieś szczególne okoliczności sprzyjające zmianie, wskutek działania czynników zewnętrznych w stosunku do procesu planowania).

Rozpoznanie natury interesów odcinkowych może pomóc znalezieniu rozwiązania tego problemu. Można próbować wskazać niektóre czynniki składowe tej natury, np.:

a) dążenie do powiększenia rozmiarów jednostki czy organizacji, wspólne kadrze kierowniczej i „szeregowym" pracownikom poszczególnych jednostek czy organizacji, a wynikające z pobudek prestiżowych: im większa, tym ważniejsza;

b) dążenie do osiągnięcia korzyści materialnych i innych z tytułu wykonania określonych planem zadań, lub ułatwienia sobie wykonywania tych zadań przez zgromadzenie większych środków, co jest postawą zrodzoną przez system nakazowy.

Wyliczenie można by przedłużyć, istotniejsze jednak jest zanotowanie spostrzeżenia, że samo wyliczenie pozwala na podjęcie próby szukania czynników kompensujących określone motywy działania odcinkowego, tam, gdzie nie służą one celowi ogólnospołecznemu np. kompensujące dążenie do zbędnego powiększania rozmiarów organizacji.

Z DRUGIEJ strony, rozpoznanie natury interesów odcinkowych może pomóc w wykorzystaniu ich tam wszędzie, gdzie realizacja pewnych celów ogólnospołecznych potrzebuje wsparcia silnymi interesami branżowymi. Innymi słowy, mechanizm przetargowo-negocjacyjny, skoro nie może być usunięty, powinien być wykorzystany w programowaniu reprodukcji zasobów zgodnie z dążeniem do podniesienia społecznej efektywności przemian strukturalnych.

Metodologia planowania średniookresowego na odcinku reprodukcji zasobów powinna więc obejmować koncepcję mechanizmu lub mechanizmów, służących „wyważaniu" interesów odcinkowych nie tylko w sensie teoretycznego ustalania priorytetów, lecz także w sensie faktycznego wprowadzania ich do planów i realizowania.

Dążenie do wzmocnienia centralnego planowania, w użytym przez nas sensie, stwarza konieczność doskonalenia: a) zakresu i jakości informacji retrospektywnej o stanach zasobów, łącznie z informacją o stanach wyjściowych; b) informacji planistycznej o zasobach i przebiegu procesów ich reprodukcji; c) narzędzi informacji alokacyjnej w postaci kryteriów efektywnej alokacji istniejących i przyszłych zasobów.

Najogólniejsze postulaty zmian co do zakresu informacji oraz sposobu jej agregowania i użytkowania wynikają z poprzednich rozważań. Skonkretyzowanie tych postulatów zależy od rezultatów postępu dalszych prac w zakresie rozpoznania nowej sytuacji decyzyjnej w odniesieniu do problematyki reprodukcji zasobów jak i prac w zakresie sensu stricto informatycznym.

OD wielu już lat prowadzone są na świecie i u nas prace zarówno teoretyczne, jak i mające charakter zastosowań w dziedzinie kryteriów efektywności inwestycji. Prace te dotyczą inwestycji w tradycyjnym znaczeniu, ale obejmują m. in. próby sformułowania zasad analizy efektywności inwestycji o trudno wymiernych efektach. Próby te można traktować jako przygotowanie od praktycznej strony elementów rozszerzonego podejścia do sposobu pojmowania inwestycji.

Nie tu jest miejsce na bliższe omówienie aktualnego dorobku tych prac i przedstawienie najbardziej dyskutowanych problemów. Chcielibyśmy raczej nazwać niektóre istotne problemy do rozwiązania, dotyczące teorii i metod rachunku efektywności inwestycji, które mogłyby być użyteczne w wytyczaniu dalszych kierunków prac nad kryteriami efektywności inwestycji.

Punktem wyjścia do sformułowania tych postulatów, czy raczej problemów do rozwiązania jest zdanie sobie w pełni sprawy z trudności, jaką napotkało się, próbując realizować najogólniejsze wymaganie rachunku efektywności inwestycji, a mianowicie przedstawienie w sposób wymierny powiązania indywidualnej decyzji inwestycyjnej z całą koncepcją planu w zakresie alokacji zasobów.

PIERWSZA grupa problemów rachunku efektywności inwestycji dotyczy dziedziny poszukiwań takich rozwiązań metodycznych, które umożliwiłyby uwzględnienie pełnych skutków (zarówno po stronie efektów jak i nakładów) danej decyzji inwestycyjnej dla całej gospodarki narodowej.

Warunek uwzględnienia pełnych efektów jest — jak się okazało — wielopłaszczyznowy. Zaproponowane i stosowane już u nas[1]) podejście „strumieniowe", tj. uwzględnienie w rachunku efektywności inwestycji pełnego strumienia znaczących[2]) ekonomicznie efektów i nakładów w czasie budowy, eksploatacji i ewentualnej likwidacji zamierzenia rozwojowego (projektu inwestycyjnego) jest najbardziej oczywistą próbą realizacji „postulatu pełnych efektów".

Druga płaszczyzna to wycena elementów pełnego strumienia nakładów i efektów według faktycznych, dynamicznych relacji. Chodzi tu konkretnie o problem prognozowania cen i innych parametrów rachunku efektywności inwestycji. I chociaż to rozwiązanie wyceny elementów rachunku w oparciu na prognozowanych cenach i parametrach zostało przez wielu zaakceptowane, to jednak jego realizacja jest daleka od zadowalającego stanu wskutek wyżej wymienionej wszechogarniającej niepewności oraz trudności koncepcyjnych i realizacyjnych organizowania przez centralne planowanie „obszarów względnej pewności".

PROBLEM dynamizacji wyceny elementów rachunku efektywności inwestycji wiąże się bezpośrednio z zagadnieniem wyceny pozytywnych i negatywnych efektów zewnętrznych (tzw. externalities) nie znajdujących odzwierciedlenia w aktualnie płaconych i otrzymywanych cenach.

Problem wyceny efektów zewnętrznych, aczkolwiek od samego początku był dostrzegany w naszych rozważaniach, a nawet programowo uzyskał rangę problemu łatwiej rozwiązywalnego w socjalistycznej gospodarce planowej, nie doczekał się należytego priorytetu w badaniach teoretycznych, metodycznych a szczególnie empirycznych.

Realizowane obecnie próby wiązania rachunku efektywności inwestycji z systemem motywacyjnym (tzw. problem integracji rachunku z systemem funkcjonowania jednostek ekonomicznych) nie stwarzają warunków do zainteresowania prawidłową wyceną szczególnie negatywnych efektów zewnętrznych ze strony tych jednostek.

Z drugiej strony postulowane w referacie rozszerzenie pojęcia inwestycji i związanego z tym komplikowania się powiązań oraz poszerzenie pola stosowania rachunku efektywności inwestycji stwarzają pilną konieczność zajęcia się sprawą teorii i wyceny efektów zewnętrznych.

Jest to tym pilniejsze, że właściwe uwzględnienie efektów zewnętrznych z punktu widzenia gospodarki narodowej może wymagać odpowiednich rozwiązań organizacyjnych. Mamy tu na myśli łączenie w jeden podmiot gospodarujący określonych, ściśle sprzężonych procesów techniczno-ekonomicznych. Dokonujące się zmiany w strukturze organizacyjnej działalności gospodarczej polegające na tworzeniu WOG powinny być rozpatrywane również i z tego punktu widzenia.

JEDNYM z trudniejszych zagadnień z zakresu teorii i metod rachunku efektywności inwestycji jest właściwe rozwiązanie następującego problemu:

● jednostki ekonomiczne podejmują decyzje inwestycyjne[3]) będąc w bardzo odmiennych sytuacjach z uwagi na strukturę cen, możliwości zebrania informacji czy wreszcie na wspomnianą siłę przetargową;

● chodzi o wypracowanie takich narzędzi ocen poszczególnych zamierzeń inwestycyjnych i rozwojowych, aby móc mimo tego zróżnicowania sytuacji decyzyjnych stosować jednolite społeczne kryteria wyboru.

Zadowalające rozwiązanie tego problemu jest zadaniem na dziś i na przyszłość, gdyż trudno sądzić aby można było przewidywać zrealizowanie się kiedykolwiek jednolitych, niezróżnicowanych sytuacji decyzyjnych w dziedzinie inwestycji. Wiąże się to ze wspomnianą wyżej sprawą dopuszczenia w sposób rozumny „kompromisu w planowaniu inwestycji".

Aktualne targi o wysokość stopy procentowej, długość horyzontu rachunku są wyrazem konkurencji o zasoby. Alokacja zasobów w oparciu na rachunku efektywności inwestycji (opracowanym przez centralny ośrodek planujący) sprawia, że przyszła walka o zasoby jest obecną walką o zasady metodyczne i parametry rachunku.

PO to jednak, aby móc dokonywać „kompromisów" w zakresie zasad i parametrów rachunku efektywności inwestycji obowiązujących pewne sektory działalności gospodarczej należałoby znać:

1) aktualny poziom efektywności w danej dziedzinie wytwórczości w konfrontacji z pozostałymi i alternatywami eksportu i importu (co podkreśla w naszych warunkach rolę cen dewizowych w rachunku efektywności inwestycji);

2) przyszły poziom efektywności (co stanowi problem w znacznej mierze otwarty).

Posiadanie takiej choćby przybliżonej „mapy bieżącej i przyszłej efektywności" staje się warunkiem dokonywania (zdrowych) kompromisów w zakresie metody oceny, a więc i późniejszej alokacji zasobów.

Potrzeba stworzenia aktualnej „mapy efektywności" oraz wypracowywanie zrębów przyszłej przy pomocy zasady „obszarów względnej pewności" wynika więc z postulatu wzmocnienia centralnego planowania.

---

*) Artykuł jest kontynuacją rozważań pt. „Programować reprodukcję zasobów: Ż.G. nr 1/1974 r. „Obszary względnej pewności", Ż.G. nr 2/1974.

1) Por. Projekt „Wytycznych w sprawie efektywności inwestycji i postępu technicznego" opracowany przez Zespół Instytutu Planowania oraz obowiązujące wytyczne w sprawie metod rachunku, dotyczące inwestycji kredytowanych (Decyzja Prezydium Rządu nr 83/1970 i 139).

2) Wyznaczanie okresu znaczących ekonomicznie efektów i nakładów jest — jak się okazało — bardzo trudnym zadaniem.

3) Podejmowanie decyzji może praktycznie oznaczać przy określonym mechanizmie decyzyjnym samo przygotowanie wniosku.

orzecznictwo

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOPALNI I ZAKŁADÓW GAZOWYCH ZA WYRZĄDZONE SZKODY

Ostatnio opublikowany został wyrok Sądu Najwyższego, który wyjaśnił bardzo istotne kwestie odpowiedzialności kopalni węgla i zakładów gazowniczych za szkody powstałe w związku z ich działalnością.

Mianowicie, według Jerzego F., na skutek „tąpnięcia" związanego z ruchem przedsiębiorstwa kopalnianego nastąpiło uszkodzenie rurociągu gazowego, powodujące przerwę w dostawie gazu i zniszczenie roślin kwiatowych i ozdobnych oraz warzyw z powodu zamarznięcia w szklarni należącej do Jerzego F.

Z tej przyczyny Jerzy F. wystąpił do sądu przeciwko Kopalni Węgla Kamiennego „B" oraz przeciwko Zakładowi Gazownictwa w B. z żądaniem zasądzenia od nich solidarnie 307.257 zł z tytułu poniesionych szkód.

Sąd Wojewódzki powództwo Jerzego F. oddalił. Sąd Wojewódzki uznał, że w danym przypadku chodzi o skutki tzw. szkody górniczej, która podlega naprawieniu w granicach przewidzianych przez prawo górnicze, zaś powództwo w odniesieniu do Zakładu Gazowniczego jest bezpodstawne, gdyż powód Jerzy F. podpisał regulamin dla odbiorców gazu, w myśl którego za przerwy w dostawie gazu gazownia nie bierze żadnej odpowiedzialności i odbiorca nie może w żadnym wypadku żądać z tego tytułu odszkodowania.

Na skutek rewizji powoda Jerzego F., sprawa przeszła do **Sądu Najwyższego**, który w wyroku z dnia 5 stycznia 1973 r. nr II CR 620/72 zajął następujące stanowisko prawne:

1. W obowiązującym prawie istnieje podstawa do rozróżnienia między pojęciem „szkody górniczej" w ścisłym tego słowa znaczeniu, uregulowanym przez przepisy prawa górniczego[1]), a pojęciem szerszym — szkody wyrządzonej ruchem kopalni, a nie będącej szkodą górniczą w sensie techniczno-prawnym przyjętym w prawie górniczym. Podstawą jednej i drugiej kategorii szkody może być jednak to samo zdarzenie.

Zgodnie z powyższym, kopalnia w związku ze swoją działalnością eksploatacyjną ponosi wobec poszkodowanego odpowiedzialność nie tylko za te szkody, które przewiduje prawo górnicze. Przepisy prawa górniczego bowiem nie wyłączają dalszej odpowiedzialności kopalni z tytułu działalności na podstawie przepisów kodeksu cywilnego, regulujących odpowiedzialność za szkody wyrządzone czynami niedozwolonymi. To samo zdarzenie może stanowić podstawę do rozróżnienia pojęcia „szkody górniczej" w rozumieniu prawa górniczego[1]) i pojęcia szerszego, tj. szkody wyrządzonej ruchem kopalni.

2. Wyłączenie regulaminowej odpowiedzialności gazowni z tytułu przerwy w dostawie gazu może być nieważne, jeżeliby dotyczyło szkody, którą gazownia może wyrządzić umyślnie (art 473 par. 2 k.c.)[2]) lub na skutek niewykonania lub nienależytego wykonania swego obowiązku, wynikającego z art. 471 k.c.[3]).

W uzasadnieniu wyroku Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.:

„Za uzasadniony należy uznać pogląd skarżącego, że wbrew odmiennemu stanowisku, jakie zajął Sąd Wojewódzki w zaskarżonym wyroku, nie można w zakresie stosunku między pozwaną Kopalnią a skarżącym mówić o szkodzie górniczej w rozumieniu art. 53 prawa górniczego z konsekwencjami odnoszącymi się również do trybu dochodzenia naprawienia tego rodzaju szkód. (...) Nie ma jednak podstaw do takiej wykładni obowiązujących przepisów, w myśl której kopalnia w związku ze swoją działalnością eksploatacyjną ponosi odpowiedzialność tylko i wyłącznie za szkody, jakie ma na względzie prawo górnicze, i w myśl której przepisy tego prawa wyłączają dalszą odpowiedzialność kopalni z tytułu jej działalności w określonym zakresie na podstawie przepisów kodeksu cywilnego regulujących odpowiedzialność za szkody wyrządzone czynami niedozwolonymi. W obowiązującym zatem prawie istnieje podstawa do rozróżnienia między pojęciem szkody górniczej w ścisłym tego słowa znaczeniu, uregulowanym przez przepisy prawa górniczego, a pojęciem szerszym — szkody wyrządzonej ruchem kopalni, a nie będącej szkodą górniczą w sensie techniczno-prawnym przyjętem w prawie górniczym. Podstawa jednej i drugiej kategorii szkody może być jednak to samo zdarzenie.

Brak świadomości tego rozróżnienia sprawił, że Sąd Wojewódzki w gruncie rzeczy nie rozpoznał, jeśli chodzi o powództwo wytoczone przeciwko pozwanej Kopalni, istoty sporu, ograniczając się do ogólnikowej wzmianki na temat związku przyczynowego.

Zagadnienie związku przyczynowego w sprawie niniejszej jest zagadnieniem, które wysunęło się na plan pierwszy (...).

Zagadnienie to może być prawidłowo rozstrzygnięte po dokonaniu bardziej szczegółowych ustaleń co do przebiegu zdarzeń od momentu tzw. tąpnięcia, co do miejsca i rodzaju uszkodzenia gazociągu, okoliczności wyłączenia gazu (miejsca i czasu jego wyłączenia, ustalenia, czy wyłączenie gazu było normalnym następstwem tąpnięcia itd). W tym zakresie chodzi przede wszystkim o uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy odcięcie dopływu gazu nastąpiło wy-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

orzecznictwo

DOKOŃCZENIE ZE STR. 5

łącznie z przyczyn dotyczących wspomnianego tąpnięcia i czy było rzeczywiście konieczne w tym znaczeniu, że Okręgowe Zakłady Gazownictwa, postępując prawidłowo, nie mogły zachować się inaczej i że w ten sposób postępując działały tylko z przyczyn leżących po stronie pozwanej Kopalni.

W kontekście związku przyczynowego wymagało wyjaśnienia i rozważenia zagadnienie własnej odpowiedzialności pozwanych Okręgowych Zakładów Gazownictwa. Sąd Wojewódzki niesłusznie ograniczył się do rozważenia prawnej skuteczności umownej klauzuli wyłączającej odpowiedzialność Okręgowych Zakładów Gazownictwa za przerwy w dostawie gazu.(...)

Otóż z zawartej w regulaminie klauzuli ograniczającej odpowiedzialność z tytułu przerwy w dostawie gazu wynika wyłączenie odpowiedzialności. Wyłączenie to byłoby nieważne, gdyby miało dotyczyć szkody, którą dłużnik może wyrządzić wierzycielowi umyślnie (art. 473 par. 2 k.c.). O taki wypadek nie chodzi w sprawie.

Wspomniane wyłączenie dotyczy zarówno szkody polegającej na tym, że kontrahent nie może korzystać z gazu, jak i szkody dalszej, polegającej na tym, że przerwa w dostawie gazu była przyczyną zmarznięcia roślin itd. Jednakże tego rodzaju klauzula wyłączająca odpowiedzialność nie może zwalniać — stosownie do okoliczności — zakładu gazowniczego od obowiązku powiadomienia kontrahentów w dostępny, przyjęty sposób o przerwie w dostawie gazu spowodowanej np. robotami górniczymi. Obowiązek ten, implicite tkwiący w umowie, należy odnieść m.in. do sytuacji, w których odcięcie gazu w zimie spowodować może zamarznięcie roślin w szklarni.

W związku z tym w sprawie wymagały wyjaśnienia okoliczności dotyczące przebiegu wypadków i zachowania się pracowników Okręgowych Zakładów Gazownictwa. Chodzi przede wszystkim o wyjaśnienie, czy pozwane Zakłady miały możność — w powstałej sytuacji — zawiadomoć kontrahentów o przerwie w dostawie gazu. Oczywiście za niemożliwe z reguły należałoby uznać indywidualne zawiadomienie każdego odbiorcy. Wystarczyłoby — oczywiście, gdyby to było w konkretnych warunkach możliwe — zawiadomienie za pomocą środków masowego przekazu. Niewykonanie lub nienależyte wykonanie tego obowiązku należy ocenić w świetle art. 471 k.c. (...)

1) W myśl art. 43 Prawa górniczego (Dz. U. z 1961 r. nr 23, poz. 113) naprawienie szkody górniczej polega w zasadzie na przywróceniu uszkodzonej wskutek robót górniczych nieruchomości, budynku a także urządzeń służących do doprowadzania lub odprowadzania wody, gazu itd. do stanu poprzedniej użyteczności, z uwzględnieniem potrzeb gospodarki planowej.

2) Art. 473 par. 2. Nieważne jest zastrzeżenie, iż dłużnik nie będzie odpowiedzialny za szkodę, którą może wyrządzić wierzycielowi umyślnie.

3) Art. 471. Dłużnik obowiązany jest do naprawienia szkody wynikłej z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania, chyba że niewykonanie lub nienależyte wykonanie jest następstwem okoliczności, za które dłużnik odpowiedzialności nie ponosi.

nowe przepisy i zarządzenia

PLAN SPOŁECZNO-GOSPODARCZEGO ROZWOJU KRAJU W 1974 R.

Podobnie jak w latach ubiegłych, Sejm PRL podjął 15 grudnia 1972 r. uchwałę o planie społeczno-gospodarczego rozwoju kraju w 1974 roku (Monitor Polski nr 54, poz. 302).

Uchwała składa się z 6 działów, a mianowicie: I Dochód narodowy, II Wzrost poziomu życiowego społeczeństwa, III Produkcja materialna, IV Środki i czynniki realizacji zadań planu, V Rozwój społeczno-gospodarczy województw i VI Postanowienia końcowe.

W dziale II „Wzrost poziomu życiowego społeczeństwa" plan ustala wytyczne dotyczące: 1) dochodów ludności, 2) zaopatrzenia ludności w towary i usługi, 3) gospodarki mieszkaniowej, 4) gospodarki komunalnej, 5) oświaty, ochrony zdrowia, kultury, wczasów i świadczeń społecznych oraz 6) gospodarki wodnej i ochrony środowiska.

W dziale III „Produkcja materiałowa", plan zajmuje się kierunkami rozwoju: 1) przemysłu, 2) rolnictwa i leśnictwa oraz 3) transportu i łączności.

Dział IV „Środki i czynniki realizacji zadań planu" poświęcony jest: 1) inwestycjom, 2) budownictwu, 3) zatrudnieniu, płacom i wydajności pracy, 4) zaopatrzeniu i gospodarce materiałowej, wreszcie 5) rozwojowi nauki i techniki.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

REGION CZYSTYCH WÓD

ROZMOWA ZE STEFANEM ZAWODZIŃSKIM SEKRETARZEM ROLNYM KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Fot. ALEKSANDER JAŁOSIŃSKI

REDAKCJA: Czy nie zaskakuje Was, ludzi żyjących i pracujących od lat w Białostockiem nagłe nasilenie zainteresowania tą ziemią, której nie rokowano w niedalekiej jeszcze przeszłości wielkich perspektyw rozwojowych?

S. ZAWODZIŃSKI: Przeciwnie, traktujemy to jako zjawisko normalne i dla nas korzystne. Dzięki temu zmienia się bowiem pogląd na rolę naszego regionu na gospodarczej mapie Polski. Nawet ci, którzy sądzili, że Białostockie może być jedynie dostarczycielem siły roboczej dla innych bardziej uprzemysłowionych województw, a ewentualne szanse widzieli tylko i wyłącznie w zbudowaniu tu wielkiego przemysłu, powinni zmienić swoją opinię. Pod wpływem faktów. Sprecyzowana przez KW PZPR koncepcja rozwoju regionu — którą staramy się teraz stopniowo realizować — zakłada przede wszystkim maksymalne wykorzystywanie miejscowych zasobów naturalnych. Chcemy zrobić najlepszy użytek z tego, co zawdzięczamy naturze, położeniu i ukształtowanym tu stosunkom społecznym i gospodarczym. To, co nieraz i dziś jeszcze uznaje się za zły los tej ziemi, chcemy uczynić jej bogactwem. A mamy przy tym głębokie przekonanie i zależy nam na upowszechnieniu tej świadomości, że Białostockie nie musi być gorsze, natomiast powinno zachować i wykorzystać swą regionalną odrębność. To wymaga jednak pewnego wysiłku — naszego, ale także całej gospodarki narodowej.

REDAKCJA: Gdzie indziej, tzn. w innych województwach też tak myślą i... „liczą".

S. ZAWODZIŃSKI: Z pewnością. Ale my mamy dodatkowe atuty. Po pierwsze od lat Białostocczyzna korzystała mniej niż inne regiony ze środków przeznaczonych na rozwój gospodarczy. Po drugie, teraz okazało się, że przy odpowiedniej polityce nakłady procentują u nas wyżej niż gdzie indziej. Przykładem może być rolnictwo. Produkcja globalna rolnictwa w województwie w ciągu ostatnich trzech lat (1971—1973) wzrosła o 27,0 proc. (średnia krajowa — 18,6 proc.). I nie jest to granica naszych możliwości, tym bardziej, że rolnictwo jest tu niedoinwestowane, co stanowi wciąż jego słabą stronę, ale też świadczy o znacznych jeszcze rezerwach. W ogóle niezaspokojone potrzeby gospodarcze w naszym województwie są duże. Wyrównanie dysproporcji musi oczywiście kosztować, ale opłaci się to nam i całemu krajowi. Białostockie może bowiem dać i daje całemu społeczeństwu polskiemu wartości niespotykane w innych regionach.

REDAKCJA: Lasy, jeziora — a więc turystyka?

S. ZAWODZIŃSKI: Tak, ale nie tylko to. Opracowana została perspektywiczna koncepcja rozwoju regionu do 1990 r. (uprzednio szeroko konsultowana ze społeczeństwem). Przewiduje ona trzy główne, wzajemnie powiązane kierunki rozwoju gospodarki białostockiej: produkcję żywności w rolnictwie i przemyśle spożywczym, rozwój usług turystycznych oraz rozwijanie gałęzi przemysłowych, dostosowanych do naszej dotychczasowej specjalizacji, tzn. przemysłu lekkiego, drzewnego i elektromaszynowego.

Rozwinięcie wymienionych kierunków produkcji wyraźnie wyznacza funkcję regionu w gospodarce kraju, a poza tym w sposób dość istotny, mamy nadzieję, przeistoczy naszą strukturę gospodarczą i społeczną. Stawiamy bowiem na rozwój wszechstronny, ale ukierunkowany zgodnie z przyjętą w tym planie specjalizacją. Są to założenia ogólne. Natomiast skala rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki będzie zależeć od realizowanej polityki inwestycyjnej i polityki zatrudnienia. To oczywiście w przyszłości może kształtować się różnie. W każdym razie według przyjętych obecnie koncepcji rozwoju przewiduje się 4,5-krotny wzrost produkcji czystej w regionie, co oznacza, że średnioroczne tempo wyniesie około 8 proc. Jest to szybsze tempo rozwoju niż średnio w kraju i prowadzi do stopniowego odrobienia dotychczasowych opóźnień. A poza tym jest to równoznaczne z rozwijaniem ośrodków miejskich (wyodrębnionych historycznie 5 podregionów), podniesieniem stopnia zainwestowania w gospodarkę, uprzemysłowieniem, rozwojem infrastruktury technicznej oraz modernizacją rolnictwa. W miarę realizacji tych celów poprawiać będą się warunki bytowe mieszkańców województwa, ograniczony zostanie emigracyjny charakter regionu, zmniejszać się będzie zatrudnienie w rolnictwie.

Pierwszy etap tych zamierzeń jest realizowany już obecnie, w bieżącej pięciolatce, czego dowodem są choćby inwestycje w przemyśle spożywczym (np. największe z nich to budowa zakładów mięsnych w Ełku, cukrowni w Łapach, inwestycje przemysłu mleczarskiego), stopniowe, aczkolwiek nie bez trudności, postępujące modernizowanie rolnictwa i rozwijanie bazy turystycznej.

REDAKCJA: Wróćmy zatem do turystyki, ale w nieco innym ujęciu. Myślę o jej ścisłym związku z warunkami naturalnymi regionu, co jest oczywiste, a również o związku z rolnictwem. Może to bowiem dać podwójną korzyść — rozszerzenie bazy turystycznej i dodatkowe źródła dochodu dla rolników i ludności wsi. Mówi się o tym od pewnego czasu ale skutki są jak dotychczas mało odczuwalne.

S. ZAWODZIŃSKI: Zacznijmy od sprecyzowania naszych zamiarów. Wielkość ruchu turystycznego w roku 1990 będzie prawdopodobnie czterokrotnie wyższa niż obecnie (1,5 mln osób). Zakłada się, że około 30 proc. całego ruchu turystycznego stanowić będzie turystyka wypoczynkowa — pobytowa i około 25 proc. wycieczki. Pozostała część to wypoczynek świąteczny. Zagospodarowanie regionu będzie polegać na wznoszeniu trwałych obiektów w ramach gospodarki uspołecznionej i na wykorzystywaniu kwater prywatnych m. in. w tzw. wsiach letniskowych. W tym celu przewiduje się kompleksowe zagospodarowanie z uwzględnieniem zasad ochrony środowiska (w latach 1976—80) następujących rejonów: Puszczy Białowieskiej, Augustowa wraz z Kanałem, jeziora Wigry, Gołdapi i Wzgórz Szeskich, Suwalskiego Parku Krajobrazowego oraz terenów rekreacyjnych wokół Białegostoku, Łomży i Ełku.

REDAKCJA: To będzie w przyszłości. Ale mówi się nieraz, że jutro zaczyna się dziś. A zatem?

S. ZAWODZIŃSKI: Po pierwsze staramy się unikać takich decyzji, które mogłyby mieć negatywne skutki w przyszłości. To nie jest sprawa bez znaczenia, tym bardziej że trzeba naprawić rezultaty niektórych błędów. Oto przykład. Prawdą jest, że województwo białostockie należy do regionów o najczystszych wodach i powietrzu. Ale niestety i to jest faktem, że dotychczasowa działalność gospodarcza spowodowała znaczne zanieczyszczenia wód powierzchniowych. Na 1300 km przebadanych rzek, zanieczyszczonych jest 315 km. Zanieczyszczone jest również 5 jezior w rejonach turystycznych. A więc podstawowym zadaniem na najbliższą przyszłość jest przywrócenie i dalsza ochrona czystości wód — poprawa gospodarki wodno-ściekowej, budowa oczyszczalni komunalnych, przemysłowych, ochrona sanitarna wód.

Na marginesie tego chciałbym dodać, że budowa Zakładów Mięsnych w Ełku wpłynęła na przyspieszenie budowy oczyszczalni ścieków nie tylko dla zakładów, ale i dla miasta. W rezulatacie tego jezioro Ełk o powierzchni 3,8 km² — które jest jeziorem martwym, i w którym kąpiel jest zabroniona — będzie jeziorem o czystych wodach. Taki kierunek działania przyjmujemy w stosunku do wszystkich wód. Po zrealizowaniu programu w tej dziedzinie parametry czystości rzek będą odpowiadać I i II klasie czystości.

To jest jedno z wielu zagadnień ważnych dla rozwoju turystyki. Z innych, aktualnych spraw chciałbym wspomnieć o programie rozwoju wsi letniskowych, których obecnie jest 31 i o inicjatywie indywidualnego budownictwa domków letniskowych. Aby nadać temu ruchowi odpowiedni charakter — uniknąć żywiołowości — powołaliśmy spółdzielnię budowy domków campingowych przy WRZZ. Chodzi o planową lokalizację i zachowanie kształtu regionalnej architektury. Poza tym warto dodać, że wydzieliliśmy ostatnio dwa jeziora (Hołny w pow. Sejny i Długie w pow. Augustów) na tzw. wędkarstwo dewizowe. Niemała jest także nasza rola w gospodarce łowieckiej.

REDAKCJA: A jeździectwo jako forma sportu, rekreacji i turystyki?

S. ZAWODZIŃSKI: Nie mamy tu jeszcze sprecyzowanego kierunku działania.

REDAKCJA: Wszystko, o czym mówiliśmy dotychczas, wiąże się w sposób naturalny ze sprawami rozwoju wsi i rolnictwa — z jego stanem dotychczasowym i przyszłością. Może, dalszą część naszej rozmowy poświęcilibyśmy temu właśnie tematowi.

S. ZAWODZIŃSKI: Zacznijmy od spraw podstawowych. Nasza działalność w zakresie polityki rolnej jest podporządkowana głównym założeniom rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. Ale są pewne cechy specyficzne naszego regionu, które staramy się uwzględniać i należycie wykorzystywać dla rozwoju wsi i rolnictwa. Wieś białostocka stoi w obliczu poważnych zmian demograficznych, związanych z procesami starzenia się ludności rolniczej i dość intensywnym odpływem młodzieży do miast i zawodów pozarolniczych. W 1946 r. ludność wiejska stanowiła 80 proc. ogółu mieszkańców, a w 1970 r. odsetek ten zmniejszył się do 63 proc., przy równoczesnym bezwzględnym wzroście liczby mieszkańców.

W rezultacie ilość ludzi zawodowo czynnych w rolnictwie (w przeliczeniu na 100 ha) jest niższa (26 osób) niż średnio w kraju (31 osób). Ludność na wsi jest tu starsza niż gdzie indziej. Udział ludności wsi w wieku powyżej 60 lat wynosi 16,7 proc., podczas gdy średnio w kraju 14,1 proc. Szacuje się, że ilość gospodarstw bez następców wynosi 10 proc. Przy tym wszystkim gospodarstwa są tu dość duże (odsetek gospodarstw o powierzchni większej niż 10 ha wynosi 33 proc.), nie notuje się na skalę masową występowania zjawiska gospodarstw chłopo-robotników. Należy również dodać, że znaczny odsetek ziemi zajmują użytki zielone (31 proc.), z tym, że nie wszystkie użytki są dostatecznie przygotowane do intensywnej produkcji. Na przykład zaspokojenie potrzeb melioracyjnych: grunty orne są zmeliorowane w 31 proc., a użytki zielone w 46 proc. Jest to dużo mniej niż średnio w kraju. Gorzej niż w innych regionie techniczne rolnictwa. Zainwestowanie w środki trwałe (brutto) na 1 ha użytków rolnych wynosi u nas 27 300 zł, a średnia krajowa wynosi 46 100 zł.

Zarysowana w skrócie sytuacja określa kierunki naszego działania. Odnosi się to przede wszystkim do właściwego zagospodarowania zasobów ziemi, zwłaszcza tych gospodarstw, które wypadają bądź wypadną w najbliższym czasie z produkcji. Część ziemi — tam, gdzie jest to możliwe — będą mogły przejąć państwowe gospodarstwa rolne. Są one jednak zgrupowane przede wszystkim w trzech powiatach (Gołdap, Olecko, Ełk). W pozostałych rejonach — tam, gdzie okaże się to możliwe — będą powstawać ośrodki rolne kółek rolniczych. A w innych przypadkach powierzymy to zadanie zespołom rolników i gospodarstwom indywidualnym.

Zresztą ziemia przydatna do rolniczego użytkowania sama w sobie stanowi u nas dużą wartość i nie spodziewamy się większych kłopotów z jej racjonalnym wykorzystaniem (przynajmniej w najbliższym okresie). Problemem jest natomiast podniesienie jej wydajności i stworzenie organizacyjnych i ekonomicznych warunków dla intensyfikacji produkcji. I tutaj z uporem musimy realizować program, który dość precyzyjnie sformułowaliśmy. Jest to program powiększenia produkcji, uwzględniający naszą specyficzną sytuację.

REDAKCJA: Interesują nas przykłady realizacji tego programu...

S. ZAWODZIŃSKI: Przede wszystkim stawiamy na specjalizację gospodarstw. Nie potrzeba chyba wyjaśniać, na czym polega specjalizacja. Natomiast warto wspomnieć, że zasady kwalifikowania gospodarstw jako specjalistyczne lub specjalizujące się w wybranej dziedzinie produkcji dostosowaliśmy do warunków naszego województwa. Według stanu na dziś liczba gospodarstw, które rozpoczęły specjalizację, wynosi: 600 produkujących bydło rzeźne, 2 400 mleko, 4 200 trzodę chlewną i 180 zajmujących się produkcją owczarską. Trzeba dodać, że to jest początek rozwoju tej formy organizacji produkcji.

Dalej — stwarzamy pewne preferencje dla różnorodnych form kooperacji produkcyjnej między gospodarstwami różnych typów i sektorów. Obecnie na przykład mamy zarejestrowanych 115 zespołów rolników zajmujących się różnymi kierunkami produkcji (w tym ponad 40 zespołów — produkcją zwierzęcą). To oczywiście także początek ruchu, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę możliwości, które stwarza się zespołom, choćby w postaci umarzalnych kredytów.

W produkcji zwierzęcej w niektórych dziedzinach osiągnęliśmy dobre wyniki — dużą dynamikę rozwoju np. w produkcji trzody chlewnej. Ale również są słabe punkty. Należy do nich wciąż chów bydła. Stan obecny jest taki, że produkujemy mniej niż inne regiony. W przeliczeniu na 100 ha produkujemy 57 tys. litrów mleka (średnia krajowa 79 tys. l), mięsa wołowego 18,3 kwintala, średnia krajowa jest wyższa o 7 q). A przecież mamy dobre warunki naturalne. Na każdą sztukę bydła (przeliczeniową) przypada u nas 0,75 ha powierzchni paszowej, podczas gdy średnia krajowa wynosi 0.58 ha. To świadczy o dużych, jeszcze nie wykorzystanych rezerwach.

Dlatego uznaliśmy, że są podstawy do znacznego przyśpieszenia tempa rozwoju tej gałęzi produkcji. Komitet Wojewódzki PZPR zaproponował: osiągnąć milion sztuk bydła, wcześniej niż to przewidywano w dotychczasowych planach. Po konsultacji specjalistycznej okazało się, że można ten program zrealizować w ciągu 4—5 lat. Ale to wymaga działania dotąd nie podejmowanego. Do tego potrzebna jest zdecydowana poprawa gospodarki paszowej: w zakresie produkcji (m. in. na użytkach zielonych) i konserwacji pasz. Fachowcy znają te problemy — chodzi o umiejętne wprowadzenie tej wiedzy do praktyki. Dalsza sprawa to poprawa jakości materiału hodowlanego m. in. przez wprowadzanie (na miejsce dotychczas hodowanych) krów rasy nizinnej czarno-białej.

Wreszcie kolejny problem to stan budynków inwentarskich. Liczymy na upowszechnienie tego typu budynku, który proponuje w różnych wersjach materiałowych Instytut Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa Jak z tego widać, cały ten program jest operacją skomplikowaną, w której uwzględniać trzeba możliwości techniczne, materiałowe, przyrodnicze, relacje ekonomiczne, a nade wszystko umiejętności rolników. Uważamy jednak, że jest on realny. Opieramy to przekonanie na dotychczasowych wynikach pracy wielu rolników białostockich.

REDAKCJA: Białostocczyzna ma sprzyjające warunki dla rozwoju produkcji owczarskiej, a tymczasem osiągnięcia, w skali masowej, nie odpowiadają w pełni posiadanym możliwościom.

S. ZAWODZIŃSKI: Być może nasze zaległości w tej dziedzinie nie są większe niż w innych regionach kraju. Z pewnych nowych elementów programu rozwoju owczarstwa chcę wymienić projekty tworzenia zespołowej hodowli np. w suwalskim nad Czarną Hańczą, gdzie jest około 20 tys. hektarów użytków do racjonalnego zagospodarowania. Podobne projekty można realizować w pow. Sokółka i w okolicach Białegostoku, gdzie sporo jest gruntów PFZ. W bież. roku powołaliśmy nowy PGR na gruntach PFZ w Krynkach, gospodarujący na obszarze 1 500 ha który będzie specjalizował się w produkcji owczarskiej. Plany w tej dziedzinie mają także spółdzielnie produkcyjne.

Realizacja tych i innych planów, np. poprawy agrotechniki , zależy jednak w głównej mierze od poziomu kultury rolnej. Wierzę w możliwości uruchomienia rezerw tkwiących w świadomości rolników. Ostatnie lata wykazały, że rolnicy białostoccy potrafią wykorzystać stwarzane im możliwości zwiększenia produkcji. Ale bardzo często metody ich pracy są złe, tradycyjne. W tej dziedzinie jest wielkie pole do działania dla służby rolnej. Trzeba poprawić jakość pracy. Zrewidowaliśmy system szkolenia rolniczego, bo obecne formy nie są dostosowane do współczesnych potrzeb. Szkolenie rolnicze nie może być ostoją tradycjonalizmu, a powinno być funkcjonalne — dostosowane do wymagań produkcji.

Oto w największym zarysie nasz program: 1) szkolenie specjalistyczne dla gospodarstw specjalistycznych i tych, które mają takie plany; 2) szkolenie grupowe, dla grupy 10—12 rolników mających podobne trudności lub problemy w produkcji; 3) zebrania szkoleniowe na wsi, mające głównie charakter informacyjny — przypomnień dotyczących produkcji; 4) rozwijanie gospodarstw przykładowych, tzw. wdrożeniowych.

REDAKCJA: Takie działanie, słuszne i potrzebne, nie może jednak zastępować poprawy wyposażenia technicznego rolnictwa. A w tej dziedzinie, jak wiemy jest w Białostockiem szczególnie wiele do zrobienia.

S. ZAWODZIŃSKI: To są dwa wzajemnie uzupełniające się programy. Jesteśmy tu w pełni świadomi, że nie osiągniemy postępu w rolnictwie bez poprawy stanu technicznego wyposażenia produkcji. Na ten program musimy kłaść szczególny nacisk. Po prostu, potrzeba więcej tych środków, a już naszym zadaniem jest stworzenie takich warunków organizacyjnych, aby je dobrze wykorzystać. Dotyczy to także, na przykład, kombajnów, które mimo przewagi gospodarstw drobnotowarowych miały u nas dobrą wydajność. Praktyka weryfikuje wiele teoretycznych założeń. A jedno jest pewne: nie osiągniemy postępu w rolnictwie bez poprawy w zakresie wyposażenia w środki transportu, siłę pociągową i maszyny. Przypomnę, że nakłady na te cele procentują zwiększoną produkcją żywności. Między innymi właśnie u nas.

REDAKCJA: Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał
MARCIN MAKOWIECKI

WIĘCEJ, ALE WCIĄŻ ZA MAŁO

Przemysł meblarski zgrupowany w Zjednoczeniu Przemysłu Meblarskiego działa od początku 1973 r. w nowym systemie ekonomiczno-finansowym. Jakie są doświadczenia po roku?

JERZY BOJARSKI

Fot. STEFAN ZUBCZEWSKI

JUŻ w 1971 r. podjęto prace nad nową koncepcją rozwoju przemysłu meblarskiego oraz nad unowocześnieniem jego technologii, produkcji i organizacji. Zespoły naukowców i specjalistów opracowały prognozy rozwoju potrzeb społecznych na meble dla rynku krajowego i na eksport, prognozy rozwoju wyrobów, techniki i technologii produkcji oraz kompleksowy program rozwój branży do 1990 roku, zasady jej organizacji i funkcjonowania. Przygotowano również wstępne propozycje zmian systemu ekonomiczno-finansowego, które zostały następnie zaakceptowane.

Wprowadzenie nowego systemu ekonomiczno-finansowego zostało poprzedzone opracowaniem długofalowego programu rozwoju przemysłu oraz realizacją wielu przedsięwzięć organizacyjnych. Przeprowadzono koncentrację przedsiębiorstw w większe organizmy gospodarcze, o dużym stopniu samodzielności i samowystarczalności Rozwinięto zaplecze naukowo-techniczne oraz organizację obrotu towarowego i zaopatrzenia przemysłu.

Zasady systemu ekonomiczno-finansowego są w ogólnych zarysach podobne do przyjętych w innych jednostkach inicjujących. Wraz z nowym systemem wprowadzono w II i III kwartale 1973 r. nowe zasady wynagradzania pracowników — zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów nr 222.

Nie ma potrzeby omawiania więc tutaj zasad systemu, znanych dobrze w kręgu zainteresowanych. Trzeba jednak zwrócić szczególną uwagę na podstawowy kierunek działania, nie wynikający bezpośrednio ze statutu jednostki inicjującej.

NOWY SYSTEM — NOWA ATMOSFERA

Zjednoczenie starało się stworzyć wokół systemu nową atmosferę dla dynamicznego stawiania zadań, podejmowania nowych inicjatyw, rozwiązań technicznych i organizacyjnych, wciągać jak najszerszy aktyw przedsiębiorstw i zakładów do nowego sposobu myślenia i gospodarowania, wykazywać współzależność między wysiłkiem a efektem pracy i jej wpływem na poziom wynagrodzeń. Celowi temu służyło m.in. przeszkolenie przez centralę zjednoczenia na przełomie 1972 i 1973 roku na 12 kursach ponad 500 osób; nie tylko kierownictwa przedsiębiorstw, ale również aktywu polityczno-społecznego. Organizowano również szereg kursów wspólnie ze związkami zawodowymi, NOT i PTE.

Przyjęta została równocześnie za podstawę zasada rozliczania przedsiębiorstw przede wszystkim z dynamiki produkcji, stopnia realizacji zamówień odbiorców, modernizacji asortymentów, poprawy efektywności gospodarowania, a nie ze stopnia wykonania poszczególnych elementów planu, w rozbiciu kwartalnym czy też miesięcznym. Zmienione więc zostały zasadnicze kryteria oceny działalności przedsiębiorstw.

Dotychczasowy okres funkcjonowania nowego systemu jest jeszcze zbyt krótki dla dokonania wyczerpującej oceny oraz dla skonkretyzowania wniosków. Można jednak już obecnie dokonać wstępnego podsumowania, jak również zwrócić uwagę na pierwsze spostrzeżenia czy zasugerować kierunki dalszych udoskonaleń.

WYNIKI PO ROKU 1973

Już w II kwartale wiele przedsiębiorstw wystąpiło z propozycjami zwiększenia produkcji ponad przyjęte plany i pierwotne zobowiązania załóg podejmowanie w ramach akcji „30 miliardów".

Przede wszystkim przemysł meblarski uzyskał duża dynamikę wzrostu produkcji. Jeśli w poprzednich latach wynosiła ona 8 — 10 proc. rocznie, to w 1973 r. produkcja i sprzedaż wzrosła o 20 proc. w stosunku do roku ubiegłego. W tym samym stopniu wzrasta również produkcja dodana (sprzedaż netto). Dostawy mebli na rynek wzrastały o 23 proc., a eksport do krajów kapitalistycznych o 33 proc. Zadania planu 5-letniego zostały przekroczone w produkcji mebli ogółem o 13 proc. a w eksporcie o ponad 50 proc. Wysoka dynamika eksportu pozwoliła na uzyskanie kredytów na zakup nowych maszyn i urządzeń z importu oraz na dodatkowe zakupy materiałów.

Istotnym osiągnięciem jest również wprowadzenie do produkcji 31 wzorów zestawów i kompletów meblowych oraz 58 wzorów mebli pojedynczych.

Wydajność pracy wzrosła o 15 proc., a średnie płace blisko o 7 proc. Akumulacja na całokształcie działalności wzrosła o ponad 50 proc.

Trzeba jednak podkreślić, że pomimo tak wysokiej dynamiki produkcji i dostaw (w skali całej branży meblarskiej dynamika dostaw rynkowych wynosi 18 proc. w stosunku do 1972 r.) potrzeby rynku wzrosły jeszcze bardziej i obecnie występuje poważny deficyt mebli. Stawia to przed przemysłem dalsze, ogromne zadania. Zakłada się, że w 1974 r. uzyskana będzie jeszcze wyższa dynamika produkcji i dostaw przy niższym udziale efektów z nowych inwestycji w przyroście produkcji. Przewiduje się wzrost sprzedaży ogółem o 23 proc. a wzrost eksportu do krajów kapitalistycznych o ponad 50 proc.

Dotychczasowa działalność przemysłu meblarskiego w nowym systemie pozwala na przedstawienie pewnych problemów i wniosków.

Jaskrawo wystąpił podstawowy mankament, na który uskarża się wiele jednostek inicjujących: wysoka dynamika produkcji nie znalazła pokrycia we wzroście dostaw materiałów z branż współpracujących. Zwiększyła się dysproporcja między rozwojem produkcji meblarskiej a możliwościami dostawców materiałów i półfabrykatów drzewnych, chemicznych, tkanin dekoracyjnych. Zapasy materiałowe poważnie spadły, a braki niejednokrotnie hamują bieżącą produkcję. Wydaje się więc, że jeśli dostatecznie szybko rozszerzy się zakres stosowania systemu szczególnie na branże powiązane dostawami materiałowymi i kooperacyjnymi, to wielu z tych kłopotów można będzie uniknąć.

I HANDEL ZAGRANICZNY

Ważny problem to stworzenie silniejszych bodźców dla aktywizacji eksportu, szczególnie małoseryjnego, o specjalnych wymaganiach oraz dla poprawy efektywności eksportu. Już w samych założeniach systemu, efektywność eksportu jest mniejsza chociażby ze względu na nieliczenie podatku obrotowego. Równocześnie ceny transakcyjne materiałów importowanych wzrastają na ogół szybciej od poziomu cen, jakie można uzyskać za finalną produkcję eksportową. Jeżeli dynamika eksportu utrzymywałaby się na poziomie dynamiki ogólnej produkcji i sprzedaży, sytuacja ta nie powodowałaby ujemnych skutków dla producentów. W przypadku przemysłu meblarskiego, gdzie eksport wzrasta dwukrotnie szybciej od wzrostu ogólnej produkcji (w ciągu dwóch lat ulegnie on podwojeniu) oddziaływuje to na efektywność produkcji stosunkowo silnie.

Przy tak wysokim wzroście eksportu występują również problemy bodźców materialnych. Dotychczasowe fundusze nagród eksportowych (za efektywność i za aktywizację) weszły — jak wiadomo — w skład bezosobowego funduszu płac, a tym samym i do dyspozycyjnego funduszu płac. Stąd przedsiębiorstwa będące nadal eksporterami korzystają nadal z tego funduszu, mając możliwość wynagradzania we własnym zakresie dodatkowych nakładów robocizny. Wciąganie jednak dalszych przedsiębiorstw i zakładów w sferę drobnoseryjnej produkcji eksportowej wymaga uruchamiania poprzez zjednoczenie dodatkowych środków wygospodarowywanych przez Wielkie Organizacje Gospodarcze.

Zjednoczenie próbuje rozwiązać te problemy we własnym zakresie, wydaje się, że to jednak również zagadnienia szersze, wykraczające poza ramy jednej branży.

NOWY SYSTEM — STARE ANALIZY

Rachunek efektywności eksportu nie jest obecnie ujednolicony, przeprowadza się analizy według starych metod, to jest przez porównanie cen fabrycznych (w zasadzie z ubiegłego roku) z uzyskanymi cenami dewizowymi, przeliczanymi przez obowiązujące wskaźniki, to jest z cenami transakcyjnymi (np. w tabulogramach GUS). Równocześnie obowiązuje nowa metoda rachunku, polegająca na porównaniu faktycznych kosztów produkcji, liczonych łącznie z narzutami akumulacyjnymi, z uzyskiwanymi cenami dewizowymi (również po przeliczeniu przez obowiązujące wskaźniki). Porównamy dawnych cen fabrycznych i obecnych kosztów produkcji, w których są już zawarte ceny transakcyjne materiałów wraz z narzutami akumulacyjnymi, oczywiście różnią się istotnie, stąd muszą również występować różnice w rachunku opłacalności eksportu.

Następny problem to zainteresowanie central handlu zagranicznego cenami zakupu materiałów z importu. Nie można negować słuszności i celowości generalnego wprowadzenia cen transakcyjnych do rozliczeń przemysłu za materiały z importu. Z ogólnogospodarczego punktu widzenia rozwiązanie to należy uważać za prawidłowe.

Obecnie wytworzyła się jednak taka sytuacja, że praktycznie zakup materiałów prowadzi wyłącznie centrala handlu zagranicznego bez udziału przemysłu. Ona negocjuje ceny, terminy, ilości, podpisuje kontrakty. Przemysł nie uczestniczy w tym procesie i nie ma faktycznie na niego wpływu, dowiaduje się o cenach dopiero w chwili otrzymania faktur z centrali h.z., czyli już po zakupie i otrzymaniu materiałów. Przemysł ponosi natomiast w całości skutki transakcji importowych poprzez płacenie cen transakcyjnych. Skutki te sięgają bardzo głęboko, gdyż dotyczą nie tylko kosztów produkcji i zysku, czyli premii kierownictwa, lecz wpływają również na wielkość produkcji dodanej, a zatem i fundusz płac, czyli wpływają na poziom zarobków załóg fabrycznych.

Trzeba tu jeszcze dodać, że import limitowany jest dla większości materiałów na poszczególne centrale handlu zagranicznego wartościowo i ewentualne zwyżki cen materiałów powodują zakup ilości mniejszych od przewidzianych Stąd braki materiałów do produkcji. Czyli skutki ilościowe ponosi również przemysł. Istnieje więc konieczność związania central z cenami, ilością i wartością zakupywanych materiałów.

Nie został prawidłowo rozwiązany sposób ustalania i zmian cen na wyroby kooperacyjne. Obowiązuje w dalszym ciągu Uchwała R.M. nr 37 z dnia 12.II.1971 r. w sprawie cen zbytu artykułów wykonywanych w ramach kooperacji przemysłowej. Jak wiadomo, ceny na wyroby kooperacyjne były corocznie obniżane do poziomu faktycznych kosztów produkcji — według cytowanej Uchwały — bez zaliczania podatku obrotowego i przy minialnym zysku. Obecnie przemysł musi odprowadzać od wszystkich wyrobów narzuty akumulacyjne. Równocześnie wzrosły koszty wskutek wprowadzenia cen transakcyjnych na materiały, wliczanie kapitalnych remontów do kosztów, zwiększyły się stawki odpisów amortyzacyjnych. Poziom cen wyrobów kooperacyjnych powinien więc ulec przeliczeniu, odbiorcy natomiast nie zgadzają się na to, produkcja jest faktycznie deficytowa, a producent nie może tutaj korzystać z funduszu dopłat i nie miałoby to żadnego logicznego uzasadnienia. Poza tym koszty wyrobu finalnego, na który składają się dostawy kooperacyjne, są w ten sposób zdeformowane. Sytuacja taka uderza w interesy załogi produkującej dla odbiorców kooperacyjnych, wpływa też hamująco na rozwój kooperacji, co z pewnością nie jest zjawiskiem pożądanym i uzasadnionym.

INWESTYCJE W WOG

W działalności inwestycyjnej podstawowym problemem jest sprawa ich limitowania, uzyskania odpowiednich środków i możliwości wykonawczych. Są to jednak już zagadnienia nie wynikające z zasad nowego systemu. Brak zdolności wykonawczych przemysł meblarski usiłuje częściowo złagodzić poprzez rozwijanie własnych brygad inwestycyjno-remontowych oraz SOWI. Ogólna zasada powiązania materialnego załóg z inwestycjami, ich kosztem i efektywnością, poprzez wpływ na wielkość produkcji dodanej i dyspozycyjny fundusz płac — jest słuszna. Ewentualne okresowe zbyt drastyczne i niezasłużone ujemne skutki niektórych inwestycji w danym zakładzie muszą być wyrównywane w skali WOG.

Problemem otwartym są inwestycje na cele socjalne. Przemysł meblarski nie miał dotychczas tego rodzaju inwestycji, nakłady na ten cel nie weszły więc do ustalonego wskaźnika odpisów na fundusz socjalny i konieczne jest uzyskiwanie dotacji.

Niesłuszną wydaje się zbyt wysoka progresja podatku od nadwyżki odpisów na fundusz przedsiębiorstwa, przy wzroście ponad 5 proc. w stosunku do wartości środków trwałych i obrotowych. Postanowienie to nie mobilizuje przedsiębiorstw do gromadzenia własnych środków. Zbyt wysoka jest również progresja obciążenia na rzecz budżetu państwa od przyrostu funduszu premiowego kierownictwa.

Można zasygnalizować tutaj szerzej szereg problemów jakie jednostka inicjująca może rozwiązać we własnym zakresie. Do takich należy np. sprawa celowego zagospodarowania ewentualnych oszczędności dyspozycyjnego funduszu płac i stymulowania tą drogą dalszego rozwoju przemysłu, czy lepszego wykonania zadań. Konieczne jest też szukanie skuteczniejszych sposobów oddziaływania na oszczędność materiałów na stanowiskach pracy i w wydziałach produkcyjnych, podnoszenie jakości produkcji, w ramach nowych zasad płacowych i gospodarki dyspozycyjnym funduszem płac. Niezbędną jest również pewna dystrybucja środków funduszu socjalnego i mieszkaniowego między przedsiębiorstwami.

DOBRA SZKOŁA GOSPODAROWANIA

Z problematyki współpracy z innymi organizacjami i władzami nadrzędnymi wymieniłbym tylko jeden — podejście do WOG zgodnie z zasadami nowego systemu, przestrzeganie jego założeń oraz ocena działalności zgodnie z nowymi kryteriami. Podstawą oceny musi być więc dynamika głównych kierunków działania, realizacja zobowiązań wobec odbiorców i poprawa efektywności. Na wszystkich szczeblach w dalszym ciągu musi nastąpić przestawienie sposobu myślenia i stworzenie odpowiedniej atmosfery dla śmiałego stawiania wysokich zadań i dynamicznego podejścia do wszelkich problemów rozwojowych.

Dłuższy okres funkcjonowania nowego systemu przyniesie niewątpliwie dalsze problemy i wnioski. Istotne jest, aby system nie był skostniały, a elastyczny, rozwijający się w zależności od potrzeb dynamicznego rozwoju gospodarczego i specyfiki poszczególnych branż.

Ogólnie można stwierdzić, że najpoważniejszym efektem działania nowego systemu jest zasadnicza zmiana sposobu myślenia załóg i kierownictwa zakładów, większa samodzielność w podejmowaniu decyzji dotyczących pracy i rozwoju fabbryk, ponoszenie odpowiedzialności za te decyzje.

W tym znaczeniu nowy system jest dobrą szkołą gospodarowania, perspektywicznego myślenia i metodą efektywnego połączenia interesów przedsiębiorstwa i gospodarki narodowej z interesami osobistymi pracowników.

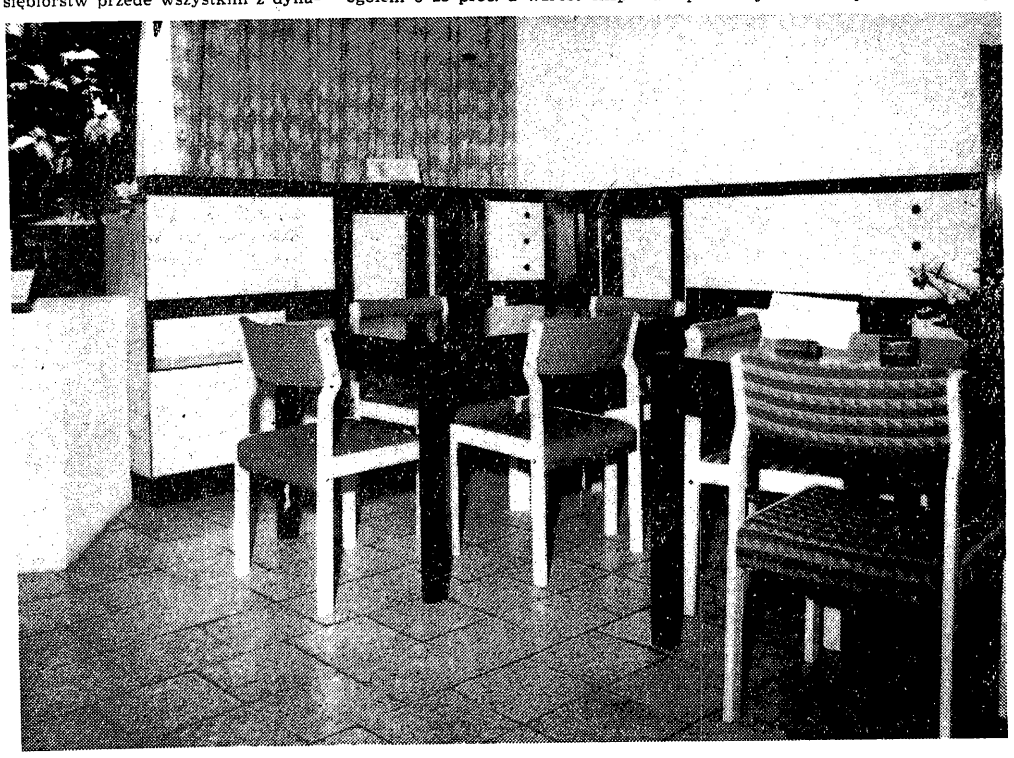

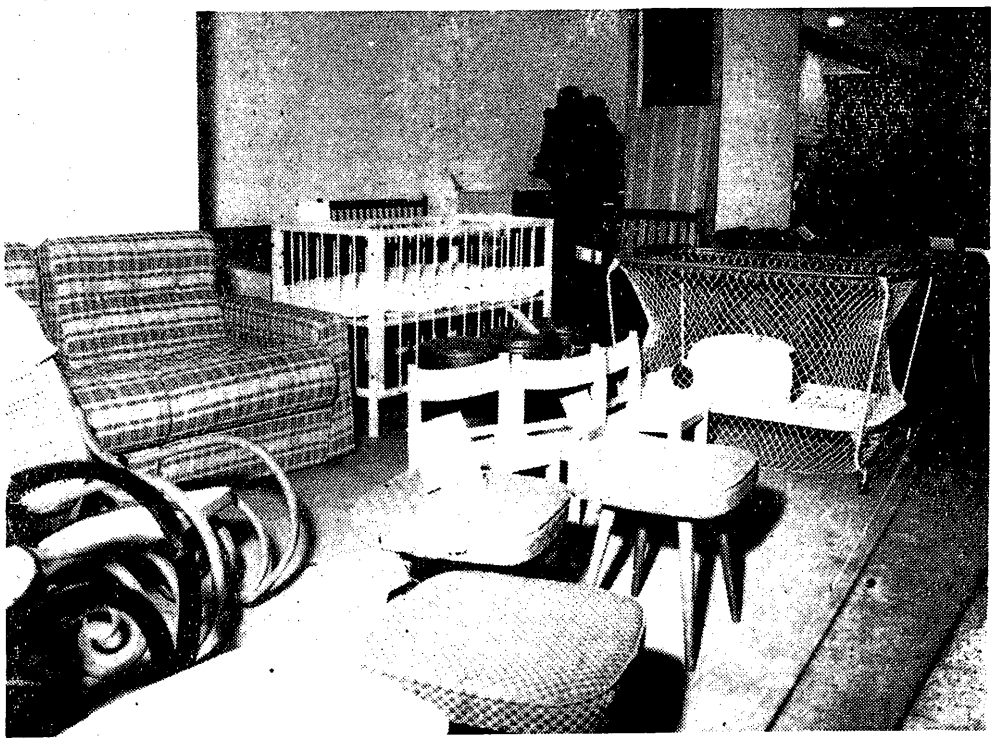

Mimo dużego wzrostu produkcji w przemyśle meblarskim (w skali całej branży dynamika dostaw rynkowych wyniosła w 1973 roku w stosunku do poprzedniego o 18 proc.) deficyt mebli w sklepach pogłębia się. Niestety, jak widać na zdjęciu, w sklepach stoją modele, oględnie mówiąc — mało atrakcyjne, te ładniejsze nikną ze sklepów błyskawicznie i na wystawy nie trafiają. Może nowy system w przemyśle meblarskim pomoże szybko złagodzić meblowe braki?

Fot. STEFAN ZUBCZEWSKI

NIEDOBRZE Z TYM HiFi

MICHAŁ JADCZYK

ZGADZAJĄC się najogólniej z poglądami Wł. Dudzińskiego, przedstawionymi w numerze 51-52/73 Życia Gospodarczego („Co u licha z tym HiFi") jestem zdania, że zbyt wiele uwagi poświęcono w tym artykule trudnościom, spowodowanym brakami materialnymi (płyty, podzespoły), a zbyt mało — niedostatkom wynikającym z braku koordynacji działalności przedsiębiorstw podległych Zjednoczeniu Przemysłu Elektronicznego UNITRA oraz sklepów. Trudno mi jako klientowi odpowiedzieć na pytanie, w jakim stopniu obserwowane niedostatki wynikają z niesprawnego działania przemysłu, a w jakim — handlu. Być może, ewentualna odpowiedź obu tych instytucji na opis moich perypetii cokolwiek to zagadnienie wyjaśni.

Znajomy kupił przenośny stereofoniczny gramofon ze wzmacniaczem typu WG 580 fs. Całość rzeczywiście prezentuje się dobrze, funkcjonuje sprawnie, a parametry ma na średnim, odpowiadającym tej klasie urządzeniom, poziomie. Najsłabszym elementem zestawu są głośniki, w czym nie ma nic dziwnego, gdyż ich obudowy są niewielkie. Trudno byłoby mieć pretensje z tego tytułu do producenta zestawu, to jest Zakładów Radiowych FONICA w Łodzi. Poradziłem więc znajomemu, aby dokupił do tego zestawu dwie kolumny, takie, jakie są stosowane w urządzeniach HiFi, a ten z kolei, nie znając się na parametrach technicznych, poprosił mnie, abym to zrobił za niego. Tak zaczęły się moje wędrówki po sklepach ze sprzętem radiotelewizyjnym w Łodzi.

Obsługa pierwszego sklepu (MHD) została zaskoczona moim pytaniem, czy są kolumny o oporności 4 ohmy, to jest takiej, jaka jest potrzebna do współcześnie wytwarzanego i sprzedawanego gramofonu WG 580. Najpierw musiałem tłumaczyć, że jednym z niewielu parametrów technicznych charakteryzujących kolumnę, jest oporność (nadal ignorancja wielu sprzedawców w zakresie elementarnej wiedzy technicznej jest zaskakująca), potem pomagałem ustalać, jakie kolumny są w sprzedaży. Ostatecznie przekonany o braku potrzebnych mi kolumn wyszedłem ze sklepu.

W salonach ZURT-u personel miał kwalifikacje lepsze; bez sprawdzania poinformowano mnie, że w sprzedaży 4-ohmowych kolumn nie było i nie ma. Mimo zapewnienia o tym, że *„...troszczymy się o klienta..."* (fragment wypowiedzi jednego z dyrektorów Centrali ZURT, zamieszczonej w Życiu Gospodarczym kilka tygodni temu) — nie zaproponowano mi na przykład wpisania się do jakiejś listy potrzeb, czy innej formy ankiety, która umożliwiłaby handlowcom ZURT-U dowiedzenie się, czego klient potrzebuje. Nie usłyszałem również żadnego zapewnienia w rodzaju *„już zamawiamy u producenta i jak tylko dostaniemy, to zawiadomimy"* (a tak działają sklepy Foto-Optyki w przypadku nietypowych szkieł korekcyjnych, wartości kilkudziesięciu złotych, podczas kiedy kolumna kosztuje około 1000 zł). Kiedy w kilku sklepach wygłosiłem pogląd, że brak kolumn do masowo sprzedawanych gramofonów jest przejawem zwykłego niedbalstwa lub nieporządku, to mi skwapliwie przytakiwano, obciążając odpowiedzialnością za ten stan „wyższe szczeble" (typowa odpowiedź: *„jakie nam przysłano, takie sprzedajemy"*).

Zacząłem się dokładniej przyglądać temu, co i jak sprzedaje się w sklepach i salonach ze sprzętem radiotechnicznym.

Z nowości rzucił mi się w oczy magnetofon ZK 240. Nie tylko z ceny (7 500 zł), ale również i z wyglądu można było się spodziewać, że jest to magnetofon wysokiej klasy. Z instrukcji, którą mi podano z pewnym ociąganiem (wydaje się, że przy wprowadzaniu nowego sprzętu do sprzedaży należałoby zapewnić druk rzeczowej ulotki informacyjnej), wynikało, że magnetofon rzeczywiście powinien zaspokoić potrzeby nawet wybrednego użytkownika. Magnetofon ten posiada wyjście, umożliwiające dołączenie kolumn o oporności od 4 do 8 ohm. Jak wynika z pierwszej części mojej wypowiedzi — ta możliwość jest iluzoryczna, gdyż takich kolumn w sprzedaży nie ma.

Z instrukcji magnetofonu ZK 240 dowiedziałem się, że najlepszą jakość zapisu i odtwarzania uzyskuje się, stosując jedną z około 20 rodzai taśm magnetofonowych. Żadnej z tych zalecanych taśm nie ma i nie było w powszechnej sprzedaży (nie sprawdzałem w Banku PKO). Natomiast spośród taśm będących w sprzedaży — żadna nie jest wymieniona w instrukcji magnetofonu jako dopuszczalna do stosowania. Nie tylko więc sprzedaje się gramofony, do których później nie można kupić płyt, ale również magnetofony, do których od razu nie można kupić taśmy (gwoli ścisłości: jedną rolkę załączono jako wyposażenie magnetofonu).

Z ulotki załączonej do mikrofonu MDO 13, który stanowi wyposażenie magnetofonu ZK 240 wynika, że jest on przeznaczony do magnetofonów popularnych i że jego parametry są o wiele gorsze niż magnetofonu ZK 240. Gdyby mikrofon nie był wkalkulowany w cenę zestawu — to przemysł mógłby odpowiedzieć, że z uwagi na czasowe trudności nie może dostarczyć odpowiedniego mikrofonu do magnetofonu wysokiej klasy i że sprawę zakupu mikrofonu gorszego, ale równocześnie tańszego, pozostawia do uznania klienta. Zdecydowano się jednakże na sprzedaż wiązaną.

Nie wiem, jak określić brak w sprzedaży najzwyklejszych pustych rolek o średnicy 18 cm, do taśmy magnetofonowej wartości kilkunastu złotych do tegoż magnetofonu ZK 240. Rolek do magnetofonów starszych typów (mniejszych) jest pod dostatkiem. Czy wprowadzając do sprzedaży nowy sprzęt naprawdę nie można równocześnie wprowadzić elementów koniecznych do prawidłowej eksploatacji tego sprzętu? Czy przypadkiem handel nie jest zobowiązany do takiego postępowania? Uprzedzając ewentualne tłumaczenia, że jedna pusta rolka jest załączana — uprzejmie informuję, że nie zawsze. Widziałem, jak sprzedając magnetofon w jednym z sklepów po prostu nie dodano pustej rolki. Jest to bowiem element kruchy i łamliwy, a obsługa widocznie jakoś musiała sobie poradzić z niedoborem.

Na gwiazdkę kupiłem synowi magnetofon kasetowy ZK 122, przedmiot jego wielomiesięcznych marzeń i oszczędności. Malutki głośniczek umieszczony w nim rzeczywiście nadaje się tylko do odsłuchu kontrolnego i w związku z tym słuszna jest uwaga producenta, że *„...dla uzyskania wiernego odtwarzania stosować zewnętrzny głośnik..."*, tym razem o oporności 8 ohm. Kolumny produkuje między innymi Zakład TONSIL we Wrześni, ale sądząc z tego, co się znajduje w sprzedaży — wyłącznie o oporności 15 ohm. Nie nadają się one ani do magnetofonów, ani gramofonów. Najzabawniejsze będzie, jeżeli na skutek braku popytu na takie kolumny zmniejszona zostanie ich produkcja.

Najdziwniejsze jest to, że wszystkie trzy zakłady podlegają temu samemu Zjednoczeniu UNITRA, a wykonanie kolumn tych samych typów zasadniczych, lecz o różnych wersjach (opornościach), nie jest żadnym problemem technicznym. Oczywiście i w handlu innymi artykułami bywają paradoksy (niedawno w prasie łódzkiej wyczytałem, że w dwóch sklepach były tylko zawiasy tzw. prawe, a w trzecim — tylko lewe), ale czy w handlu sprzętem radiowotelewizyjnym nie jest ich zbyt wiele? Pomijam już przy tym takie zagadnienie, jak fachowość i umiejętność sprzedaży: to sprzedawca, demonstrując magnetofon, powinien równocześnie demonstrować, o ile lepsze brzmienie dźwięku uzyskuje się, stosując odpowiednie kolumny. Zachęcałoby to nabywcę do późniejszego uzupełniania sprzętu podstawowego w dodatkowe urządzenia. A tak, jeżeli tego w wielu przypadkach nie wie sprzedawca, to skąd ma o tym wiedzieć przeciętny użytkownik?

Reasumując wrażenia wypływające z obserwacji własnych i kilku opublikowanych w ostatnim okresie artykułów prasowych — skłonny jestem twierdzić, że na przeszkodzie w rozwoju produkcji i sprzedaży stoją nie tyle względy obiektywne, co brak planu działania w zakresie rozszerzenia sprzedaży sprzętu elektroakustycznego. Oczywiście, dużo prościej jest twierdzić, że brak popytu na sprzęt HiFi, niż ten popyt stwarzać. Potrzebne do tego byłoby gruntowne przeszkolenie sprzedawców, stworzenie warunków do demonstrowania sprzętu, odejście od sprzedaży wiązanej i koordynacja działań kilku przedsiębiorstw Zjednoczenia UNITRA, odpowiednia informacja dla nabywcy itd. itd.

Szczególnie widoczny jest brak systemowego podejścia do sprzętu elektroakustycznego HiFi.

Nie trzeba być specjalnie spostrzegawczym, żeby zauważyć, iż takie firmy jak Philips, Perpetuum, Ebner, Braun i wiele innych produkują zestawy, z których można kupować poszczególne urządzenia, tak, że kompletacja odbywa się niejako na raty. Natomiast u nas, jak już mam dobry wzmacniacz z wejściem umożliwiającym również dołączenie odbiornika, kolumny i gramofon — to dlaczego, jeżeli będę chciał kupić odbiornik stereofoniczny wysokiej klasy, muszę ponownie kupować niepotrzebny mi wzmacniacz i kolumny, podczas gdy wystarczyłby mi sam „tuner"? Niepotrzebny z mojego punktu widzenia sprzęt kosztuje około 5 000 zł. Dlaczego społeczeństwo ma pokrywać koszty zbędnego opracowywania i uruchamiania produkcji takich samych urządzeń raz do odbiorników i drugi raz do gramofonów? Dodatkowy wzrost kosztów spowodowany jest jeszcze zmniejszeniem serii produkcyjnych. A może nadal takie tendencje są skutkiem systemu wskaźników, obowiązujących przedsiębiorstwa?

Chętnie dowiedziałbym się również, na podstawie jakich wskaźników ocenia się pracę ZURT-u. Bo jeżeli tylko na podstawie stopnia wykonania planu sprzedaży ujmowanego wartościowo, to rozumiem, dlaczego brakuje w wielu sklepach wtyczek, podczas gdy w niektórych jest ich pod dostatkiem, dlaczego nikt nie przejmuje się brakiem rolek i tymi podobnymi drobiazgami. Jeden sprzedany odbiornik telewizyjny kompensuje wtedy wartość kilkuset nie sprzedanych rolek. A że klient niezbyt pochlebnie się wyraża — no to co?

Cieszę się, że taki znawca w dziedzinie elektroakustyki jak doc. dr inż. Michał Jadczyk (napisał przed kilku laty doskonałą książkę o gramofonach, nakład dawno wyczerpany) potwierdza moje spostrzeżenia dotyczące gramofonów i dołącza fachowe uwagi na temat magnetofonów, kolumn głośnikowych, sposobów sprzedaży itp. Chciałbym jednak Czytelnikom przypomnieć, że właśnie formom sprzedaży tego sprzętu poświęciliśmy osobny artykuł (Jerzy Jurowski: „Samoobsługa bez przyszłości", wydrukowany obok artykułu: „Co u licha z tym HiFi?!") — w którym obserwacje i wnioski p. Jadczyka są jota w jotę zgodne z tym, co pisał p. Jurowski.

Jest niewątpliwym faktem, że i produkcji sprzętu elektroakustycznego, i formom sprzedaży, obsługi klienta — bardzo jeszcze daleko do poziomu, powiedzmy, przyzwoitego. Można przyjąć do wiadomości pewną dozę trudności tzw. obiektywnych, płynących choćby z zastarzałego zaniedbania tych dziedzin, ale wszystkiego co budzi krytykę to oczywiście nie tłumaczy. Wiele tu jeszcze nieporadności, braku organizacji i koordynacji, a często — po prostu lekceważenia potrzeb rynku (bądź jest to tzw. spóźniony „refleks"). Dlatego dołączam się do życzenia p. Jadczyka, aby UNITRA i ZURT nadesłały nam swe opinie w poruszonych sprawach oraz informacje, co nas w tej dziedzinie czeka w roku 1974 i latach następnych.

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

Budownictwo mieszkaniowe otrzymawszy autentyczne zielone światło, ruszyło pełną mocą. Ten fakt godny jest szczerego uznania. Wypada jednak, z uwagi na sposób realizacji substancji mieszkaniowej, zastanowić się niejako w perspektywie nad meritum przedsięwzięcia. Przez perspektywę rozumiałbym całość spraw związanych z planowaniem, realizacją i pełną eksploatacją, włączając w to elementy ekonomiki samych terenów jako takich, bieżąco i w upływie czasu.

Ale nie tylko, bowiem na przykładzie budowlanych przedsięwzięć sprzed kilkunastu i więcej lat, kiedy to zakładano dziewięćdziesięcioletnią (budownictwo trwałe) eksploatację budynków, stwierdzamy po niewczasie, że to ówczesne działanie ciąży nam pokaźnie, będzie ciążyło jeszcze bardziej, a w sporej ilości przypadków już obecnie niezamortyzowane, niezdeprecjonowane, podlega rozbiórce. Ta gospodarcza strata, wynikła z dość jednostronnego, sztywnego, by nie powiedzieć — dogmatycznego, forsowania syngularystycznej koncepcji, była, bądźmy szczerzy, w znacznej mierze do uniknięcia.

CZTERY PYTANIA: CZYLI RESPICE FINEM

STANISŁAW J. BOGORIA

W POWSZECHNYM użyciu istnieje bardzo stara maksyma głosząca: „Respice finem". Znaczyłoby to w dowolnym tłumaczeniu: „co warto robić, warto robić dobrze patrząc końca." Tym końcem jest efekt próby czasu. Szeroko zakrojony program, akcja — szerokie powoływanie do życia fabryk domów, w założeniu swoim jest głęboko słuszna i bodaj jedyna, niemniej napawa pewną obawą. Spróbuję wyjaśnić: jeśli sztywność (w zasadzie) koncepcji, czy pojedynczość rozwiązań lat, powiedzmy pięćdziesiątych tak się ma do oceny lat siedemdziesiątych, jak działalność budowlana lat siedemdziesiątych do jej oceny w latach dziewięćdziesiątych lub wcześniejszych, to obawy mogą być uzasadnione.

O zagadnieniach pokrewnych sprawom wymiany substancji mieszkaniowej, o elastyczności gospodarki terenami zasiedleń miejskich i wiejskich wspominałem już wcześniej*). Warto jak mniemam, zastanowić się nad sprawami kojarzącymi się z pojęciem amortyzacji nakładów na budownictwo mieszkaniowe i deprecjacją techniczną obecnie realizowanych obiektów. Te dwa zagadnienia nie powinny umknąć z pola uwagi nawet przy tak wielkiej potrzebie mieszkań, przy tak spontanicznym usuwaniu zaniedbań i braków, właśnie z przyczyny **rozmiaru i wielkości** tych realizacji. Program budownictwa jest sam w sobie znacznym obciążeniem gospodarczym, obciążeniem koniecznym, co oznacza wszelako, że każdy popełniony tu błąd o tyle bardziej obciąża narodową kiesę, na ile rozmiar ten przekracza nakłady normalnie angażowane dla celów wymiany i uzupełniania zasobów mieszkalnych.

Zamiarem tych rozważań nie jest bynajmniej najmniejsza nawet redukcja wielce koniecznego artykułu — mieszkań. Jak nie trudno zgadnąć, chodzi o sensowność tego wysiłku w czasie (respice finem). Tyczy to i tego, aby rzeczowy i organizacyjny wysiłek sterowany był ku polepszeniu rezultatów także w sensie ilościowym. Jest to w oczywisty zupełnie sposób możliwe. Gdyby tak nie było, osiągnęlibyśmy absolutny szczyt rozwoju myśli i techniki, a to po prostu byłoby nieprawdą.

Mózgi ludzkie obciążone są ambicjami i namiętnościami, które zawężają i deformują pole widzenia. Zagadnienie strategii i taktyki budownictwa mieszkaniowego można by — i tak się często czyni — rozwiązywać za pośrednictwem beznamiętnej maszyny cyfrowej, o ile program dla tej obiektywnej „sędziny" układany byłby równie beznamiętnie, rzeczowo, co sam proces elektronowej dedukcji. Jeśli taki program można by było przygotować, ciekaw byłbym odpowiedzi na szereg pytań, a najbardziej na te, które pozwalam sobie zamieścić i zaopatrzyć subiektywnym komentarzem.

PYTANIE PIERWSZE: Jaka jest optymalna wysokość budynków mieszkalnych dla aglomeracji miejskich powyżej i poniżej (upraszczając zagadnienia) dziesięciu-piętnastu tysięcy mieszkańców, oraz jaka dla naszych warunków powinna być optymalna technologia ich wznoszenia?

Jeśli odpowiedź np. brzmiałaby: 20 kondygnacji dla większych i 5 dla mniejszych aglomeracji, zaś technologia powinna się opierać na rozwiązaniach szkieletowych (żelbet) uzupełnianych prefabrykatami (szkielet lekki metalowy uzupełniony kompaundami), to na ile jesteśmy gotowi, lub ile czasu upłynie, aby to optimum osiągnąć? Czy więc i jak długo będziemy zmuszeni blokować przestrzeń miejskich aglomeracji budownictwem „trwałym", nie dającym możliwości pełnej intensyfikacji zabudowy i albo anektować nadmierne tereny dla miast, albo przedwcześnie rozbierać niezamoryzowane obiekty?

Tyle z grubsza o technologii, zaś jeśli sprawa dotyczy osiągalności odpowiedniej ilości i typów dźwigów osobowych, nie uważam tego za „problem". Jesteśmy na najlepszej drodze do likwidacji poziomego transportu przeciętnego Polaka (Fiat 126p) sprawnie i efektywnie, na tej samej zasadzie rozwiążemy (a nawet może już rozwiązaliśmy) sprawę transportu pionowego, o tej samej co poziomy ważności. Transport pionowy acz ważny, tuszę za łatwiejszy do rozwiązania, chociażby z powodów ilościowych i paliwowych.

Sprawy techniczne i technologiczne wyolbrzymione zostały sztucznie, mym zdaniem, raczej dla usprawiedliwienia się i rozgrzeszenia z długiego, błogiego (strategicznego) snu.

Kraj nasz dysponuje znaczną ilością wyższych uczelni, z których każda posiada co najmniej po jednym instytucie d/s budownictwa. Ten ogromny potencjał jest w stanie likwidować „problemy" szybko i efektywnie. Aliści najprymitywniejszy komputer obliczyłby, że droga od pomysłu do przemysłu jest niestety nadal pielgrzymką długą i dostojną, traktowaną z sympatią, lecz „na okrągło".

PYTANIE DRUGIE: Ile wynosi areał zaangażowany ekstensywnie pod zbyt niskie budownictwo (10 kondygnacji też może być zbyt niskie), w porównaniu z powierzchnią pod budownictwo optymalne (patrz pytanie pierwsze) i ile produktów np. rolnych lub hodowlanych można by uzyskać na różnicy tych dwu powierzchni? I wreszcie — ile wynosiłaby ta potencjalna produkcja w złotówkach (eksport) w stosunku do dochodu narodowego, pochodząca z tej gałęzi gospodarki?.

Pytanie nie wymaga specjalnych komentarzy. Odpowiedź mogłaby wzruszyć, a może nawet zaszokować. Być może, ale skoro szukamy rezerw, takie liczenie mogłoby okazać się odkrywcze.

PYTANIE TRZECIE: Najsprawniejsza i najszybsza reorganizacja tak dużej machiny, jaką jest budownictwo, wymagałaby znaczniejszego czasu. Czy możemy czas ten usprawiedliwić czekaniem? Jeśli nie, to jakie przyjąć rozwiązanie, które by nie pozbawiało kandydatów na własne, jakże potrzebne, mieszkanie, nie narażało inwestorów na — jeśli przyjąć konsekwentną kontynuację budownictwa trwałego, nieoptymalnego — na przedwczesne ich usuwanie, a więc finansową stratę?

Z uwagi na prostotę tego pytania, nie kierowałbym go w stronę cyfrowych maszyn liczących, jako że elementarne działanie odejmowania i dodawania od 1-10 mieszczą się w możliwościach wykorzystania obu (a może tylko jednej?) dłoni. Jeśliby jednak i to działanie nastręczyć miało niejakie trudności, możemy, jak za szkolnych czasów, spojrzeć na sąsiada lub poprosić o ściągawkę, po czym umiejętnie (ściągać też trzeba umieć) przenieść wynik na własny papier.

PYTANIE CZWARTE: Gdybyśmy jednak realizowali ciężkie, średniopienne (nieoptymalne) budownictwo o trwałym charakterze i odpowiedniej jemu cenie zaś postęp techniczny i nie tylko techniczny, rosnąca wartość areału itp. zmusiłaby przyszłe pokolenie do koniecznej przebudowy (czy też rozbiórki i nowej budowy), jak cyfrowo wyrazić niewykorzystany wysiłek i wyrzeczenie na rzecz budownictwa lat, powiedzmy siedemdziesiątych? Ile wyniesie pośrednio i bezpośrednio koszt 1 m sześć. budynku wzniesionego przez naszego syna, a najdalej wnuka, wliczając w to koszt rozbiórki — jak my to dziś określamy — zawalidrogi?

Maszyna cyfrowa przetwarza dane liczbowe odpowiadając językiem cyfr. Mniemam, że odpowiedź mową wiązaną byłaby ciekawa i bardziej przemawiająca do wyobraźni.

Suponując dialog z komputerem dokonałem dużych uproszczeń, uogólnień. Celem moich domniemań jest chęć nie tyle może podawania recept (choć przecie krytyka pozbawiona dawania innych niż krytykowane rozwiązań, jest rozrabiactwem), co spowodowanie spojrzenia na twórczość, tu twórczość budowlaną, pod innym kątem. A jeśli dokonałem przejaskrawień (nie sądzę, aby były one zbyt wielkie), to — proszę mi wierzyć — są one konieczne. Słowo „uwaga" wypowiada się zawsze głośniej, niż to, co po nim następuje.

Strategia i taktyka budownictwa, szczególnie mieszkaniowego, jest sprawą pryncypialną. Ale nie tylko dlatego ją podnoszę. W szeroko zakrojony program budownictwa angażujemy ogromny finansowy i uczuciowy potencjał. Jeśli w przypadku państw kapitalistycznych usuwa się niezamortyzowany obiekt, traci na tym jedynie inwestor w osobie udziałowców (spółka) lub jednego właściciela enterpryzy. W naszej konkretnej rzeczywistości jest to działanie przedstawicielskie w imieniu i na rachunek całego społeczeństwa. Niby to takie oczywiste, ale warto o tym pamiętać, mimo że nie zawsze odpowiedzialność jest wprost proporcjonalna do błędu.

Niech mi wolno będzie uczynić jeszcze jedną, może tylko pośrednio na temat, adnotację. Proponuję nieużywanie słowa PROBLEM, a tym bardziej PROBLEM ZŁOŻONY. Słowo to, ten zwrot, z biegiem czasu nabrało wartości rozgrzeszających bierną postawę, stało się słowem — parawanem, za którym chować można by lęk przed podejmowaniem decyzji w ogóle, stało się legitymacją do wieloletnich walkowań bez działania, lub przyjmowania tego walkowania za działanie.

Słowo PROBLEM ma według słownika dość szeroki zakres znaczeń, określa: ZADANIE, ZADANIE DO ROZWIĄZANIA z jednej strony, aż do znaczenia ZADANIE TRUDNE lub PRZERASTAJĄCE MOŻLIWOŚCI. Dlatego dla jednoznaczności postawy i intencji proponuję zawiesić posługiwanie się PROBLEMEM, a używać w jego miejsce słowo ZADANIE, SPRAWA, z której rzecz jasna trzeba się rozliczać, jako że RESPICE FINEM obowiązuje z wciąż rosnącą siłą.

---

*) Miasto, nr 1, Rok 1970
Dziennik Polski, nr 273 (19.11.1971)
Życie Gospodarcze, nr 47, (21.IX) 1971.

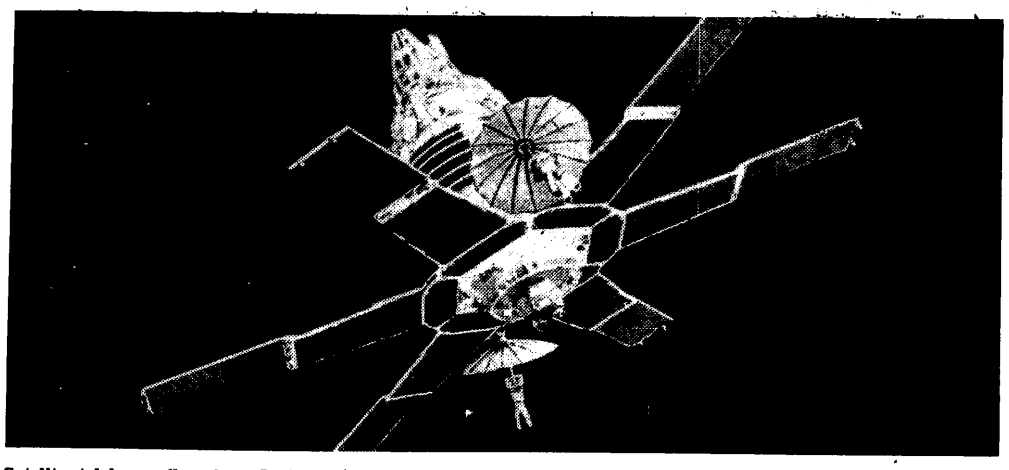

Satelita telekomunikacyjny „Mołnia 1".

INTERSPUTNIK

KRZYSZTOF WCISŁY

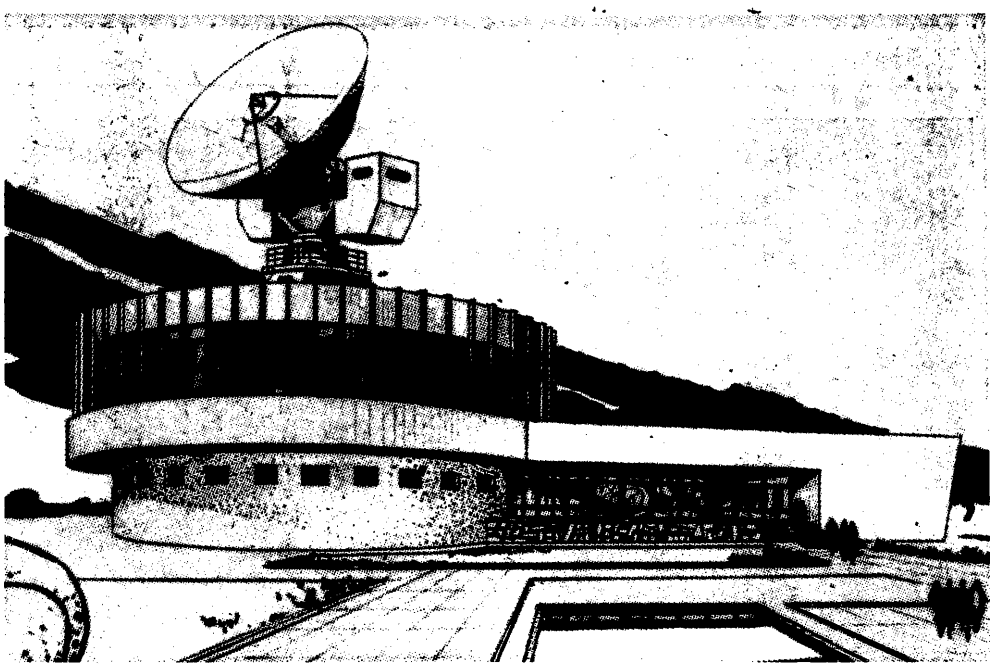

Tak będą wyglądały stacje naziemne łączności satelitarnej INTERSPUTNIK (rys. z art. I. Pietrowa, opublikowanego w „Telecommunication journal" nr 11 z 1972 r.)

Niespełna 20 lat temu został wystrzelony pierwszy sztuczny satelita Ziemi. Dynamiczny postęp naukowo-techniczny w dziedzinie badania kosmosu doprowadził w ciągu tego okresu nie tylko do błyskotliwych odkryć naukowych i fascynującej demonstracji możliwości człowieka, ale umożliwił również praktyczne wykorzystanie nakładów zainwestowanych w badania przestrzeni kosmicznej. Dokonało się to między innymi przez użycie sztucznych satelitów Ziemi do celów łączności z pomocą fal radiowych.

W MAJU 1968 roku odbyła się w Budapeszcie konferencja, na której przedstawiciele dziewięciu państw socjalistycznych — Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Polski, Rumunii, Węgier i Związku Radzieckiego — przyjęli wstępny projekt Układu dotyczącego utworzenia międzynarodowej organizacji łączności satelitarnej o nazwie INTERSPUTNIK. Na konferencji tej zaaprobowano również podstawowe założenia systemu, którego eksploatacją Organizacja ma się zajmować.

System łączności z pomocą sztucznych satelitów Ziemi służyć będzie przeprowadzaniu rozmów telefonicznych, transmisji radiowych i telewizyjnych (również kolorowych), przesyłaniu telegramów, a także innych rodzajów informacji. Te same państwa, które uczestniczyły w konferencji budapeszteńskiej, podpisały 15 listopada 1971 roku „Porozumienie o utworzenie systemu i organizacji łączności kosmicznej INTERSPUTNIK". Porozumienie weszło w życie w 1972 roku, po złożeniu odpowiedniej liczby dokumentów ratyfikacyjnych.

W myśl porozumienia, najważniejszym organem Organizacji jest Rada, w której zasiadają — po jednym — przedstawiciele wszystkich członków. Każdy z nich dysponuje jednym głosem, niezależnie od wysokości wkładu finansowego swego kraju. Siedzibą Rady jest Moskwa. Stałym organem wykonawczym i administracyjnym jest Dyrekcja z Dyrektorem Generalnym na czele, który jest najwyższym funkcjonariuszem Organizacji i reprezentuje ją w stosunkach z organami krajów członkowskich i z innymi organizacjami międzynarodowymi.

SATELITA „MOŁNIA"

Ze względu na wysokie koszty początkowe systemu łączności satelitarnej i niewielką liczbę uczestniczących w ich pokryciu państw, planuje się realizację jego budowy w etapach. Etap pierwszy, obecnie realizowany, przeznaczony jest na budowę stacji naziemnych w krajach członkowskich i sprawdzenie ich funkcjonowania za pomocą radzieckich satelitów „Mołnia" udostępnionych w tym celu nieodpłatnie przez ZSRR. Radzieckie satelity telekomunikacyjne będą stanowiły podstawę działalności Organizacji INTERSPUTNIK również w drugim etapie budowy systemu. Ze względów ekonomicznych w etapie tym INTERSPUTNIK dzierżawić będzie od ZSRR kanały telekomunikacyjne w ilości określonej rozmiarami bieżących potrzeb. Warto więc poświęcić kilka słów łączności satelitarnej w Związku Radzieckim, którego doświadczenia zebrane na tym polu z pewnością w znacznym stopniu wykorzystane będą podczas tworzenia systemu INTERSPUTNIK.

Pierwszy radziecki satelita telekomunikacyjny, „Mołnia", wystrzelony został w kwietniu 1965 roku. W ciągu następnych lat kontynuowano umieszczanie na orbicie tych satelitów. Do końca 1972 roku wystrzelono w sumie 22 satelity typu „Mołnia-1" i 4 satelity typu „Mołnia-2". Satelity Mołnia krążą na synchronicznych orbitach eliptycznych, których kąt nachylenia względem równika wynosi około 65°, apogeum i perigeum odpowiednio 500 i 40 000 km, a czas jednego okrążenia Ziemi — 12 godzin. Satelita wykonuje więc dwa okrążenia w ciągu doby. Masa „Mołni-1" wynosi ok. 1 000 kg, wysokość — 3 m, a średnica — 1,5 m. Trzy satelity tego typu są w stanie zapewnić całodobową łączność pomiędzy dowolnymi punktami położonymi na półkuli północnej, gdyż każdy z nich podczas jednego okrążenia pozwala na utrzymanie łączności w ciągu 10 godzin pomiędzy różnymi krajami w Europie i Azji (w tym oczywiście na całym terytorium ZSRR), a podczas drugiego okrążenia — pomiędzy Europą i znacznymi obszarami Środkowej i Północnej Ameryki, a także na terytorium ZSRR.

Aparatura radiowa zainstalowana na pokładzie szóstego z kolei satelity typu „Mołnia-2", wystrzelonego 11 lipca 1973 roku, pracowała w zakresach częstotliwości od 5,7 MHz do 6,0 MHz (odbiór) i od 3,4 do 3,9 MHz (nadawanie). Dzięki m.in. urządzeniom stabilizującym położenie anten satelity w stosunku do Ziemi, znacznej mocy nadajnika, wynoszącej 15 W i dużej szerokości zajmowanego pasma częstotliwości, stało się możliwe wykorzystanie do celów łączności stacji naziemnych wyposażonych w stosunkowo niewielkie anteny o średnicy 12 m.

Związek Radziecki, począwszy od 1965 roku, zbudował całą sieć anten naziemnych, zarówno większych, z anteną o średnicy 25 m, jak i mniejszych, rozsianych po terytorium całego kraju. Radziecka narodowa sieć łączności satelitarnej ORBITA, w skład której wchodzą satelity „Mołnia" i stacja naziemna, służy m.in. do przekazywania centralnego programu telewizji moskiewskiej do odległych rejonów ZSRR, do jednoczesnego druku dziennika „Prawda" w kilkunastu drukarniach odległych od Moskwy nawet o tysiące kilometrów (określane to jest mianem symilografii), a także do zestawienia połączeń telefonicznych i przekazu innych danych.

Na początku 1971 roku w sieci ORBITA pracowało 35 stacji, a dalsze znajdowały się w budowie. W lutym 1970 roku otwarto stację łączności satelitarnej w Mongolii, w Ułan Bator, która współpracuje z siecią ORBITA. Za pomocą satelitów „Mołnia-1" przeprowadzane są również kolorowe transmisje telewizyjne (w systemie SECAM III-B) między ZSRR i Francją.

DRUGI I TRZECI ETAP

Drugi etap budowy systemu INTERSPUTNIK trwać będzie do chwili, gdy bardziej opłacalne od dzierżawy kanałów stanie się dla organizacji kupno lub budowa własnego satelity telekomunikacyjnego.

Trzeci etap będzie właśnie stanowił eksploatację przez Organizację własnego satelity — wybudowanego przez nią lub nabytego od któregoś z członków. Przy obecnym składzie członkowskim oznacza to oczywiście wykorzystanie możliwości radzieckich. Przewidziano, że w zależności od tego, co dla Organizacji okaże się bardziej opłacalne, będzie ona mogła sama zajmować się planowaniem, budową, umieszczeniem na orbicie i sterowaniem satelity, ewentualnie część tych funkcji, a nawet wszystkie z nich zlecić odpłatnie jednemu lub kilku członkom posiadającym odpowiednie możliwości w tym zakresie. Jest to bardzo elastyczne podejście, dzięki któremu kraje członkowskie mogą przez długi czas nie być obciążone znacznymi kosztami budowy systemu łączności satelitarnej od podstaw. Można przypuszczać, że Organizacja nigdy nie będzie zainteresowana konstrukcją własnych rakiet i urządzeń startowych, natomiast prowadzone będą prawdopodobnie prace naukowo-badawcze i doświadczalne, a nawet konstrukcyjne dotyczące satelity telekomunikacyjnego i stacji naziemnych, w celu wypracowania i realizacji najkorzystniejszych rozwiązań.

Porozumienie o utworzeniu systemu i organizacji łączności kosmicznej INTERSPUTNIK przewiduje, że planowanie, budowa i eksploatacja segmentu kosmicznego, czyli satelity telekomunikacyjnego, a także prace naukowo-badawcze i doświadczalno-konstrukcyjne dotyczące stacji naziemnych — finansowane będą z tzw. funduszu podstawowego, (a do czasu jego utworzenia — z budżetu specjalnego), który powstać ma ze składek członków Organizacji wnoszonych proporcjonalnie do stopnia wykorzystania przez nich kanałów telekomunikacyjnych. Wydatki administracyjne, a więc koszt personelu, siedziby itp., finansowane są z odrębnego funduszu wydatków administracyjnych.

Po początkowym korzystaniu przez INTERSPUTNIK z radzieckich satelitów „Mołnia" (w takiej ilości i tak rozmieszczonych, aby zapewniały utrzymanie łączności całodobowej), rozważona zostanie możliwość dzierżawy potrzebnej liczby kanałów satelity geostacjonarnego, usytuowanego mniej więcej w rejonie 60° długości geograficznej wschodniej. Obszar, na którym za pomocą tego satelity będzie można nawiązać łączność, obejmowałby prawie całą Europę i Afrykę, trzy czwarte Azji i połowę Australii. Łączność z państwami amerykańskimi można by utrzymać za pomocą satelitów „Mołnia" lub drugiego satelity. Uwarunkowane to będzie oczywiście względami ekonomicznymi, a więc m.in. rozmiarami zapotrzebowania na kanały telekomunikacyjne w tej relacji. Również ze względów ekonomicznych zadecydowano, że jeśli liczba kanałów znajdujących się w dyspozycji Organizacji przewyższy w danym okresie zapotrzebowanie jej członków, wolne kanały będą mogły być wydzierżawiane krajom lub organizacjom nie będącym członkami INTERSPUTNIKA.

Obecnie w krajach członkowskich Organizacji, które nie posiadają jeszcze odpowiednich urządzeń, budowane są przy współpracy z ZSRR stacje naziemne, dzięki którym już w niedługim czasie dziewięć państw Europy, Azji i Ameryki połączonych zostanie siecią łączności satelitarnej. Stacje te budowane są w dwóch wersjach — z antenami o średnicy 12 m i 25 m. Ich nadajniki o mocy 10 W pracować mają w zakresie 6 GHz, a odbiorniki w zakresie 4 GHz.

PROBLEMY EFEKTYWNOŚCI

Przeciętnemu obywatelowi naszego kraju sprawi być może już satysfakcję wiadomość o tym, że i Polska znajdzie się niebawem w szeregu krajów bezpośrednio korzystających z łączności satelitarnej. Ekonomistę zainteresuje jednak zapewne również efektywność, rozumiana jako finansowy wynik porównania kosztów i korzyści alternatywnych rozwiązań. Na obecnym etapie tworzenie systemu INTERSPUTNIK za wcześnie jednak jeszcze na wyciąganie konkretnych wniosków dotyczących zagadnienia efektywności — można by mówić jedynie o planach. Ciekawe więc wydaje się zestawienie niektórych danych odnoszących się do środków łączności wykorzystywanych w relacji Europa — Ameryka, gdzie najwcześniej zastosowano satelity do celów telekomunikacji międzynarodowej na zasadach handlowych. W relacji tej ułożono również pierwszy międzykontynentalny kabel telefoniczny. Zestawienie niektórych danych dotyczących kabli wykorzystywanych pod Atlantykiem i satelitów wykorzystywanych nad Atlantykiem zawiera tablica.

Roczna kwota odpisu amortyzacyjnego przypadająca na jeden kanał telefoniczny jest więc w przypadku kabla podmorskiego ponad ośmiokrotnie wyższa, niż w przypadku satelity. Interpretując otrzymane wielkości nie należy jednak zapominać o dwóch istotnych kwestiach. Po pierwsze, przeprowadzony wyżej rachunek jest bardzo uproszczony i nie uwzględnia kosztów eksploatacyjnych (wielokrotnie wyższych dla satelity niż dla kabla) oraz znacznych strat, które również należałoby uwzględnić, spowodowanych chybieniem przez satelitę osiągnięcia planowanej orbity. W praktyce również wykorzystuje się mniejszą liczbę kanałów satelity, około 6 000 z zaplanowanych 9 000. Po drugie, przy rozważaniu „za i przeciw" łączności satelitarnej nie można ograniczyć się jedynie do efektywności indywidualnej, wymiernej w oparciu o porównanie ceny i kosztu. Niemniej istotna jest efektywność społeczna, która choć nie wyrażana za pomocą wielkości liczbowych, jest dostrzegalna i oceniana. Opierając się na założeniu, iż jednym z czynników określających stopień i tempo wzrostu społeczno-ekonomicznego kraju jest infrastruktura telekomunikacyjna, każde działanie zmierzające do jej rozwoju będzie jednocześnie działaniem na rzecz rozwoju społeczno-ekonomicznego. Handel zagraniczny, międzynarodowa specjalizacja i kooperacja, współpraca naukowo-techniczna, a także polityczna i kulturalna, wreszcie szeroko pojęta wymiana informacji — nie są możliwe bez sprawnie działających systemów wymiany informacji.

Wyszczególnienie		Nazwa	Rok	Liczba kan. telefon.
PIERWSZY	kabel	TAT — 1	1956	do 48
	satelita	INTERSAT I	1965	240
NAJNOWSZY	kabel	TAT — 5	1970	720
	satelita	INTERSAT IV	1970	do 9 000
W BUDOWIE	kabel	TAT — 6	1976	4 000
	satelita	INTERSAT IV-A	1975	ok. 17 000

Z zestawienia wynika, iż postęp techniczny, wyrażający się we wzroście pojemności danego środka łączności (w postaci np. liczby jednocześnie transmitowanych rozmów telefonicznych), dokonuje się w przypadku satelitów znacznie szybciej, niż w przypadku kabli. Koszt kabla TAT-5 oraz ułożenia jego na dnie Atlantyku wyniósł ok. 70 mln dol., koszt zaś satelity INTERSAT IV wraz z kosztem umieszczenia go na orbicie — 29,5 mln dol., a dodając do tego koszt dwóch stacji naziemnych po 2,5 mln dol. — 34,5 mln dol.

Koszty kabla i satelity nie są jednak porównywalne ze względu na różną ich pojemność i planowany okres pracy. Porównywalnymi wielkościami mogą być na przykład roczne kwoty odpisu amortyzacyjnego przypadające na jeden kanał telefoniczny. Mając na uwadze, iż eksploatacja omawianego kabla zaplanowana została na 20 lat, a satelity na 7 lat, roczne kwoty odpisu amortyzacyjnego, (przy założeniu odpisu o charakterze liniowym), wyniosą odpowiednio:

— dla kabla 70 mln dol.: 720 kanałów: 20 lat — 4 861 dol.;
— dla satelity: 34,5 mln dol.: 9 000 kanałów: 7 lat — 548 dol.

Rozważania dotyczące łączności satelitarnej powinny być więc prowadzone kompleksowo w ramach ekonomiki łączności. Niestety, dziedzina ta jest w naszym kraju zaniedbana w stosunku do innych ekonomik branżowych. Być może przystąpienie Polski do systemu łączności satelitarnej i Organizacji INTERSPUTNIK zaktywizuje badania w tej dziedzinie.

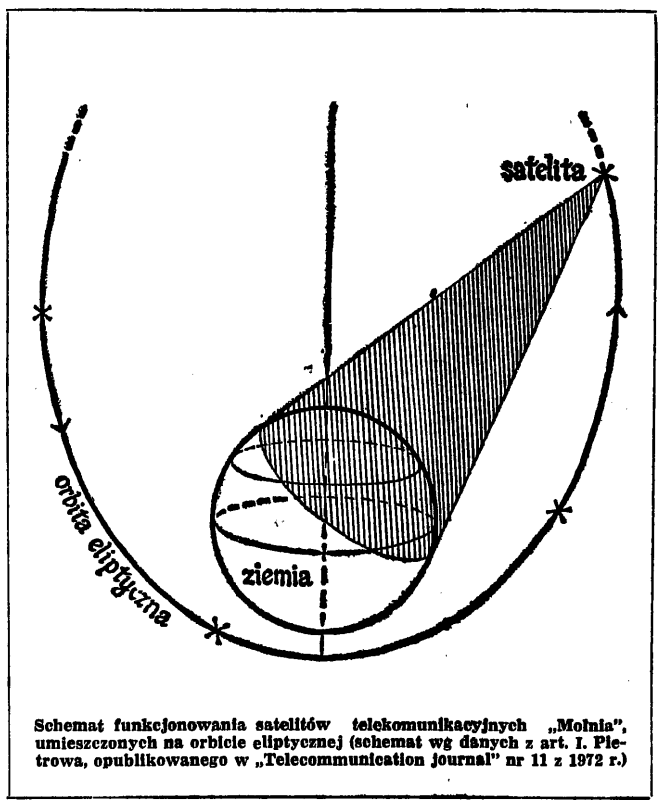

Schemat funkcjonowania satelitów telekomunikacyjnych „Mołnia", umieszczonych na orbicie eliptycznej (schemat wg danych z art. I. Pietrowa, opublikowanego w „Telecommunication journal" nr 11 z 1972 r.)

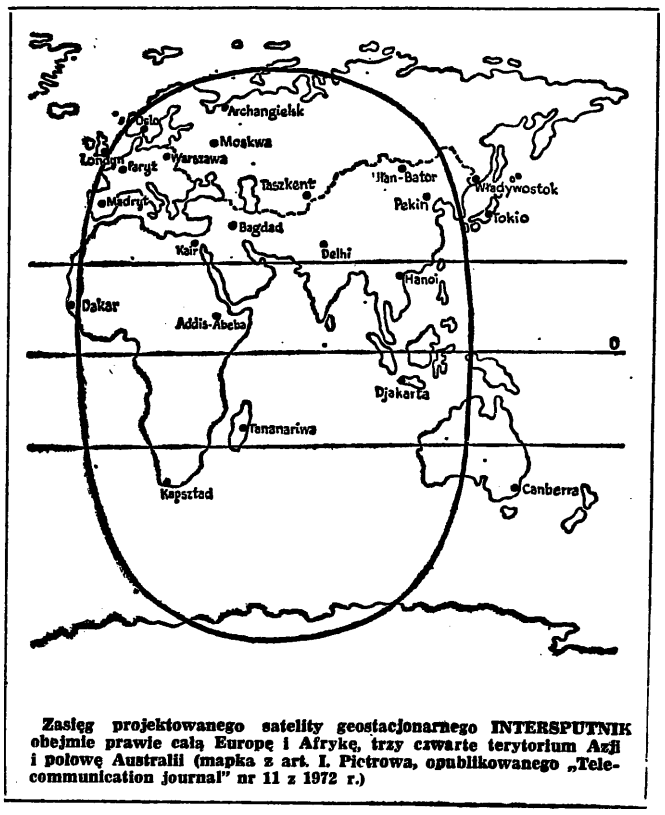

Zasięg projektowanego satelity geostacjonarnego INTERSPUTNIK obejmie prawie całą Europę i Afrykę, trzy czwarte terytorium Azji i połowę Australii (mapka z art. I. Pietrowa, opublikowanego „Telecommunication journal" nr 11 z 1972 r.)

Fot. BOŻENA WIELOPOLSKA

Z ZEGARKIEM W RĘKU

MARCIN MALINOWSKI

Kombinat drobiarski we Wrocławiu, o którym pisaliśmy półtora roku temu, przestał być najważniejszą inwestycją w przemyśle drobiarskim. Obiekty, które bubuje się teraz (np. w Polityce w woj. poznańskim, w Leszczynach w woj. katowickim), cieszą się znacznie większym zainteresowaniem, są bowiem o wiele bardziej nowoczesne, lepiej zaprojektowane, a przede wszystkim ich budowa trwać będzie dwukrotnie krócej. Tak więc wrocławski kombinat, choć pierwszy z serii i przez to sławny, nie będzie nigdy wzorem dla innych inwestycji. Ale z organizacji tej budowy i stylu jej realizacji warto wyciągnąć pewne wnioski.

PRZEMYSŁ drobiarski forsownie odrabia dziś te wieloletnie zaniedbania, które spowodowały, że obecnie poziom spożycia drobiu w Polsce jest niższy, niż we wszystkich innych krajach Europy. Zorganizowanie nowoczesnej produkcji drobiarskiej nie jest jednak sprawą łatwą, zwłaszcza że zaczynać trzeba było od podstaw — od koncepcji rozwoju. Dziś program ten jest w pełni realizacji. Sprawą podstawową są inwestycje.

PRAWDZIWY GIGANT

Wysoko wydajną, efektywną, a więc nowoczesną produkcję można organizować i rozwijać wyłącznie w fermach dużych (które trzeba zatem budować), powiązanych organizacyjnie z zapleczem technicznym, produkcyjnym i hodowlanym oraz przetwórstwem. Współczesne drobiarstwo stało się przemysłem. Wyrazem takiej nowoczesnej organizacji produkcji był kombinat drobiarski we Wrocławiu. Budowę rozpoczęto w 1972 roku.

Jego zadanie: zaopatrzenie w drób rzeźny, czyli brojlery, wielkiej aglomeracji miejskiej Wrocławia. Kombinat jest pojęciem organizacyjnym. Tworzy go 8 odrębnych ferm w ośmiu wsiach przyległego do Wrocławia powiatu trzebnickiego oraz rzeźnia zlokalizowana na skraju miasta. Każda z wchodzących w jego skład jednostek ma do spełnienia ściśle określone funkcje — jest niezbędnym ogniwem łańcucha produkcyjnego.

Cykl produkcyjny całego kombinatu rozpoczyna się w „oddziale hodowlanym". Tworzą go trzy fermy. Pierwsza z nich to wychowalnia kur (niosek) i kogutków. A dwie pozostałe to fermy niosek. Przy jednej z nich buduje się zakład wylęgowy. Mają one prądukować rocznie ponad 6 mln jaj wylęgowych. Finalny produkt całego oddziału hodowlanego to piskleta jednodniówki przeznaczone do tuczu na mięso.

W części produkcyjnej kombinatu powstaje 5 identycznych ferm. W każdej po 10 kurników dla 15 tys. brojlerów. Wszystkie fermy produkcyjne dadzą rocznie 3 750 tys. sztuk brojlerów, co przy średniej ich wadze 1,4 kg będzie oznaczać produkcję 5 250 ton żywca drobiowego rocznie. Cykl produkcyjny kończy się w rzeźni. Rzeźnię „zasili" poza tym kontraktowana produkcja indywidualnych ferm brojlerów, które organizowane są w ścisłym powiązaniu z kombinatem. Budowana obecnie rzeźnia będzie zakładem bardzo dużym — roczna zdolność ubojowa przekroczy 11 mln sztuk brojlerów.

A więc kombinat jest prawdziwym gigantem produkcyjnym. Chociaż z punktu widzenia technicznego składa się z elementów dość prostych, jednak ze względu na skalę produkcji, liczne powiązania kooperacyjne i wreszcie niezmiernie skomplikowaną fazę „dochodzenia" do pełnej zdolności produkcyjnej staje się przedsięwzięciem inwestycyjnym o skali trudności nie spotykanej na innych budowach. Trzeba bowiem, zwłaszcza w tej piewszej fazie, bardzo precyzyjnie zsynchronizować działalność budowlanych z wymaganiami i rytmem biologicznym żywych organizmów.

PIERWSZE OGNIWO

Pierwsze ogniwo całego kombinatu jest już oddane do produkcji. Siedem miesięcy przed planowanym terminem. Jest to ferma w Piotrowicach, gdzie pod koniec października wstawiono pierwsze pisklęta, od których zacznie się cała produkcja kombinatu. Są to kupione na fermie zarodowej w Janowie, w woj. bydgoskim kurki White-Rock i kogutki Cornish, krzyżówka znanej firmy Shaver. Po sześciomiesięcznym okresie rozwoju, przez kolejne 9 miesięcy nieśności dadzą one nioski, które z kolei będą dostarczycielkami jaj dla zakładu wylęgowego. Stąd natomiast kurczęta jednodniówki będą trafiać do ferm produkujących brojlery. A więc ruszyła produkcja. Nie ma już odwrotu i teraz każde kolejne ogniwo kombinatu, aż po rzeźnię musi być punktualnie co do dnia oddawane do eksploatacji. W przeciwnym razie grożą wielkie straty.

Fermy niosek będą produkowały co tydzień 100—130 tysięcy jaj wylęgowych. Zakład wylęgowy w pierwszym okresie eksploatacji da roczną produkcję 4 mln jednodniowych piskląt, które muszą być skierowane do sektora tuczu — pięciu ferm brojlerowskich. Bo gdzieżby indziej. A od tej chwili już tylko 8 tygodni — i pracę rozpocząć musi rzeźnia. Na marginesie dodajmy, że według współczesnych poglądów hodowców drobiu tucz brojlerów powinien trwać 6 tygodni przy zużyciu paszy nie wyższym niż 2 kg na 1 kg przyrostu wagi kurczęcia. Ale to jest poziom przodujących na świecie firm produkujących brojlery. U nas przyjęte są inne normy i inna praktyka (przyczyną jest przede wszystkim gorsza jakość pasz) co powoduje oczywiście znaczne obniżenie efektywności.

Wróćmy jednak na budowę kombinatu. A więc mechanizm ruszył i nikt nie może go zatrzymać. Jaki jest zatem stan gotowości poszczególnych jego ogniw? Po pierwsze trzeba powiedzieć, że cała budowa została bardzo znacznie przyspieszona. Poszczególne jej elementy oddaje się więc już „w ruchu". Jest to oczywiście pewne ryzyko. Nie może być żadnych „poślizgów". Ale była to decyzja słuszna, bo tak duża inwestycja musi rozpocząć jak najszybciej pełną produkcję. Przy okazji wyszło na jaw, że przyjęte w projekcie harmonogramy budowy nie wytrzymały próby życia. Projektowano zbyt ostrożnie.

Przyspieszenie tempa, choć wymaga wielkiego wysiłku budowlanych (Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 2 we Wrocławiu — generalny wykonawca) i inwestora okazało się możliwe. Zdaniem inwestora, współpraca z wykonawcami na wszystkich placach budowy układa się dobrze. Budowlani zdają sobie sprawę z powagi zadań i rozumieją, że wszystkie ogniwa kombinatu są ściśle powiązane i postęp robót musi następować proporcjonalnie do potrzeb.

TERMINY

Na fermie w Piotrowicach jest już 31 tys. piskląt. Dwie pozostałe fermy hodowlane są już na ukończeniu. Pierwsza z nich we Wszemirowie będzie gotowa w styczniu. A więc budowa pierwszego ogniwa, gdzie produkuje się jaja wylęgowe, jest zaawansowana w stopniu dostatecznym. Natomiast zakład wylęgowy, gdzie prace już są przyspieszone o 6 miesięcy, jest — zdaniem dyrektora Wrocławskich Zakładów Drobiarskich mgr. WITOLDA OŹMIŃSKIEGO — najtrudniejszym odcinkiem. Do chwili, kiedy powinien być uruchomiony, pozostało już mniej niż 3 miesiące. Budynek jest wprawdzie gotowy — trwają roboty wykończeniowe — ale maszyny przyjdą w ostatniej chwili. Będą to urządzenia dla przyszłej załogi nowe — importowane — o pojemności dziesięciokrotnie większej niż te, które znają. Mogą więc wystąpić trudności techniczne. Trzeba zatem wszystko dokładnie sprawdzić i wypróbować przed rozpoczęciem produkcji. Wykonawca jest przygotowany na te trudności, ale wszyscy zdają sobie sprawę, że liczy się teraz każdy dzień (kury nie będą czekać), a rezerw czasu nie ma. A zatem jedyną gwarancją, że wszystko będzie jak trzeba, może być tylko bardzo dobra jakość wykonania prac montażowych. Będzie to więc sprawdzian dojrzałości technicznej.

Kolejne ogniwo kombinatu — sektor tuczu — nie przysporzy inwestorom z pewnością większych kłopotów. Wprawdzie z pięciu projektowanych ferm tylko na trzech obiektach jest zaawansowany stan budowy, ale do produkcji będą one wchodzić sukcesywnie. Chodzi zresztą również i o to, aby do rzeźni kierować surowiec rytmicznie, równomiernie i stopniowo. Sterowanie tym procesem dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej, to osobny problem, na tyle skomplikowany, że trzeba było sięgnąć po pomoc WSE we Wrocławiu i wspólnie opracować odpowiedni program.

Właściwie wszystkie wyliczenia dotyczące rozpoczęcia produkcji w kombinacie należałoby rozpocząć od określenia terminu gotowości rzeźni. To jest decydujący i newralgiczny punkt całej inwestycji. Budowlani przyspieszają tempo i zakończą prace na 9 miesięcy wcześniej niż pierwotnie planowano. Ostateczny termin pełnej gotowości rzeźni, to pierwszy stycznia 1975 r., ale tymczasem, ponieważ przyspieszono budowę, wyłoniły się poważne komplikacje.

Inwestycja jest na terenie Wrocławia. Więc niby powinno być łatwiej, ale nie jest. Gdy byłem tu w kwietniu ub. roku, dyr. Oźmiński opowiadał o wielkich trudnościach z wcześniejszym (niż planowano uprzednio) rozpoczęciem i zakończeniem inwestycji komunalnych, w których kombinat partycypuje znacznymi zresztą nakładami rzędu blisko 30 mln zł. Chodziło o ujęcie wody, sieć cieplną i odprowadzenie ścieków do miejskiej kanalizacji. Bez tego rzeźnia będzie martwym obiektem. Widocznie udało się pokonać liczne zastrzeżenia i kłopoty (przyspieszenie budowy kolidowało z planami gospodarki komunalnej), bo dziś już o tym się nie mówi, ale obawa czy miejscy inwestorzy zdążą — pozostaje. Niejedną osobę trzeba było przekonać o znaczeniu tej inwestycji dla zaopatrzenia miasta. Teraz pojawiły się inne kłopoty.

KTO UZNAŁ PRIORYTET?

Rzeźnia jest dużym obiektem — składa się z wielu części i budynków. Nie wszystkie elementy budowy są w równym stopniu zaawansowane. W głównym budynku produkcyjnym w połowie zakończono montaż urządzeń chłodniczych, część technologiczna uboju jest „w stanie surowym zamkniętym". Wykonawca doskonale przygotował front robót na zimę. Tu więc nie ma zmartwień. Są jednak dwa inne poważne zagrożenia.

Takie duże przedsiębiorstwo, jakim jest kombinat, nie może sprawnie funkcjonować bez niezawodnego transportu. Przypomnijmy, że rocznie trzeba będzie do rzeźni przywieźć 10—12 tys. ton surowca i prawie drugie tyle innych materiałów. Do tego należy doliczyć transport gotowych produktów. Aby to wszystko należycie mogło funkcjonować, konieczna jest baza transportu wraz z warsztatami. Już teraz, bo produkcja ruszyła. I znów kłopot, wynikający z przyspieszenia budowy. Wcześniejsze oddanie bazy transportowej nie było planowane. A jak bez niej wcześniej przygotować dostawy surowca do rzeźni? Nowe zobowiązanie — obietnica wykonawców określa termin oddania tej placówki na maj br.

Na tym kłopoty się nie kończą. Najpoważniejsze trudności wiążą się z dostawami maszyn i urządzeń. Powód jest ciągle ten sam. Zdaniem inwestora, potrzebne jest większe zrozumienie ze strony dostawców urządzeń, np. kotłów, pieców itp. Argument? W najtrudniejszych warunkach załogi budowlane przyspieszają tempo prac, a tymczasem z zakładów, które mają produkcję unormowaną „pod dachem" nie można uzyskać wcześniejszego terminu dostaw. Inwestorzy nie ukrywają zdenerwowania. Czy te, nazwijmy to tak: opóźnienia, nie rozłożą całego przedsięwzięcia? Inwestor skompletował własną brygadę montażową. Czekają. Byle tylko nadeszły potrzebne urządzenia.

Nie uznają również faktu, że inwestycja została przyspieszona, inni dostawcy. Nie ma jeszcze wozów paszowych (z Bacutilu). A więc na uruchomionej już fermie, gdzie wszystko miało być zautomatyzowane — pasze zasypuje się do zasobników wewnątrz kurnika bezpośrednio z worków. Jest to oczywiste utrudnienie. Trzeba się jednak ratować. Kupiono traktor i wozi się pasze.

Inny przykład. Ferma pracuje na płynnych paliwach. CPN nie była też przygotowana na wcześniejszy termin dostaw. Co prawda paliwo sprzedają, ale wozi je POM.

CZY MOŻNA SPRAWNIEJ?

Budowa ta jest pasjonującym zajęciem. Wątpić jednak należy, czy np. dyr. Oźmiński dałby namówić się na budowanie jeszcze jednego kombinatu. Może? W wielu krajach ludzie żyją jednak z budowania. Są firmy, które specjalizują się w tym. Poznaliśmy je również na innych budowach w Polsce — wcale nieźle sobie radzą.

Może zatem warto, dla pożytku innych inwestorów, rozważyć możliwości pewnych usprawnień, takich, które nie wymagają żadnych dodatkowych nakładów, ale przede wszystkim wyobraźni i umiejętności przewidywania.

Czy projekt nie może przewidywać ewentualności przyspieszenia cyklu budowy i różnych wariantów organizacyjnych? Czy nie powinien obejmować problematyki związanej z organizacją produkcji i fazą uruchomienia? Aby wypełnić te wszystkie luki i sprostać zadaniom, które się piętrzą, inwestor powołał zespół uruchomienia produkcji, odwołał się do ekspertów z zewnątrz. WSE opracowała program pt. „Harmonizacja zdolności produkcyjnych i bilansowanie produkcji poszczególnych faz technologicznych z harmonogramem ich uruchomienia".

Na tej podstawie zespół opracowuje w szczegółach całą fazę dochodzenia do pełnej zdolności produkcyjnej. Starają się wcześniej przewidywać powstające problemy, np. minimum potrzebnych pasz, paliw, rezerwy czasu przy produkcji piskląt, sposób postępowania na wypadek awarii lub wypadnięcia stada (choroba). Spraw jest dużo — teraz dopiero okazuje się, że inwestycja jest tak skomplikowana, że nie wystarczy tylko projekt techniczny.

Doświadczenia wrocławskie, tak jak zresztą wiele innych, o których pisaliśmy, wyraźnie wskazują na pewną ogólniejszą prawidłowość (wniosek ten zgłasza również inwestor kombinatu) — mianowicie wielkie, wielozakładowe inwestycje powinny być realizowane w systemie GRI. Jeżeli, tak jak tu, dzieli się ją na poszczególne, wyodrębnione elementy (wykonywane przez różne jednostki: budowa, montaż, budownictwo komunalne) nieuchronnie wkrada się chaos i niedociągnięcia organizacyjne. Tym ostrzej dają się one we znaki, gdy konieczna jest zmiana harmonogramu budowy. Nie ma jednego ośrodka dyspozycyjnego i sprecyzowanej odpowiedzialności. Tym bardziej że nie wszyscy partnerzy procesu inwestycyjnego, podlegający różnym resortom w równym stopniu uznają priorytetowe znaczenie tej budowy. I wtedy zaczyna się gehenna uzgodnień, interwencji lub próśb. A w końcu zaczyna się improwizacja. Całe więc szczęście, że nie braknie zapału i umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Ale czy to może być prawidłowością na wielkiej budowie?

Tak czy inaczej, wszystko wskazuje na to, że potrafimy podejmować trudne technicznie zadania, których dawniej nie było i umiemy je realizować — szybciej. Dla mnie osobiście wrocławski kombinat długo jeszcze będzie najważniejszym obiektem przemysłu drobiarskiego. Od niego bowiem zaczyna się nowy etap rozwoju tej ważnej dziedziny produkcji.

P. S. Zanosi się na to, że kombinat — a właściwie jego główny ośrodek dyspozycyjny, rzeźnia — będzie pozbawiona łączności. Władze miejskie zobowiązały dyrekcję poczty do rozbudowy sieci telefonicznej (inwestor partycypuje w kosztach) i oddanie jej do użytku w okresie 1973—74. Tymczasem Urząd Telefonów nie daje nadziei, że sieć będzie gotowa w bieżącym roku.

Od tradycyjnych form do nowoczesnych kombinatów — droga rozwoju drobiarstwa

Fot. JACEK GILL

NA INNYCH BUDOWACH

ELEKTROCIEPŁOWNIA SIEKIERKI. Aktualnie najważniejszym zadaniem inwestycyjnym rozbudowujących się „Siekierek" jest blok ciepłowniczy BC-100.

Blok ten nie został przekazany do eksploatacji jak przewidywał harmonogram w grudniu 1973 roku. Wykonawca (Zjednoczenie Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni i Przemysłu) podaje następujące powody:

- opóźnienia w przygotowaniu inwestycji (rocznego przesunięcia terminu wywłaszczenia terenu, co opóźniło budowę zaplecza dla podwykonawców i inwestora);
- przyjęcie dodatkowych zadań w 1972 r. (instalacja 2 kotłów PTWM-100 na tej budowie, co opóźniło realizację bloku);
- opóźnienia podstawowych dostaw;
- zmiany w dokumentacji;
- deficyt zatrudnienia w stosunku do zwiększonych zadań.

Zjednoczenie Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni i Przemysłu przewiduje rozpalenie kotła 6 stycznia i po wszystkich, niezbędnych próbach włączenie go do układu grzewczego, czyli mówiąc prościej — dostarczenie ciepła miastu — 16 stycznia. Synchronizacja turbozespołu, to znaczy poza dostarczeniem ciepła dostawa energii 100 MW, nastąpić ma 31 stycznia.

ELEKTROCIEPŁOWNIA ŁÓDŹ III. Wysiłek koncentruje się na bloku ciepłowniczym BC 50. Blok BC 50 nie został przekazany do eksploatacji w grudniu, jak przewidywały ustalenia — zdaniem wykonawcy — z powodów:

- opóźnienia podstawowych dostaw,
- przeróbek modernizacyjnych generatora,
- zmiany w dokumentacji
- deficytu zatrudnienia w okresie spiętrzonych zadań.

Wykonawca, Zjednoczenie Przedsiębiorstw Budowy Elektrowni i Przemysłu przewiduje, że po przyjeździe przedstawiciela dostawcy pomp z NRF (6 styczeń) nastąpi uruchomienie pomp wody zasilającej, a następnie 10 stycznia rozpalenie kotła. Synchronizacja turbiny ma być dokonana w dwa tygodnie później.

Dla pełniejszego obrazu przebiegu realizacji tych dwóch inwestycji nie od rzeczy będzie uzupełnić opinię wykonawców uwagami inwestora, tj. Zakładów Energetycznych Okręgu Centralnego. Zdaniem inwestora jednym z podstawowych powodów powstałych opóźnień było słabe tempo robót w I półroczu spowodowane niedostatecznym potencjałem wykonawczym przedsiębiorstw budowlano-montażowych, a jego wzmocnienie w III kwartale ub. r. nie było już w stanie zapobiec „poślizgowi".

ELEKTROCIEPŁOWNIA ŁÓDŹ III — instalacja kotła PTWM — 100 NR 3. Według pierwotnych ustaleń przekazanie do użytku tego kotła miało nastąpić w 1975 roku. Jednak w związku z zarysowującym się deficytem ciepła w Łodzi wykonawca (wymienione wyżej zjednoczenie) zobowiązało się oddać kocioł do użytku 31 grudnia 1974 roku, co oznacza skrócenie 22-miesięcznego normatywnego cyklu realizacji o 6 miesięcy (27,2 procent). Kocioł rozpalony został 30 grudnia 1973 roku, jednocześnie trwają prace związane z uzupełnieniem automatyki oraz usuwaniem rusztowań z komina. Ponowne uruchomienie kotła ma nastąpić zgodnie z przyspieszonym terminem, w pierwszych dniach stycznia 1975 roku.

J D.

WARUNEK EFEKTYWNOŚCI

WACŁAW WILCZYŃSKI

Sprawy edukacji ekonomicznej społeczeństwa, wychowania ekonomicznego załóg zakładów pracy — podnoszone zostają do rangi decydującego warunku poprawy efektywności gospodarowania. Poważne zadania mają tutaj do spełnienia ekonomiści. Pisze o tym właśnie prof. dr Wacław Wilczyński, prezes Oddziału Poznańskiego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.
REDAKCJA

NIGDY w historii ludzie pracy nie mieli perspektywy tak bezpośredniego udziału w zarządzaniu krajem, jak w socjalizmie. Nie znaczy to jednak wcale, by możliwości te były już w pełni wykorzystywane. Ów stan rzeczy ma swe źródła zarówno w nas samych, w niedoskonałości społecznego wychowania ekonomicznego, w niedostatecznej wiedzy i zaangażowaniu nas samych, jak i w przeszkodach i barierach zewnętrznych związanych z pozostałościami i oddziaływaniem przestarzałych rozwiązań systemowych.

Braki w wychowaniu ekonomicznym ludzi pracy przejawiają się w obojętności na niegospodarność i marnotrawstwo, w nieelastyczności myślenia i działania, **w niezrozumieniu podstawowych zależności i uwarunkowań gospodarczych**. Niektórzy sądzą np., że wygodniej jest być tylko wykonawcą cudzych decyzji i poleceń. Można wtedy krytykować potknięcia kierownictwa i mówić, że „oni" coś źle robią. Zauważmy przy okazji, jak często lubimy mówić „oni", zamiast „my" na nasze własne przedsiębiorstwa, organa władzy, wtedy gdy chodzi o jakieś zwykłe nawet problemy, przedsięwzięcia, decyzje. Za często jeszcze wolimy nie utożsamiać się z tymi, którzy podejmują decyzje, a nawet z tymi, którzy decyzje te realizują.

Sprawą niezwykle ważną jest zwłaszcza podciągnięcie w górę tych pracowników, którym brakuje jeszcze świadomości znaczenia racjonalnego gospodarowania, którzy nie zdają sobie sprawy z rozmiaru strat społecznych, ze skutków braku troski o nasz narodowy, społeczny majątek. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że nie wszyscy nasi obywatele i współtowarzysze pracy rozwinęli w dostatecznym stopniu to, co jest podstawą postępu ekonomicznego, co nazywamy „cnotami obywatelskimi", zamiłowanie do dobrej roboty, wiedzy, kultury, cywilizacji. Troska o właściwą postawę każdego człowieka pracy związana jest z koniecznością przezwyciężania przejawów krótkowzroczności. Nie jest bowiem do pomyślenia wzrost dobrobytu i majątku osobistego każdego z nas kosztem dobra i majątku społecznego. Im szybciej, pełniej i powszechniej zrozumiany zostanie wewnętrzny związek tych spraw, tym lepiej dla Polski, tym lepiej dla każdego z nas. Myślenie po gospodarsku, natychmiastowe reagowanie na niegospodarność i marnotrawstwo, ambicja wykorzystywania wszystkich możliwości i osiągania coraz lepszych rezultatów, wewnętrzna dyscyplina — to cechy, które musi posiadać człowiek pracy, jeśli mamy sprostać współczesnemu światu, jeśli mamy w nim zająć i utrzymać właściwe miejsce.

Sukcesy w zakresie wychowania ekonomicznego szerokich rzesz pracowniczych są wyjściowym warunkiem rzeczywistego współuczestnictwa naszych załóg w zarządzaniu przedsiębiorstwami i zakładami, zainteresowania tym, co się w nich dzieje, przedsięwzięciami i ich wynikami.

W DĄŻENIU do świadomego zespolenia interesów załóg z interesami ich zakładów pracy i kraju, w pracy nad wychowaniem ekonomicznym społeczeństwa **szczególna rola przypada ekonomistom** i to bynajmniej nie tylko nauczycielom lecz przede wszystkim ekonomistom-praktykom, stykającym się na co dzień ze wspomnianymi wyżej zjawiskami i problemami.

Od ekonomistów oczekujemy dziś nie tylko trafnego planowania, właściwej kalkulacji, prawidłowych analiz. W dotychczasowym systemie planowania i zarządzania ekonomista był istotnie przede wszystkim wykonawcą, realizatorem podjętych na wyższych szczeblach decyzji. W nowym systemie ekonomicznym niepomiernie wzrośnie znaczenie własnych, wewnętrznych decyzji niższych szczebli, ich dokumentacji. Dla wielu ekonomistów oznacza to konieczność **poważnego uzupełnienia** nabytej kiedyś wiedzy, przyswojenia sobie problematyki rzeczywistego kształtowania przyszłości, przystosowania się do zadań znacznie bardziej odpowiedzialnych, aniżeli tradycyjne obowiązki „służb ekonomicznych".

Ale szczególnie poważne społeczne zadanie stające obecnie przed ekonomistami to ich udział w powszechnej edukacji ekonomicznej społeczeństwa. Wymaga on zaangażowania i rozwijania naszych umiejętności pedagogicznych, popularyzacyjnych, mówienia prostym językiem o trudnych kwestiach racjonalnego gospodarowania. Właśnie na zasady racjonalnego gospodarowania położyć wypada szczególny nacisk w edukacji ekonomicznej załóg.

Dzisiejsza gospodarka wymaga nieporównanie większego zasobu wiedzy niż kiedykolwiek dotąd. Pragnąc stać się rzeczywistymi, świadomymi gospodarzami naszych zakładów pracy i naszej ojczyzny — w nowej epoce historycznej, w czasach drugiej rewolucji naukowo-technicznej, nie możemy poprzestawać na dobrej woli, na entuzjazmie. Zdrowy rozsądek, „chłopski rozum" — poparty musi być orientacją w wielu skomplikowanych nieraz kwestiach. Wiele spraw wymaga rozpatrywania na kilku płaszczyznach i z różnych punktów widzenia: przedsiębiorstwa, państwa, społeczeństwa, jednostki. Nie zawsze pomoże nam w tym wyczucie, intuicja. Poglądy i stanowiska trzeba umieć uzasadnić, udokumentować, wykazać ich słuszność lub błędność. Nie są to sprawy łatwe, zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę, że w gospodarce socjalistycznej nie kopiujemy i nie będziemy niewolniczo naśladować zasad gospodarki kapitalistycznej. Nie zawsze bowiem indywidualny rachunek pieniężny daje rezultaty prawidłowo odzwierciedlające interes społeczny, gospodarność w skali ogólnonarodowej. Nie wszystkie korzyści i straty społeczne (dla kapitalisty zupełnie obojętne) są dostatecznie wymierne, a przecież jakże często przez nas odczuwane.

Konieczność racjonalnego gospodarowania posiadanymi zasobami wynika z faktu, że zasoby nasze nie wystarczają na zaspokojenie wszystkich odczuwanych potrzeb. Mówimy, że nasze środki, czy zasoby są ograniczone, że mamy do czynienia z dysproporcją między szybko rosnącymi potrzebami, a realnymi możliwościami ich zaspokojenia. Tak jest istotnie i to na wszystkich szczeblach systemu gospodarczego. Dysproporcja między potrzebami a posiadanymi środkami ich zaspokojenia nie jest jednak objawem choroby, lecz zjawiskiem normalnym. Po prostu umysł ludzki, wyobraźnia — pracują szybciej niż ręce, niż aparat wytwórczy. Sprawa polega jedynie na tym, by dystans między odczuwalnymi potrzebami a rzeczywistym ich zaspokojeniem nie przekształcał się w przepaść, by produkcja realizowała uzasadnione pragnienia ludzkie w coraz wyższym stopniu, by istniejące możliwości wytwórcze były przez nas rzeczywiście wykorzystywane.

KAŻDY z nas musi być stale świadom faktu, że w zależności od przeznaczenia i sposobu użytkowania — efektywność tego samego zarobku, dochodu, czy majątku — jest różna. Dobra gospodarka wymaga więc: trafnego wyboru, trafnej decyzji o przeznaczeniu naszej pracy, naszych zdolności wytwórczych i zasobów na właściwe cele oraz codziennej gospodarności, oszczędności, troskliwości w wykonywaniu podjętych decyzji, w realizacji przedsięwzięć, które zostały zdecydowane.

Oba te warunki są jednakowo ważne. Na nic zda się nawet najlepszy wybór, najbardziej uzasadniona decyzja, jeśli realizacja jej będzie niegospodarna, ślamazarna, nadmiernie kosztowna, nie zapewniająca żądanej jakości. Także na odwrót: jeśli nasz wybór nie będzie przemyślany, decyzja o przeznaczeniu środków błędna — to nawet największą gospodarnością i starannością nie wyrównamy popełnionego błędu.

Odróżnianie kwestii trafnej lub błędnej decyzji od gospodarności wykonawczej — ma duże znaczenie dla analizy i właściwej oceny naszej działalności dla odpowiedzi na pytanie: czy wadliwy był projekt, błędna decyzja, czy też złe było wykonanie. Szczególną uwagę poświęcamy obecnie w naszej gospodarce, także na niższych jej szczeblach — trafności wyboru prawidłowości decyzji gospodarczych. Chodzi o to, by każdy z nas swoją wiedzą przyczyniał się do podejmowania decyzji najwłaściwszych, by wskazywał nowe, nie dostrzegane przed tym możliwości wykorzystania urządzeń, by w całej pełni był współgospodarzem majątku narodowego. Tylko wówczas osiągniemy najkorzystniejsze społecznie i indywidualnie — proporcje między posiadanymi i zaangażowanymi zasobami a rezultatami naszej pracy.

Trafny wybór, podjęcie właściwej decyzji — wymaga we współczesnej gospodarce umiejętności porównywania różnych nasuwających się możliwości. Trzeba umieć dostrzegać wszystkie „za" i „przeciw" poszczególnych rozwiązań, na chłodno kalkulować i przewidywać konsekwencje wybranego rozwiązania na tle innych. Konieczna jest tu zarówno informacja naukowo-techniczna, jak i umiejętność przewidywania gospodarczych, ekonomicznych skutków decyzji. Nowego charakteru nabiera tu rachunek ekonomiczny, przekształcający się coraz bardziej z rachunku przeszłości w rachunek przyszłości. Szczególnego znaczenia — w obliczu czołowej roli wartości użytkowych w naszej gospodarce — nabierają problemy jakości, jej kształtowania, jej oceny. Tak więc wybór takiego, a nie innego rozwiązania powinien być jak najbardziej obiektywny. Niedopuszczalne jest jednostronne wynoszenie pod niebiosy rozwiązania wybranego a priori i równie jednostronne potępianie innych — z góry odrzucanych.

GOSPODAROWANIE odbywa się zawsze w określonych warunkach społecznych. Społeczne warunki gospodarowania w socjalizmie określone są najogólniej przez zapanowanie społecznej własności środków produkcji i wynikające z niej konsekwencje, jak np. możliwość i konieczność świadomego kierowania procesami gospodarczymi, stosowania socjalistycznej zasady podziału według pracy, podporządkowania produkcji zaspokojeniu rzeczywistych potrzeb społeczeństwa itp. Uspołecznienie środków produkcji miało więc na celu zarówno sprawiedliwość społeczną, jak i stworzenie warunków szczególnie sprzyjających racjonalnemu, społecznemu gospodarowaniu. W miarę krzepnięcia gospodarki socjalistycznej coraz większego znaczenia nabiera właśnie drugi z wymienionych motywów. Socjalizm nie może bowiem ograniczyć się do likwidacji skutków wyzysku. Zgodnie z odkrytymi przez Marksa prawami rozwoju społeczno-gospodarczego — każdy nowy etap tego rozwoju, każdy nowy sposób produkcji — (a takim jest socjalizm) cechuje się nie tylko innymi stosunkami własnościowymi, ekonomicznymi, lecz także wyższym poziomem sił wytwórczych, wyższym ilościowo i jakościowo poziomem produkcji. Osiągnięcie sukcesów na tym odcinku jest najważniejszym współczesnym zadaniem socjalizmu.

Społeczna własność środków produkcji umożliwia przekształcenie każdego obywatela we współgospodarza, zmienia warunki gospodarowania. Dzięki znalezieniu się w rękach społeczeństwa podstawowej masy środków produkcji pojawia się możliwość gospodarowania w zupełnie innej niż dotąd skali przestrzennej, rzeczowej, czasowej w porównaniu z możliwościami i horyzontami przedsiębiorstwa kapitalistycznego. Tylko socjalistyczny system ekonomiczny jest zdolny do prawdziwie głębokich, wszechstronnych przekształceń struktury gospodarczej kraju, do szybkiego jej dostosowania do współczesnych potrzeb.

POWSTAJE jednak pytanie, czy te wielkie możliwości, tkwiące w socjalistycznych stosunkach produkcji, umiemy już w pełni wykorzystywać. Do niedawna nie można było dać całkowicie pozytywnej odpowiedzi na to pytanie.

Własność społeczna jest podstawową instytucją, bazą socjalistycznych stosunków ekonomicznych, ale jej zapanowanie nie załatwia automatycznie wszystkich zagadnień optymalnego, codziennego funkcjonowania socjalistycznego systemu ekonomicznego.

Gospodarka socjalistyczna, socjalistyczne stosunki produkcji — mają dwie strony: instytucjonalną i funkcjonalną. Aby w pełni wykorzystać możliwości racjonalnego gospodarowania wynikające z uspołecznienia środków produkcji i zasobów — trzeba zbudować funkcjonalnie sprawny system ekonomiczny, wcielający codziennie w życie socjalistyczne stosunki produkcji, pobudzający wszystkich do racjonalnych działań. W przeciwieństwie do własności społecznej, która pozostaje niewzruszoną, niezmienną podstawą gospodarki socjalistycznej — system funkcjonowania tej gospodarki jest z natury zmienny, musi ulegać przekształceniom, doskonaleniu w miarę rozwoju gospodarki, tak by zawsze odpowiadać potrzebom czasu, by stwarzać warunki sprzyjające optymalnemu wykorzystaniu zasobów. Konieczność doskonalenia systemu ekonomicznego bywała u nas w przeszłości nie doceniana i to zarówno na najwyższych, jak i na najniższych szczeblach gospodarki. Tak więc z jednej strony niesłusznie utożsamiano niektóre metody planowania, zarządzania, zasady kształtowania cen i płac z samą istotą socjalizmu i uważano je za niezmienne, a z drugiej strony nie doceniano potrzeby powszechnego współudziału ludzi pracy w zarządzaniu zakładami pracy, w społecznym gospodarowaniu.

Okres niedoceniania funkcjonalnych zagadnień systemu ekonomicznego mamy już jednak za sobą. Trwające od trzech lat prace nad nowym systemem ekonomicznym przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych weszły w fazę szerokiego wdrażania i przynoszą już pewne rezultaty. System ekonomiczny tzw. jednostek inicjujących wyraźnie zmierza do pełniejszego, bardziej samodzielnego i odpowiedzialnego wykorzystania istniejącego potencjału zdolności produkcyjnych, do utworzenia klimatu sprzyjającego racjonalizacji działań. Prace nad doskonaleniem systemu ekonomicznego zmierzają do stosowania takich metod planowania i sterowania działalnością gospodarczą, które wyzwolą inicjatywy oddolne, spowodują ujawnienie rzeczywistych, a nieraz dawniej ukrywanych możliwości wytwórczych i rezerw. Nowe zasady kształtowania cen i płac, nowe mierniki oceny przedsiębiorstw i organizacji gospodarczych, powinny zarówno ułatwiać decyzje i oceny, jak i sprzyjać szybkiemu wzrostowi płac i wyrównaniu uposażeń tym, którzy pracują lepiej. To nowe w zarządzeniu, by mogło jednak zostać prawidłowo urzeczywistnione wymaga olbrzymiej mobilizacji w całym społeczeństwie.

Nowy system ekonomiczny nie powinien być oczywiście przez niego uważany za cudowne lekarstwo na wszelkie niedostatki naszego gospodarowania. Wymaga on z pewnością wielu dalszych udoskonaleń, które w znacznej mierze zależą od nas samych, od naszego zaangażowania. Nowy system ekonomiczny napotyka też jeszcze na szereg barier utrudniających pełne uzewnętrznienie się jego zalet. Znaczna część gospodarki pracuje bowiem jeszcze według starych reguł, hamując w pewnej mierze ukształtowanie się nowego mechanizmu ekonomicznego. Ale w znacznej części bariery te mają charakter subiektywny, tkwią w nas samych, w naszych przyzwyczajeniach, naszej mentalności, a może i nieufności wobec „nowinek" systemowych.

Tak więc doskonaleniu systemu ekonomicznego musi towarzyszyć doskonalenie ludzi, ich kwalifikacji. Powszechna edukacja ekonomiczna i pogłębienie wiedzy, umiejętności samych ekonomistów, to nieodzowne warunki powodzenia wszelkich nowych rozwiązań systemowych zmierzających do racjonalizacji naszych działań. Nadrobienie zaległości w tych dziedzinach — to ważny warunek umożliwiający zapewnienie naszemu krajowi należnego mu miejsca w gospodarce współczesnego świata.

DZIAŁALNOŚĆ INSTYTUTU KONIUNKTUR I CEN

MAREK GADOMSKI

ZARÓWNO nowa rola wyznaczana handlowi zagranicznemu w zdynamizowaniu rozwoju gospodarki narodowej, jak i nowe zjawiska obserwowane na rynkach światowych stwarzają wiele trudnych problemów, których rozwiązanie wymaga współdziałania aparatu handlu zagranicznego z zapleczem naukowo-badawczym. Okazją do wymiany poglądów na niektóre aktualne problemy naszego handlu zagranicznego było ostatnie posiedzenie Rady Naukowej Instytutu Koniunktur i Cen Handlu Zagranicznego. Grono wybitnych naukowców — specjalistów w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych obradujące pod przewodnictwem prof. dra hab. PAWŁA SULMICKIEGO oceniło dorobek naukowy Instytutu w 1973 r. na tle aktualnych zadań resortu i wyznaczyło kierunki badań na rok następny.

Działalność Instytutu w 1973 r. przedstawioną przez dyrektora IKiC prof. dr hab. LUCJANA CIAMAGĘ oceniono pozytywnie. Prowadzone od kilku lat przez Instytut prace prognostyczne oraz prace dotyczące analiz polskiego handlu zagranicznego mają już ustaloną wysoką markę. Coraz większego znaczenia nabierają prowadzone przez IKiC badania koniunktury gospodarczej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, szczególnie w okresie pojawiania się nowych zjawisk gospodarczych na rynkach międzynarodowych. Wzrasta rola analiz handlu międzynarodowego w przekroju geograficznym i towarowym.

W toku dyskusji zwrócono uwagę na potrzebę rozwijania badań systemowych dotyczących: tworzenia warunków działania handlu zagranicznego, związków między działalnością organów planowania i możliwościami szerszego wykorzystania mechanizmów ekonomicznych, rozszerzania pośredniego oddziaływania na podmioty gospodarcze, badania kryteriów i podstaw dokonywania wyboru ekonomicznego (z czym wiąże się ściśle problematyka rachunku efektywności wymiany międzynarodowej w ujęciu mikro- i makroekonomicznym). Z dużym zainteresowaniem spotkały się podjęte przez IKiC badania celowości, warunków i trybu wprowadzenia taryfy celnej w planowym obrocie towarowym.

Zwrócono uwagę na duże zaangażowanie IKiC w rozwiązywanie aktualnych problemów stojących przed resortem. Prace związane z bieżącymi sprawami resortu koncentrowały się wokół kilku zagadnień dotyczących doskonalenia systemu planowania i zarządzania handlem zagranicznym, problematyki związanej z członkostwem Polski w GATT, problematyki handlu zagranicznego w jednostkach inicjujących i bodźców stymulujących rozwój produkcji przeznaczonej na eksport, procesów gospodarczych, które pojawiły się w ostatnich latach w krajach kapitalistycznych (głównie kryzys energetyczny, kryzys monetarny i procesy inflacyjne). Poważną pozycję w pracach IKiC zajmują analizy rynków towarowych.

Wraz ze wzrostem obrotów naszego handlu zagranicznego przybiera na sile problem wzajemnej zależności między wzrostem tempa obrotów a efektywnością wymiany. Dużej wagi nabiera również poszukiwanie nowych form współpracy gospodarczej, wśród których ważne miejsce zajmuje problematyka kooperacji i tworzenia wspólnych przedsiębiorstw z krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi.

Uczestniczący w obradach Pierwszy Zastępca Ministra Handlu Zagranicznego STANISŁAW DŁUGOSZ ocenił 1973 r. jako wyjątkowy dla naszego handlu zagranicznego zarówno ze względu na dużą dynamikę obrotów jak i trwający w krajach kapitalistycznych kryzys monetarny oraz przybierający na sile kryzys energetyczny, które stworzyły wiele nowych trudnych problemów. Według oceny kierownictwa resortu zadania stojące przed aparatem handlu zagranicznego w 1974 r. są równie poważne jak w 1973 r.

Wśród zadań jakie kierownictwo resortu stawia przed kadrą naukowo-badawczą w nadchodzącym roku wysuwają się na czoło: analiza kształtowania się cen na rynkach światowych, upowszechnianie stosowania prognoz w działalności przedsiębiorstw handlu zagranicznego, prace nad usprawnianiem systemu planowania i zarządzania handlem zagranicznym, działalność promocyjna itd.

W planie prac naukowo-badawczych IKiC na 1974 r. znalazły się obok tematów wymienionych wyżej również takie jak:

- prognozowanie i prace z zakresu metodologii prognozowania,
- problemy kooperacji przemysłowej z krajami socjalistycznymi i kapitalistycznymi,
- badania koniunktury gospodarczej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych,
- badanie rynków towarowych,
- stosunki dwustronne Polski z wybranymi krajami kapitalistycznymi,
- analizy polskiego handlu zagranicznego.

Posiedzenie Rady Naukowej było okazją do oceny działalności IKiC również w innych sferach. Na uwagę zasługuje aktywny udział pracowników Instytutu w pracach komisji resortowych i międzyresortowych, grupach roboczych powoływanych do rozwiązywania pilnych problemów, a także prace o charakterze konsultacyjnym, ekspertyzy itp.

Aktualnym zadaniem zaplecza naukowo-badawczego resortu jest szkolenie młodej kadry naukowej, szczególnie w warunkach obserwowanego w naszym kraju niedoboru specjalistów w dziedzinie międzynarodowych stosunków gospodarczych. Sprawy te zajmują w działalności IKiC dużo miejsca. Jedną z ciekawych form szkolenia są seminaria naukowe dla młodych pracowników Instytutu prowadzone przez wybitnych naukowców. Dużą wagę przywiązuje się do staży i praktyk, które odbywają młodzi pracownicy naukowi w kraju i za granicą.

Instytut utrzymuje ożywione kontakty z innymi ośrodkami naukowymi krajowymi i zagranicznymi zajmującymi się problematyką handlu międzynarodowego. Na szczególne podkreślenie zasługuje ścisła współpraca IKiC z Międzynarodowym Instytutem Ekonomicznych Problemów Światowego Systemu Socjalistycznego RWPG w Moskwie. Współpraca ta koncentruje się głównie wokół problemów związanych z umacnianiem i pogłębianiem integracji gospodarczej krajów RWPG. Korzystną dla obu stron formą współpracy jest wymiana opracowań naukowych, wspólne badania oraz udział w sympozjach i konferencjach naukowych.

Równie żywe są kontakty IKiC z instytutami handlu zagranicznego krajów RWPG. Wyrazem tego była m.in. zorganizowana przez IKiC we wrześniu 1973 r. XIV Sesja Instytutów zajmujących się handlem zagranicznym i badaniem koniunktur krajów RWPG. Sesja była okazją do wymiany poglądów i doświadczeń przyczyniając się do pogłębienia znajomości problemów będących przedmiotem wspólnego zainteresowania.

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA W DOLARACH ZA UNCJĘ

Tabl. nr 1

Data	Londyn	Zurych	Paryż
4.I.	118,5	118,75	117,22
8.I.	126,5	128,0	118,88
9.I.	124,0	124,75	118,83
11.I.	122,0	122,25	118,71

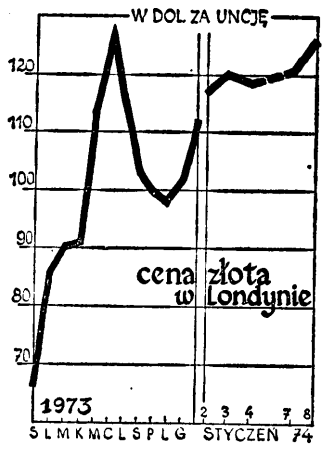

KURSY WALUT

Tabl. nr 2

WALUTY	4.I.	7.I.	8.I.	11.I.	Zmiana w % do kursu z 18.XII.71
Funt szterling (w dol. za funt)	2,2787	2,2215	2,2315	2,248	—13,73
Frank belgijski (we fr. za dol.)	42,055	43,59	43,415	42,21	+ 5,77
Marka NRF (w mk za dol.)	2,782	2,8825	2,862	2,7605	+16,17
Frank franc. (we fr. za dol.)	4,8325	4,8775	4,985	4,8812	+ 4,62
Gulden hol. (w guld. za dol.)	2,879	2,9585	2,966	2,8965	+11,68
Lir włoski (w lirach za dol.)	620,5	633,0	637,12	628,35	— 7,54
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,6962	4,85	4,8362	4,7825	+ 0,49
Frank szwajc. (we fr. za dol.)	3,3265	3,4212	3,4105	3,3625	+13,97
Jen japoński (w jenach za dol.)	287,0	300,07	299,65	298,92	+ 2,66

W ciągu dwóch pierwszych tygodni stycznia sytuacja na rynkach pieniężnych rozwijała się dość nierównomiernie. W pierwszym tygodniu miało miejsce równoczesne wzmocnienie kursu dolara i ceny złota (por. Z.G. nr 2 z br.). W początku następnego tygodnia ceny złota i kurs dolara osiągnęły najwyższy poziom, po czym wykazały lekki spadek.

Cena złota osiągnęła nowy rekordowy poziom, gdy z chwilą otwarcia giełdy londyńskiej w dniu 8 stycznia przekroczyła poziom 130 dol. za uncję. Choć „cena zamknięcia" w tym dniu wyniosła 126,5 dol. za uncję, był to również poziom najwyższy od miesięcy letnich ubiegłego roku (por. wykres). Od 9 stycznia zaznaczyło się pewne osłabienie notowań ceny złota, co w komentarzach na ten temat — wiąże sie z realizacją zysków kursowych. Oznacza to, że grający na zwyżkę ceny złota uznali, że przy nowym rekordowym poziomie warto dokonać sprzedaży i zrealizować zysk.

Kurs dolara wykazał lekki spadek już 8 stycznia, a więc o dzień wcześniej niż cena złota. Spadek ten zaznaczył się przede wszystkim w stosunku do marki zachodnio-niemieckiej, lecz dotyczył także funta szterlinga, franka belgijskiego, korony szwedzkiej, franka szwajcarskiego, jena japońskiego. W stosunku do innych walut, w tym franka francuskiego, guldena holenderskiego czy lira włoskiego, spadek kursu dolara nastąpił o dzień później. O lekkim spadku dolara zadecydowała głównie marka zachodnioniemiecka.

7 stycznia kurs dolara w stosunku do marki zachodnioniemieckiej osiągnął najwyższy poziom od dziesięciu miesięcy, oscylując w granicach 2,9 marki za dolara. W dniu 8 stycznia kurs ten spadł już jednak do poziomu 2,8 marki za dolara. Dla uzmysłowienia sobie obecnego przedziału wahań kursu dolara warto przypomnieć, że jeszcze latem ubiegłego roku był on notowany tylko po 2.3 marki za dolar. Wśród przyczyn ostatniego osłabienia notowań dolara w stosunku do marki niemieckiej i w ślad za tym również do innych walut, wymienia się następujące czynniki: realizację zysków kursowych; zapowiedź złagodzenia przez NRF ograniczeń dewizowych wprowadzonych w ub. roku w związku ze spadkiem kursu dolara; ustalenie niższej, niż wynikało to z poprzednich wiadomości ceny informacyjnej ropy libijskiej (15,786, a nie 16,768 dolarów za baryłkę), która pokrywa podstawową część zapotrzebowania NRF w tej dziedzinie oraz obronę kursu marki przez Bundesbank w drodze sprzedaży walorów dolarowych na wolnym rynku.

Na lekkie osłabienie kursu dolara wpłynęło także podjęcie przez Bank Japonii obrony kursu jena po jego spadku o ok. 7 proc. w stosunku do dolara (z ok. 280 na ok. 300 jenów za dolara).

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times"

Tabl. nr 3

Data	Wskaźnik
3.I.	216,92
4.I.	215,77
7.I.	219,43
9.I.	214,88
Przed miesiącem	210,38
Przed rokiem	113,09

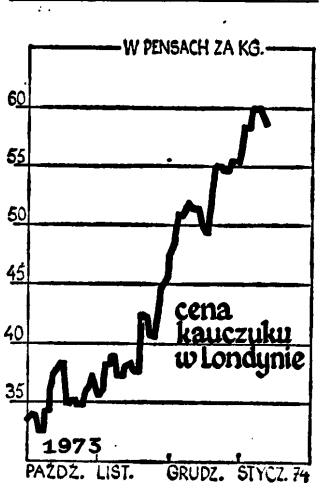

Tabl. nr 4

Wyszczególnienie	jedn. pieniądza i wagi	11.I	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	Zmiana w ciągu roku w %
ZBOŻA I PASZE						
Pszenica	c/buszel	633,0	615,5	618,5	269,25	235,0
Jęczmień	„	—	245,5	241,75	147,38	166,6
Kukurydza	„	289,75	272,25	275,25	158,0	183,4
Owies	„	—	156,0	155,0	103,0	151,5
Ziarno soi	dol/tona	263,0	249,0	257,5	207,5	126,8
INNA ŻYWNOŚĆ						
Kawa	c/lb	69,5	69,5	69,5	57,0	121,9
Kakao	f.szt./tona	573,0	590,0	570,0	220,0	179,1
Cukier	c/lb	14,5	13,0	11,0	10,0	145,0
WŁÓKNA I SKÓRY						
Bawełna	c/lb	76,0	83,0	76,0	75,75	100,3
Wełna czes.	p/kg	285,0	287,0	275	225,0	126,7
Skóry ciężkie (krowie)	c/lb	—	29,0	29	36,0	80,6
METALE						
Złom stali	dol/t.dł	77,83	77,83	80,83	46,17	168,6
Miedź elektr. (wire barsy)	f.szt./tona	898,0	915,0	1078,0	476,5	188,5
Cyna raf.	„	2910,0	2780,0	2760,0	1616,0	180,1
Cynk	„	510,0	577,0	780,0	162,75	313,4
Ołów	„	249,0	262,0	281,0	133,50	186,5
INNE						
Kauczuk	p/kg	55	60,0	58,0	21,9	251,1

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie krowie; Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — kawa, cukier, złom stali; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektr. (wire barsy), cyna, cynk, ołów, kauczuk.

W ciągu dwóch pierwszych tygodni stycznia obserwuje się pewne osłabienie ogólnego wzrostu cen surowców (por. zamieszczony wyżej ruch wskaźnika „Financial Times"). Dla wyjaśnienia tej tendencji warto zapoznać się z danymi zawartymi w tablicy nr 4. Z tablicy tej wynika, że w tygodniu objętym sprawozdaniem nastąpił spadek cen metali (z wyjątkiem cyny), a także bawełny i wełny. Ograniczenia w dostawach ropy naftowej przez swój wpływ na możliwości przewozowe wydają się również czynnikiem podtrzymującym ceny zbóż i pasz. Sytuacja w zakresie innych artykułów żywnościowych wymaga odrębnego omówienia.

W skali całego roku najszybszy wzrost wykazują jednak nadal metale nieżelazne oraz kauczuk. Zatrzymajmy się więc pokrótce nad czynnikami wpływającymi na dynamiczny wzrost cen tego ostatniego. Komentarze na temat bardzo szybkiego wzrostu cen kauczuku wskazują przede wszystkim, że jest to reakcja na bardzo niski poziom cen tego surowca w ubiegłych latach. Jeszcze bowiem w 1972 roku produkcja kauczuku naturalnego znacznie przekraczała popyt (co wiązało się oczywiście z konkurencją kauczuków syntetycznych), a jego ceny kształtowały się na bardzo niskim poziomie. Na tle szybkiego wzrostu koniunktury w roku 1973, nadwyżka podaży kauczuku naturalnego szybko się zmniejszyła, a jego ceny wykazały silny wzrost. Już w lipcu ub. roku cena kauczuku naturalnego doszła do 42 pensów za kg. wobec 14,5 w lipcu 1972 roku.

Nowym bodźcem wzrostu cen kauczuku naturalnego stał się kryzys bliskowschodni. Ograniczenie podaży i wzrost cen ropy naftowej wywarło silny wpływ na produkcję i ceny kauczuku syntetycznego, co z kolei oddziałało na rynek kauczuku naturalnego.

W ostatnich miesiącach obserwuje się więc nowy silny wzrost cen kauczuku (por. wykres). W końcu okresu, którego dotyczy przegląd, cena kauczuku naturalnego wyniosła 57 pensów za kg. Oznacza to wprawdzie pewien spadek w stosunku do cen notowanych przed tygodniem i przed miesiącem. Trzeba jednak podkreślić, że poziom, wokół którego oscyluje obecnie cena kauczuku, jest nadal najwyższy od przeszło 20 lat.

Mimo pewnego uspokojenia, jakie obserwuje się po zamrożeniu do 1 kwietnia br. cen ropy naftowej przez kraje zrzeszone w OPEC, ropa naftowa stanowi nadal centralny punkt rozwoju sytuacji na rynkach towarowych. W ostatnim kwartale ubiegłego roku ceny rynkowe ropy naftowej wzrosły czterokrotnie. Na początku października wynosiły one bowiem 1,75 dol. za baryłkę (158,99 l, tj. 42 galony, a nie jak mylnie wydrukowano w poprzednim numerze 143.12 l).W połowie października zostały one podwyższone do 3,30 dolarów za baryłkę, a 23 grudnia do 7 dol. za baryłkę. Aktualne ceny transakcyjne ropy często jednak odbiegają od tego poziomu. Dotyczy to przede wszystkim tzw. sprzedaży aukcyjnych, gdzie w drodze przetargów ropa sprzedawana jest również po 17 dol. (Iran), czy 20 dol. (Libia) za baryłkę. Z szacunków dokonanych przez ekspertów OECD wynika, że ostatnie podwyżki ceny ropy naftowej oznaczać będą dla rozwiniętych gospodarczo krajów kapitalistycznych wzrost kosztów importu o ok. 50 mld dolarów w roku 1974.

Sytuacja w zakresie ropy naftowej ma więc nie tylko wpływ na ceny innych surowców, lecz również na redystrybucję dochodu między rozwiniętymi gospodarczo krajami kapitalistycznymi i krajami będącymi producentami ropy, co oddziałuje z kolei na ruch ceny złota i kursów walut (por. „Na rynkach pieniężnych"). Ma ona jednak także znacznie dalej idące konsekwencje. Ostatni rozwój sytuacji w zakresie ropy naftowej wywołał już fale nacjonalizacji terenów naftowych (Wenezuela, Ekwador) i co ważniejsze tworzy w krajach rozwijających się poczucie siły, opartej na solidarnym działaniu. Natomiast w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych rozwój tej sytuacji prowadzi do wzmożonych nakładów na badania geologiczne i uruchomienie własnych zasobów ropy. Na szczególne podkreślenie zasługują tu badania i prace nad eksploatacją złóż ropy naftowej, znajdujących się na Morzu Północnym w sektorze norweskim, duńskim, holenderskim oraz brytyjskim (w pobliżu Wysp Szetlandzkich). Z punktu widzenia dalszych konsekwencji obecnego kryzysu naftowego nie mniej ważne, jeśli nie ważniejsze znaczenie ma jednak przeznaczenie przez wiele rozwiniętych krajów kapitalistycznych poważnych środków na realizację programów zmierzających do znalezienia nowych nośników energii. Środki te, ich rozmiar i koncentracja mogą bowiem doprowadzić do nowych rewolucyjnych zmian w technice. We wspomnianych wyżej programach węgiel nie odgrywa jak dotąd poważniejszej roli, z wyjątkiem USA, które mają bardzo duże i łatwo dostępne zasoby tego surowca. Wszystko to wskazuje, że skutki obecnej fazy kryzysu energetycznego wymagają bacznej obserwacji.

ceny wewnętrzne

ZMIANA CEN W PROCENTACH

Tabl. nr 5

Kraj	Wszystkie artykuły konsumpcyjne: Ostatnie trzy miesiące	Wszystkie artykuły konsumpcyjne: cały rok	Żywność: Ostatnie trzy miesiące	Żywność: cały rok
NRF	+0,5	+ 6,5	— 0,5	+ 7,0
Francja	+2,5	+ 8,0	+ 3,0	+10,5
W. Brytania	+3,0	+10,0	+ 4,5	+17,5
Włochy	+2,0	+11,5	+ 2,0	+12,5
Holandia	+1,5	+ 8,0	+ 1,0	+ 7,2
Belgia	+1,5	+ 7,0	0	+ 7,0
Dania	+2,5	+10,5	+ 4,5	+15,0
USA	+2,5	+ 8,0	+ 4,0	+19,0
Japonia	+3,5	+13,5	+ 4,0	+14,0

Przedstawione w tablicy wskaźniki ruchu cen wszystkich artykułów konsumpcyjnych i żywności podajemy za znanym angielskim tygodnikiem „The Economist", który publikuje je co miesiąc, w takim właśnie układzie (zmiany za trzy ubiegłe miesiące i cały rok.). Zamieszczone wyżej wskaźniki pochodzą ze styczniowego numeru „The Economist", dotyczą więc trzech ostatnich miesięcy i całego roku 1973.

Wskaźniki ruchu cen artykułów konsumpcyjnych są jednym z najważniejszych, choć nie jedynym miernikiem stopy inflacji. Inflacja zaś, obok kryzysu systemu walutowego i boomu surowcowego, należy do węzłowych problemów obecnego rozwoju koniunktury gospodarczej w krajach kapitalistycznych. Warto więc zapoznać się bliżej z podanymi wyżej wskaźnikami.

Do krajów, w których ceny wszystkich artykułów konsumpcyjnych wykazały w IV kwartale ubiegłego roku najszybszy wzrost należały w kolejności: Japonia, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Dania i Francja, a do krajów, w których wzrosły one najwolniej: Niemiecka Republika Federalna.

Ceny żywności wzrosły w tym okresie najszybciej w Wielkiej Brytanii i Danii, a następnie w Japonii i w Stanach Zjednoczonych. Na uwagę zasługuje jednak, że w IV kwartale ub. roku ceny żywności w NRF spadły o 0.5 proc., w Belgii nie uległy zmianie, a we Włoszech zwiększyły się tylko o jeden procent, a więc wolniej niż ceny wszystkich artykułów konsumpcyjnych. Jeśli ponadto porównać wzrost cen żywności w IV kwartale i w całym roku 1973, okaże się, że z wyjątkiem Francji, Wielkiej Brytanii, Danii i Japonii, w pozostałych krajach nastąpiło w ciągu ostatnich trzech miesięcy wyraźne osłabienie tempa wzrostu cen żywności. Jest to ważny sygnał, że sprawa ta wymagać będzie omówienia w następnych przeglądach.

Wróćmy jednak do sytuacji w ciągu całego ubiegłego roku. W okresie tym ceny wszystkich artykułów konsumpcyjnych wzrastały najszybciej w Japonii, we Włoszech, Danii i Wielkiej Brytanii, najwolniej zaś w NRF, Belgii i Francji. W roku 1973 ceny żywności wzrastały na ogół szybciej (w USA nawet dwukrotnie szybciej) niż wszystkich artykułów konsumpcyjnych, z wyjątkiem takich krajów jak Holandia i Belgia.

Wykazany w tabeli wzrost kosztów utrzymania odbijał się negatywnie na poziomie nominalnych płac oraz dochodów, i co się z tym wiąże — wywoływał powszechne niezadowolenia oraz fale żądań podwyżek płac, które z różnym nasileniem i w różnym czasie obejmowały poszczególne kraje. Wysoko zorganizowane oddziały klasy robotniczej, do których należą przede wszystkim robotnicy zatrudnieni w wielkim przemyśle potrafiły na ogół wywalczyć sobie odpowiednie podwyżki płac nominalnych, broniąc się w ten sposób przed obniżką realnych zarobków. Nie można tego już jednak powiedzieć o innych grupach ludzi pracy.

Nierównomierny rozwój inflacji miał również istotny wpływ na konkurencyjność eksportu, i co się z tym wiąże sytuację w bilansie handlu zagranicznego poszczególnych krajów. Na przedstawione wyżej dane trzeba więc także spojrzeć jako na istotny czynnik oddziałujący na zmiany kursów poszczególnych walut, jakie miały miejsce w 1973 roku i jakie następują obecnie. Wystarczy tu wspomnieć o wykazanym w tabeli różnym tempie wzrostu cen w NRF i Japonii oraz zmianach jakie nastąpiły w bilansie płatniczym Japonii w ciągu ubiegłego roku, choć szybsze niż w innych krajach tempo wzrostu cen artykułów konsumpcyjnych w tym kraju nie było jedyną tego przyczyną.

z krajów socjalistycznych

BUŁGARIA W 1974 R.

Według wstępnych danych dochód narodowy Bułgarii zwiększył się w porównaniu z 1972 r. o 8,7 proc., a produkcja przemysłowa o 10,7 proc. W planie na r. 1974 przewidziano wzrost dochodu narodowego o nie mniej niż 10 proc. i produkcji przemysłowej o 11 proc. w porównaniu z 1973 r.

Produkcja przemysłu chemicznego zwiększy się o 27 proc., zaś produkcja przemysłu maszynowego — o 21 proc. Wysokim tempem rozwoju charakteryzować się będzie w dalszym ciągu energetyka i metalurgia.

W szybkim tempie rozwija się również gospodarka rolna. W ostatnich trzech latach produkcja rolna zwiększa się średnio o 3,75 proc. rocznie. Przewiduje się, że w 1974 r. wzrost ten wyniesie nie mniej niż 5 proc.

Dochody realne ludności zwiększą się o 5 proc., przy czym wzrost dochodów chłopów wyprzedzi wzrost wynagrodzeń pracowników umysłowych i robotników w celu wyrównania poziomu dochodów ludności.

Przewiduje się, że obroty handlu detalicznego wzrosną o około 8,5 procent. (L)

CHIŃSKA ROPA NAFTOWA

Associated Press, powołując się na doniesienia japońskiej agencji KYODO, informuje, że produkcja ropy naftowej w ChRL w roku ubiegłym osiągnęła rekordową wysokość 50 mln ton. Dane te podał premier Czou En-laj w rozmowie z bawiącym ostatnio w Pekinie japońskim ministrem spraw zagranicznych Ohirą.

Poprzednio Chiny informowały, że produkcja ropy w 1970 r. wynosiła 20 mln ton, a w 1971 r. — 25,44 mln ton. Kanadyjska misja handlowa, która gościła w Chinach w roku ubiegłym oszacowała, że produkcja w 1972 r. osiągnęła już 30 mln ton.

Znaczyłoby to, że produkcja ropy chińskiej od ubiegłego roku zwiększyła się o 67 proc., głównie dzięki rozwojowi eksploatacji największych złóż naftowych ChRL w Taczeng i Szengli. (L)

ze świata

JAK PRZEMIENIĆ MLEKO W MIĘSO?

Eksperci rolni EWG wciąż poszukują skutecznego sposobu jak ograniczyć nadwyżki produkowanego mleka i zmniejszyć deficyt mięsa w krajach Wspólnoty Europejskiej. Utrzymywanie równowagi na rynku mleczarskim (aktualne nadwyżki masła wynoszą 400 tys. ton) kosztuje tak drogo, że koniecznością staje się reorientacja polityki hodowlanej w kierunku zwiększonej produkcji mięsa. Deficyt mięsa na rynku EWG w roku bieżącym ocenia się na 700—750 tys. ton.

Wysokie ceny mięsa na rynku powodują stagnację spożycia (mimo niepełnego pokrycia potrzeb). Aby przełamać ten zastój, trzeba by obniżyć ceny mięsa, ale to zmniejszyłoby opłacalność produkcji i uderzyło w rolników, którzy zareagowaliby zmniejszeniem podaży mięsa. Na razie interes producentów mięsa zwycięża i nic nie zapowiada, że befsztyki potanieją. (mak)

MNIEJSZA SPRZEDAŻ I PRODUKCJA SAMOCHODÓW

Kryzys energetyczny spowoduje niewątpliwie zmniejszenie sprzedaży i produkcji samochodów. W Wielkiej Brytanii, wcześniej niż gdzie indziej bo już w październiku wystąpiły pierwsze objawy kryzysu — spadek produkcji o 6 proc. i zmniejszenie się liczby samochodów nowo rejestrowanych, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego. Eksperci spodziewają się, że w 1974 r. produkcja będzie mniejsza np. w NRF o 2—3 proc. Natomiast we Francji, gdzie rok bieżący był szczególnie pomyślny dla przemysłu samochodowego, spodziewany jest mniejszy wzrost produkcji (o 4 proc.).

Ponadto ostatnio rysują się jeszcze inne objawy kryzysu. Eksport Fiata do krajów europejskich zmniejszył się o 30—35 proc., a do Holandii aż o 60 proc. Są to skutki ograniczeń w ruchu samochodów wprowadzonych już w Holandii, NRF, Belgii, Szwajcarii i ostatnio także we Włoszech. (mak)

W TURCJI ZNALEZIONO ROPĘ

W Turcji w odległości 70 km od granicy bułgarskiej wykryto złoża ropy naftowej, nadające się do eksploatacji w ilości mniej więcej 1200 baryłek dziennie. Toteż należy oczekiwać, iż Turcja w niedalekiej przyszłości może stanie się pod względem ropy naftowej krajem samowystarczalnym. (MP)

ze świata nauki i techniki

1590 „ŻIGULI" dziennie

Fabryka samochodów w Togliatti nad Wołgą produkuje ostatnio 1590 samochodów „Żiguli" dziennie. Fabryka w Togliatti jest dobrym przykładem kooperacji międzynarodowej w ramach RWPG; samochody są montowane z części i podzespołów dostarczanych z Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, NRD, Polski i Węgier. Są to m. in. radia, wyposażenie wnętrz, akumulatory, reflektory, amortyzatory i in. Za dwa lata fabryka wypuszczać będzie na rynek 660 tys. samochodów rocznie. (PT nr 44/73)

1 200 MW

„Poligonem" doświadczalnym dla wielkich turbogeneratorow jest laboratorium leningradzkiego zjednoczenia budowy maszyn energetycznych. Jeszcze 10 lat temu głównymi seryjnymi maszynami były turbogeneratory o mocy 100—200 tys. kW. Obecnie z leningradzkiego zjednoczenia „Elektrosila" wychodzą maszyny mocy 500 kW — 800 tys. kW, powstał nawet „milioner", a konstruktorzy „Elektrosiły" pracują już nad turbogeneratorami o mocy 1 200 000 kW (WiT)

Odchudzanie tuczników

Jak wykazały badania, każdy tucznik hodowany w kraju przez rolnika na fermach PGR-owskich i spółdzielczych jest obecnie o 2,5 kg chudszy niż przed kilkunastu laty. Kosztem słoniny i sadła zawiera za to więcej mięsa, a o to właśnie chodzi. Tylko z samej różnicy ceny mięsa w stosunku do słoniny wynika, że wartość sukcesu hodowlanego naukowców-zootechników, zajmujących się poprawą ras trzody chlewnej, wyraża się rocznie sumą ponad 350 mln zł w skali krajowej. (PAP)

Przeróbka węgla

Teksaska firma Exxon zbudowała urządzenie doświadczalne, w którym przerabiany jest węgiel kamienny na olej opałowy o bardzo małej zawartości siarki i na syntetyczną ropę naftową. Podobną tematyką zajmuje się także Esso Research and Engineering Co., która wydatkowała na cele rozwojowe nad procesem zgazowania i przerabiania węgla w stan ciekły ponad 40 mln dolarów. Przewiduje się, że uruchomienie tego rodzaju przeróbki na skalę przemysłową nastąpi nie wcześniej niż w 1980 r. (Die Welt 217/73 — wg PT)

Zmniejszą moc

Amerykańska Komisja Energii Atomowej (AEC) nakazała zmniejszenie mocy 10 elektrowni jądrowych ze względów bezpieczeństwa. Nakaz ten dotyczy wyłącznie reaktorów jądrowych wyprodukowanych przez koncern „General Electric". Rzecznik AEC oświadczył, iż zarządzenie wydano z uwagi na zaobserwowane w reaktorach tego typu, w których spowalniaczem neutronów jest zwykła woda, zjawisko „zagęszczania" się cząsteczek uranu w prętach paliwowych. (PAP)

Elektryczny samochód w Baku

Grupa pracowników huty Stalowa Wola pod kierunkiem mgr inż. R. Nowaka opracowała technologię czterech gatunków żeliwa sferoidalnego i jako pierwsza w kraju opanowała jego produkcję. W odlewni kombinatu z pierwszych wytopów żeliwa sferoidalnego — materiału o wysokich parametrach wytrzymałościowych i plastycznych zbliżonych do staliwa — wykonano odlewy elementów ciągnika typu „Harvester", którego produkcję podejmuje się w Polsce. (PT nr 43/73).

1,5 proc. ludzi poniżej normy

Według statystyk Światowej Organizacji Zdrowia — 1,5 proc. ludności świata cierpi na zapóźnienie rozwoju umysłowego. Zjawisko to ma wiele przyczyn. Należą do nich — nędza, niedostateczna opieka lekarska, przeludnienie, niedożywienie, konflikty rodzinne, upośledzona sytuacja społeczna grup mniejszościowych, niedostateczny rozwój opieki społecznej. W krajach rozwijających się głównym środkiem upośledzenia umysłowego noworodków jest niedożywienie matek podczas ciąży. Obawia się, że z powodu braku białka, na różnorodne schorzenia — w tym i umysłowe — cierpi w tych krajach 11 milionów dzieci. (PAP)

Pasażer i automaty

Radziecka centrala „Novoeksport" zaprezentowała na pokazie w Warszawie wiele interesujących i oryginalnych rozwiązań w dziedzinie automatyzacji obsługi pasażerów. Wśród nowości na uwagę zasługuje automatyczna kasa sprzedająca bilety do sześciu stref i obsługująca 500 pasażerów na godzinę. Pokazano również urządzenie informacyjne orientujące pasażerów o środkach lokomocji i rozkładzie jazdy w 50 różnych kierunkach. Czas uzyskania informacji — 10 do 17 sek. „Novoeksport" oferuje także automaty do rozmieniania monet i sortowania bilonu. (PT nr 44/73)

Elektrokoagulacja ścieków

Zakład przemysłowy w Mińsku, stolicy Białoruskiej SRR, produkujący lodówki — przeszedł na nową metodę oczyszczania ścieków: elektrokoagulację. Idea wykorzystania zjawiska elektrolizy do oczyszczania ścieków nie jest właściwie nowa, ale dotychczas nie znano ani metod praktycznego jej zastosowania, ani odpowiednich urządzeń. Pierwszą udaną konstrukcję wprowadzono do oczyszczania ścieków w zakładach sztucznych włókien. Okazała się efektywna; opatentowano ją w ZSRR, Anglii, Francji i we Włoszech. Przekonano się później, że metoda elektrokoagulacyjna może być szeroko stosowana w gospodarce. (Interpress).

Wykształcenie pracowników

Stan zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej zwiększył się w latach 1970—72 o 9 proc. i wynosił w styczniu br. 10 mln 147 tys. osób. Liczba pracowników z wykształceniem wyższym wzrosła w tym czasie o 14,3 proc. z wykształceniem średnim zawodowym — o 19,2 proc., ze średnim ogólnokształcącym — o 11 proc. a z wykształceniem zawodowym — o 22,1 proc. W styczniu br. 5,6 proc. ogółu pracowników miało wykształcenie wyższe, 15 proc. — średnie zawodowe, 5,8 proc. — średnie ogólnokształcące, a 19,1 proc. — zasadnicze zawodowe. (Pt nr 44/73)

Radzieckie szkolnictwo

W Związku Radzieckim działa 184 tys. szkół powszechnych. Systemem dziennym uczy się 45 mln dzieci. W przeszło 16 tys. szkół wieczorowych kształci się ok. 4 mln młodych robotników, kołchoźników i pracowników usług. Do 1975 r. zbuduje się w Związku Radzieckim dodatkowe szkoły na 6 mln miejsc. Łącznie we wszystkich szkołach radzieckich: powszechnych, średnich i wyższych kształci się ok. 80 mln uczniów i studentów, to znaczy trzecia część obywateli ZSRR. Naukę w szkołach radzieckich rozpoczyna się w wieku 7 lat. Obowiązuje ukończenie powszechnej szkoły 8-letniej. Od 1975 r. obowiązywać będzie już 10-letnia powszechna szkoła średnia. Obecnie z każdych pięciu absolwentów ośmiolatki czterech podejmuje naukę w szkole średniej. (PAP)

Nowoczesne piece z „Eltermy"

Lubelskie Zakłady Termotechniczne „Elterma" w Świebodzinie — jedyny tej specjalności wytwórca krajowy — wyprodukowały serię informacyjną nowego typu pieca do obróbki cieplnej metali, oznaczonego symbolem „Pegat-700" i „Pegat-950". Jest to piec elektryczny wgłębny z ochronną atmosferą regulowaną, która uniemożliwia dopływ tlenu. Urządzenie przystosowane jest do nawęglania, węgloazotowania, wyżarzania, odpuszczania, azotowania i azotopasywacji metali. Piece „Pegat" gwarantują radykalną poprawę jakości obrabianych metali, a standardem swym nie ustępują podobnym agregatom słynnej w świecie austriackiej firmy „Aichelin". (PAP)

DWADZIEŚCIA PIĘĆ LAT RWPG

NIKOŁAJ FADDIEJEW

SEKRETARZ RADY WZAJEMNEJ POMOCY GOSPODARCZEJ

Socjalistyczna integracja gospodarcza jest odbiciem obiektywnej potrzeby rozwoju światowego systemu socjalistycznego, w pełni odpowiada tezie K. Marksa, F. Engelsa, W. Lenina o przyspieszeniu internacjonalizacji życia gospodarczego w warunkach socjalizmu. W lipcu 1971 roku XXV sesja Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej przyjęła Kompleksowy Program socjalistycznej integracji gospodarczej. Jak stwierdza się w Kompleksowym Programie, socjalistyczna integracja gospodarcza jest świadomie i planowo regulowanym przez partie komunistyczne i robotnicze oraz rządy krajów członkowskich RWPG procesem międzynarodowego, socjalistycznego podziału pracy, zbliżania ekonomik i stworzenia nowoczesnej, wysoko efektywnej struktury gospodarczej, stopniowego wyrównywania poziomu rozwoju ekonomicznego państw członkowskich, kształtowania głębokich i trwałych więzi w głównych gałęziach gospodarczych, w nauce i technice, rozszerzenia i umocnienia międzynarodowego rynku tych krajów, doskonalenia stosunków towarowo-pieniężnych.

SOCJALISTYCZNEJ integracji gospodarczej nie należy uważać za zwykłą kontynuację współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, za wycinkowe doskonalenie jej form i metod. Stanowi ona jakościowo nowy etap w rozwoju współpracy bratnich krajów, charakteryzujący się przyspieszonym procesem ich gospodarczego zbliżania, dogłębniejszym współdziałaniem ekonomik narodowych, ich wzajemnym przenikaniem w oparciu na międzynarodowym socjalistycznym podziale pracy i jego wyższych formach — specjalizacji i kooperacji produkcji*).

„Socjalistyczna integracja gospodarcza krajów socjalistycznych jest procesem nowym i złożonym — mówił L. Breżniew na XXIV Zjeździe KPZR — *wymaga on również nowego, szerszego podejścia do wielu problemów gospodarczych, umiejętności znajdowania najbardziej racjonalnych rozwiązań, zgodnych z interesami nie tylko poszczególnych krajów, ale również wszystkich uczestników współpracy, wymaga on zdecydowanego nastawienia się na najbardziej rentowne i przodujące pod względem technicznym dziedziny produkcji".*

Kompleksowy Program przewiduje podjęcie wysiłków na rzecz rozwiązania jednego z najważniejszych zadań współpracy gospodarczej bratnich krajów — stopniowego zbliżania i wyrównywania poziomów ich rozwoju gospodarczego.

Osiągnięto już znaczne sukcesy w tej dziedzinie. Jeśli w okresie kształtowania światowego systemu socjalistycznego europejskie kraje socjalistyczne dzieliły się na przemysłowo-rolnicze, rolniczo-przemysłowe i rolnicze (przy czym przeważały dwie ostatnie grupy), to obecnie we wszystkich europejskich krajach członkowskich RWPG główna część dochodu narodowego tworzona jest przez przemysł. Wyrównuje się również poziom życia ludności.

Obecnie podejmowane są przedsięwzięcia, mające na celu ściślejsze włączenie do międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy gospodarki Mongolskiej Republiki Ludowej i Republiki Kuby.

Kompleksowy Program socjalistycznej integracji gospodarczej odpowiada interesom każdego kraju członkowskiego RWPG i ogólnym interesom całej wspólnoty socjalistycznej. Jego realizacja nie tylko nie narusza suwerenności i niezależności państw socjalistycznych, ale przeciwnie — przyczynia się do szybszego rozwoju gospodarczego, do podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia narodów krajów członkowskich RWPG, do umocnienia ich potencjału naukowo-technicznego, kładąc trwałe, planowe podstawy dla pogłębienia wszechstronnej współpracy wzajemnej. Kompleksowy Program staje się aktywnym czynnikiem spójności i konsolidacji naszych krajów.

REALIZACJA Kompleksowego Programu socjalistycznej integracji gospodarczej stała się główną treścią działalności wszystkich organów RWPG. Od chwili jego przyjęcia minęło przeszło dwa i pół roku, i choć jest to krótki okres dla programu przewidzianego na 15—20 lat, to jednak już pierwsze rezultaty jego realizacji świadczą o tym, że kraje RWPG obrały właściwą strategię.

W warunkach realizacji Kompleksowego Programu dalsze pogłębienie współpracy krajów członkowskich RWPG w dziedzinie planowania, umacniania planowych podstaw współpracy gospodarczej nabiera szczególnego znaczenia. W tym celu stworzono Komitet RWPG d/s współpracy w dziedzinie planowania, w skład którego wchodzą przedstawiciele centralnych organów planowania poszczególnych krajów.

Komitet ten przeprowadził pierwszą, wzajemną konsultację na temat głównych problemów polityki gospodarczej. Rezultaty konsultacji będą uwzględniane przy opracowywaniu planów gospodarczych, w trakcie koordynacji tych planów i realizacji innych form współpracy.

Rozwija się współpraca w dziedzinie prognozowania. Ukończono już opracowywanie prognoz rozwoju ważnych gałęzi i rodzajów produkcji do lat 1985-1990. W ważnych dziedzinach o charakterze kompleksowym, mającym duże znaczenie gospodarcze, prowadzi się koordynację planów także w dłuższej perspektywie — do 1985 roku, a w niektórych przypadkach — do 1990 r.

Niedawno rozpoczęto także wspólne planowanie przez zainteresowane kraje rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu i dziedzin produkcji. W 1972 r. podpisano wielostronne porozumienie o wspólnym planowaniu produkcji obrabiarek sterowanych numerycznie, a także o współpracy w tworzeniu bazy materialno-technicznej kontenerowego systemu transportowego.

Wraz z przyjęciem Kompleksowego Programu otworzyło się szerokie pole dla rozwiązania wspólnymi siłami zainteresowanych krajów ważniejszych problemów w sferze surowców i materiałów. W 1972 r. przedstawiciele rządów zainteresowanych krajów podpisali porozumienie o wspólnej budowie na terytorium ZSRR w Ust-Ilimsku kombinatu papierniczego produkującego 500 tys. ton celulozy rocznie. W 1973 roku podpisano generalne porozumienie o współpracy we wspólnej budowie na terytorium ZSRR Kijembajewskiego kombinatu azbestowego. Przygotowywane jest porozumienie o wspólnej budowie największego gazociągu z rejonu uralskiego miasta Orenburg do zachodnich granic ZSRR, co pozwoli zaspokoić wzrastające zapotrzebowanie szeregu krajów socjalistycznych na gaz ziemny. Opracowuje się projekty utworzenia wspólnymi siłami zainteresowanych krajów zdolności produkcyjnych w dziedzinie hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych, kauczuku izoprenowego i innych rodzajów produktów przemysłowych.

Na XXVII Sesji RWPG podkreślono konieczność opracowania i uzgodnienia pięcioletniego planu wielostronnych przedsięwzięć integracyjnych i wyszczególnienie w narodowych planach gospodarczych specjalnych rozdziałów przewidujących materialne, finansowe, ludzkie i inne zasoby konieczne dla realizacji przedsięwzięć socjalistycznej integracji gospodarczej. Obecnie Komitet RWPG d/s współpracy w dziedzinie planowania opracował już podstawowe zasady dotyczące stworzenia planu wielostronnych przedsięwzięć integracyjnych krajów członkowskich RWPG na lata 1976-1980.

Dalszy rozwój i umacnianie planowych podstaw współpracy krajów członkowskich RWPG stanowi jakościowy skok we wspólnej działalności planowej tych krajów. Jest to początek wprowadzenia w życie wielkiej idei W. Lenina, idei o obiektywnej historycznie tendencji rozwoju społecznego, kiedy zwycięski proletariat będzie rozwijać swą gospodarkę przy pomocy jednego, wspólnego planu.

NAJWAŻNIEJSZYM ogniwem w rozwiązywaniu problemów wysuniętych przez Kompleksowy Program socjalistycznej integracji gospodarczej jest szybsze wykorzystywanie osiągnięć rewolucji naukowo-technicznej.

Od chwili przyjęcia Kompleksowego Programu kraje i organy RWPG wykonały znaczną pracę w realizacji integracyjnych przedsięwzięć w dziedzinie nauki i techniki. W RWPG powstał Komitet d/s współpracy naukowo-technicznej, w skład którego wchodzą kierownicy urzędów nauki i techniki krajów członkowskich. Podpisano 44 wielostronne porozumienia o współpracy naukowo-technicznej. Na mocy tych porozumień powstało 36 ośrodków koordynacyjnych, 2 międzynarodowe zespoły naukowców i inne wspólne organizacje. Zastosowanie tych nowych, bardziej efektywnych form pozwoli lepiej wykorzystać potencjał naukowo-techniczny krajów członkowskich RWPG, zlikwidować nieuzasadniony paralelizm badań naukowych, przyspieszyć opracowanie i wprowadzanie do produkcji osiągnięć naukowo-technicznych.

Komitet RWPG d/s współpracy naukowo-technicznej i inne organy Rady zgodnie z uchwałą XXVII sesji RWPG pracują nad rozszerzeniem wielostronnej współpracy w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego, a także związanego z tym racjonalnego wykorzystywania zasobów naturalnych.

Perspektywy szerokiego rozwoju przemysłu maszynowego, radioelektroniki, chemji i innych gałęzi w każdym z bratnich krajów, wachlarz produkcji oraz wielkie jej rozmiary stwarzają wyjątkowo dogodne warunki dla dalszego pogłębienia międzynarodowego socjalistycznego podziału pracy. Po przyjęciu Kompleksowego Programu kraje członkowskie podpisały 17 wielostronnych porozumień o specjalizacji i kooperacji w produkcji maszyn i urządzeń. Obejmują one produkcję traktorów i maszyn rolniczych, obrabiarek do metali, pras dla przemysłu narzędziowego, statków morskich i rzecznych oraz innych wyrobów przemysłu maszynowego. Ogólnie biorąc, podpisane porozumienia obejmują około 1 700 wyrobów przemysłu maszynowego.

Pomyślnie rozwija się współpraca krajów członkowskich RWPG w dziedzinie handlu zagranicznego. W latach 1971-1972 poziom wzajemnych dostaw towarów — przewidziany na te lata w wieloletnich porozumieniach — został znacznie przekroczony. Wzajemne obroty towarowe krajów członkowskich RWPG w latach 1971-1972 wzrosły o 21,6 proc. przy wzroście produkcji przemysłowej o 15 proc., przy czym handel maszynami i urządzeniami wzrósł o 29 proc.

W realizacji przedsięwzięć Kompleksowego Programu aktywnie uczestniczą utworzone przez kraje członkowskie RWPG międzynarodowe organizacje ekonomiczne — takie jak „Intermetal", „Interchim", Międzynarodowy Bank Współpracy Gospodarczej, Międzynarodowy Bank Inwestycyjny i inne. Powstają nowe międzynarodowe organizacje ekonomiczne, w tym również gospodarcze. Na 65-tym posiedzeniu Komitetu Wykonawczego RWPG, które odbyło się w grudniu 1973 r. podpisano porozumienia o utworzeniu międzynarodowych zjednoczeń gospodarczych: „Interatomenergo" i „Intertekstilmasz".

Dwudziestopięcioletnia działalność RWPG odegrała doniosłą rolę w rozwoju i umocnieniu ekonomiki, nauki i techniki każdego kraju członkowskiego oraz całej wspólnoty socjalistycznej, przyczyniła się do ogólnoświatowych, historycznych sukcesów w budownictwie socjalizmu w krajach członkowskich RWPG, do umocnienia potęgi światowego socjalizmu — głównej siły rewolucyjnej naszej epoki. Współpraca krajów członkowskich RWPG pozwoliła przeobrazić te kraje w najbardziej dynamicznie rozwijający się przemysłowy rejon świata. W 1973 r. w porównaniu z rokiem 1950 dochód narodowy w krajach członkowskich RWPG wzrósł 5,7 raza, a produkcja przemysłowa — 8,4 raza. W 1973 r. kraje członkowskie wyprodukowały 1225 mld kWh energii elektrycznej, podczas gdy w 1950 r. — 135,3 mld kWh. Wydobyto 437 mln ton ropy naftowej — zaś w 1950 r. — 43,7 mln ton; wyprodukowano — 149 mln ton stali, podczas gdy w 1950 r. — 35,8 mln ton. W tym samym czasie w rozwiniętych krajach kapitalistycznych produkcja przemysłowa wzrosła zaledwie trzykrotnie. Obecnie na kraje członkowskie RWPG, dysponujące 18 proc. terytorium i 10 proc. ludności kuli ziemskiej przypada 33 proc. światowej produkcji przemysłowej, podczas gdy w roku 1950 przypadało 18 proc.. Znaczne sukcesy osiągnięto w rozwoju produkcji rolnej. Globalna produkcja rolnictwa krajów członkowskich RWPG wzrosła w tym samym okresie 2,2 raza.

Minione lata cechowały również wielkie osiągnięcia w nauce i technice. Obecnie kraje członkowskie RWPG zajmują czołowe pozycje w wielu decydujących dziedzinach światowego postępu naukowo-technicznego.

Ogólnie doskonaląc swą współpracę, pogłębiając socjalistyczną integrację gospodarczą, kraje członkowskie RWPG rozwijają stosunki gospodarcze i naukowo-techniczne ze wszystkimi państwami świata, przejawiającymi chęć współpracy.

Wzrasta autorytet RWPG, leninowskich zasad współpracy między jego członkami. Zachęca to różne kraje do tego, aby bliżej zaznajomić się z działalnością RWPG i nawiązać z nią współpracę. W 1973 r. zawarto porozumienie między RWPG a Finlandią. Jest to pierwszy przykład współpracy RWPG z krajem o innym systemie społeczno-ekonomicznym. Zainteresowanie współpracą z RWPG przejawiają: Meksyk, Irak, Iran, Ludowo-Demokratyczna Republika Jemenu i inne kraje. Narody widzą, że działalność RWPG odpowiada celom ONZ i stanowi istotny wkład w walkę o pokój i postęp społeczny w całym świecie.

W ciągu 25 lat RWPG zgromadziła nieocenione doświadczenia i osiągnęła znaczne sukcesy. Jednakże w obecnych warunkach nadal pozostaje aktualne zadanie dalszego doskonalenia współpracy krajów członkowskich RWPG i samej działalności Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

XXVII sesja RWPG z czerwca 1973 r. oraz krymskie spotkanie przywódców partii komunistycznych i robotniczych określiły główne zadania w dziedzinie doskonalenia współpracy: przyspieszenie realizacji przedsięwzięć integracyjnych, umocnienie planowych podstaw realizacji Kompleksowego Programu, jeszcze bardziej efektywne i planowe zespolenie materialnych, finansowych, naukowo-technicznych i ludzkich zasobów krajów członkowskich RWPG w celu rozwiązania wspólnymi siłami głównych problemów w najważniejszych gałęziach, szybsze i efektywniejsze rozwiązanie problemów międzynarodowej specjalizacji i kooperacji produkcji, nauki i techniki.

Rekojmią pomyślnej działalności RWPG jest stała uwaga i troska komitetów centralnych partii komunistycznych i robotniczych oraz rządów krajów członkowskich RWPG o umocnienie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, podniesienie jej roli i autorytetu.

Na przyjacielskim spotkaniu przywódców partii komunistycznych i robotniczych, które odbyło się w lipcu 1973 r. na Krymie, potwierdzono, że problemy współpracy gospodarczej krajów socjalistycznych, realizacja Kompleksowego Programu socjalistycznej integracji gospodarczej oraz działalność RWPG powinny nadal pozostawać w centrum uwagi partii komunistycznych i robotniczych krajów członkowskich RWPG.

*) Pierwszą część tego artykułu, przygotowaną przez Agencję Prasową Nowosti specjalnie dla „Życia Gospodarczego", zamieściliśmy w nr. 2/1974.

WĘGIERSKA SZANSA NA MIESZKANIE

ERNEST SKALSKI

KORESPONDENCJA WŁASNA Z BUDAPESZTU

Polski turysta zainteresowany handlem i zachwycony gastronomią na Węgrzech, nie dostrzega na ogół problemu mieszkaniowego w tym kraju. Secesyjne fasady Budapesztu czynią wrażenie dostatku, podczas gdy z reguły kryje się za nimi ciasnota i skromne wyposażenie techniczne. To co przez długie powojenne lata było atutem tego kraju — dobrze na ogół zachowana substancja mieszkaniowa sprzed wojny (w bardzo dużym stopniu sprzed pierwszej) stało się poważnym balastem społecznym i gospodarczym.

Zagęszczenie na izbę w roku 1973 wynosiło 1,83 osoby — było więc bardzo wysokie, aczkolwiek już znacznie niższe niż w roku 1960, gdy wynosiło 2,5. Na sto mieszkań wypada 110 gospodarstw domowych.

Mieszkania są małe. Na 3,327 miliona mieszkań posiadanych przez kraj w zeszłym roku, 42 proc. miało po jednym pokoju, 46 po dwa pokoje i tylko 12 procent — trzy pokoje i więcej. Z wyposażeniem mieszkań też nie jest dobrze. Tzw. pełnym komfortem (woda, gaz, c. o., prąd, łazienka, klozet) dysponowało jedynie 28 procent wszystkich mieszkań.

W miarę rozwoju budownictwa poprawia się zdecydowanie zarówno struktura mieszkań, jak i ich wyposażenie, lecz budownictwo to, mimo że coraz szybsze — pozostaje w tyle za potrzebami. Obciąża je w dużym stopniu problem wyburzeń. W pięciolatce 1971—75 przeznaczono pod kilof 110 tysięcy mieszkań, przy czym na skutek trudnych warunków odroczono o parę lat nieuchronną śmierć techniczną wielu innych. W następnej pięciolatce będzie to już niemożliwe i likwidacji ulegnie 150 tysięcy mieszkań.

W latach 1971—75 miano zbudować 400 tysięcy mieszkań, a zbuduje się o 20—25 tysięcy więcej. Program budownictwa mieszkaniowego na lata 1960—75 przewidywał zbudowanie miliona, więc widać z tego, że przyspieszenie ostatnich lat jest poważne. W następnej pięciolatce nie przewiduje się jednak skoku ilościowego. Powstać ma w tych latach 450—470 tysięcy mieszkań.

Pod koniec tej pięciolatki — mówi tow. **ANDRIKO**, zastępca kierownika wydziału gospodarki terenowej KC WSPR — pozostanie nam 250—300 tysięcy niezrealizowanych wniosków na mieszkania. Razem z tymi, które napłyną w następnej — powinno dojść do ok. 600—640 tysięcy zgłoszeń. Z tego co mamy zbudować należy odjąć to, co mamy wyburzyć, a różnice przyłożyć do zapotrzebowania. W roku 1980 będzie ono mniej więcej takie jak w 1975 r. Zdajemy sobie z tego sprawę, ale możliwości naszej gospodarki nie pozwalają na więcej!

Przy stałym i dotkliwym braku mieszkań przywiązuje się na Węgrzech wielką wagę do zasad ich rozdziału. Polityka mieszkaniowa opiera się aktualnie na dwóch podstawowych przesłankach. Nikt nie może uzyskać mieszkania bez jakiegoś wkładu ze swej strony — to jest pierwsza zasada, a druga głosi, że względy społeczne są ważniejsze od merkantylnych, aczkolwiek jedne i drugie muszą być uwzględniane. Te dwie proste zasady realizowane są przy pomocy bardzo skomplikowanego systemu przydziałów i sprzedaży mieszkań.

W Budapeszcie i większych miastach większość lokali mieszkalnych powstaje w nowych blokach na osiedlach wznoszonych przez duże państwowe przedsiębiorstwa. W domach tych, dosyć zunifikowanych jeśli chodzi o standard, bardzo różny jest status lokatorów. Rodziny, w których średni dochód na głowę wynosi poniżej 2 tysięcy forintów miesięcznie, mogą liczyć na mieszkanie z puli komunalnej. Płacą za nie, w zależności od mieszkania, jednorazowo 10 do 15 tys. forintów, ale mogą w przypadku trudnej sytuacji uzyskać ulgi i przy tej stosunkowo niskiej opłacie.

Budowane obecnie mieszkania mają od 35 do 75 metrów kwadratowych powierzchni. Nie ma ścisłych norm mieszkaniowych, lecz jest zasada, że na dwie osoby z tego samego pokolenia dostaje się jeden pokój. A więc po pokoju na małżeństwo, na dwójkę dzieci, parę dziadków. Najczęściej przydzielane mieszkanie to tzw. 2 i pół pokoju, przy czym te „pół" to pokcik w granicach 10 metrów.

Rodziny o dochodach 2—2,5 tysiąca na głowę muszą takie same mieszkania kupować, ale po sztywnej cenie wynoszącej 245 tysięcy, podczas gdy realna cena mieszkania może dochodzić i do 450 tysięcy. Od tej sztywnej ceny przysługują ulgi.

I tu ciekawy przepis. Zniżki na dzieci można uzyskać „na kredyt", obiecawszy, że zadeklarowana ich liczba urodzi się w ciągu sześciu lat od otrzymania mieszkania. Nie spełniwszy obietnicy, trzeba dopłacać różnicę.

Pierwsza rata za mieszkanie po sztywnej cenie wynosi 15 procent. Reszta płatna jest w ciągu 35 lat przy oprocentowaniu w wysokości 1 proc. W wielu przypadkach pożyczki udziela zakład pracy.

W obu tych grupach czeka się na mieszkanie 5—7 lat, a czasem i więcej. O kolejności decydują warunki mieszkaniowe, sytuacja rodzinna i majątkowa oraz inne preferencje. Wszystko jest punktowane, a punkty przekazywane do komputera, który precyzyjnie określa kolejność na liście i bardzo nieprecyzyjnie datę przydziału.

Ci, którzy mają ponad 2,5 tys. forintów dochodu na głowę korzystać muszą z tzw. indywidualnego budowania się, co bynajmniej nie oznacza domków jednorodzinnych. Część z nich otrzymuje mieszkanie w takich samych blokach jak i poprzednie grupy, z tym, że blok ten nie może mieć więcej mieszkań niż 60 w całym kraju i 90 w stolicy. Podstawowa różnica polega na tym, że przy tych zarobkach nabywa się mieszkanie za jego realną cenę, a pierwsza wpłata wynosi 25 procent. Jednakże od realnej ceny tego mieszkania przysługują takie same ulgi na dzieci i innych członków rodziny.

Ludzie zamożniejsi, chcąc mieć mieszkania lepsze i szybciej, zawiązują spółki lokatorskie, budujące jeden dom na kilka lub kilkanaście mieszkań. Na ogół muszą oni wynająć adwokata do prowadzenia spraw związanych z zakupem gruntu, zatwierdzeniem projektu, dogadaniem się z wykonawcą. Pożyczka przy takim budownictwie wynosi nie więcej niż 160 tysięcy na lokatora i spłaca się ją w 30 lat.

Powstałe tą drogą domki są bardzo piękne — szczególnie na malowniczych wzgórzach Budy, gdzie grunt jest najdroższy — i na ogół luksusowo wyposażone i wykończone, ale praktycznie, bez co najmniej ćwierci miliona forintów w ręku nie można się brać za to.

Istnieje też jeszcze na Węgrzech prowadzone na własną rękę budownictwo jednorodzinne, przy czym kredyty otrzymywane na ten cel są niskie: 100 tys. w Budapeszcie, 90 tys. w innych miastach i 80 tys. na wsi. Generalnie rzecz biorąc, im droższe budownictwo, tym mniejsza pomoc państwa, co wypływa nie tylko z preferencji socjalnych, ale i z tego, że państwo nie chce nadmiernie stymulować budownictwa wymagającego więcej terenu i materiałów budowlanych na jednostkę mieszkalną.

Na 90 tys. mieszkań powstałych w roku 1972, jako kwaterunkowe i sprzedane po sztywnej cenie poszło 30 tysięcy. 50 tysięcy powstało drogą indywidualnego (a więc i w spółkach) budownictwa z pomocą państwową, a reszta — bez tej pomocy. Stosunkowo zbyt mała (w stosunku do potrzeb) liczba nowo powstałych mieszkań rekompensowana jest przy pomocy ich wysokiej jakości. Mieszkania oddawane do użytku w standardowych osiedlach Budapesztu przewyższają wszystko co się w Polsce buduje. Wygodny rozkład, wyposażenie kuchni, łazienki, szafy ścienne, domofony, parkiety, nawet zasłony w oknach, solidne klatki schodowe, pomieszczenia na wózki i rowery — wszystko wykończone jak trzeba.

W latach pięćdziesiątych czynsze wynosiły przeciętnie ok. 10 procent dochodów ludności. W roku 1970 spadły do 3—4 procent. Wówczas nastąpiła dość istotna podwyżka, którą zrekompensowano jedynie emerytom. Pozwoliła ona na pełne pokrycie kosztów eksploatacji i zgromadzenie pewnych nadwyżek. Obecnie czynsze pokrywają już tylko 80 procent kosztów eksploatacji, ale z kolejną podwyżką trzeba jeszcze poczekać, aż wzrosną dochody ludności. Uważa się, że koszty komornego nie powinny przekraczać 6—8 procent tych dochodów, więc chwilowo państwo musi dopłacać do utrzymania domów. Eksploatacja mieszkań i opłaty za nie — twierdzi się w Budapeszcie — są częścią polityki mieszkaniowej, która w całości musi być traktowana jako problem zarazem ekonomiczny i społeczny.

za granicą piszą – o kryzysie surowcowym

TENDENCJE KAPITALISTYCZNEGO RYNKU

Kryzys paliwowo-energetyczny nasila się: coraz poważniejsze trudności przeżywają wysoko uprzemysłowione kraje kapitalistyczne. Co dalej?
Interesującym głosem w toczącej się dyskusji jest artykuł, jaki ukazał się w radzieckim miesięczniku **MIROWAJA EKONOMIKA I MIEŻDUNARODNYJE OTNOSZENIJA** (XII 1973). Później zamieszczamy omówienie tego artykułu, którego autorem jest **M. SOKOŁOW.**

JEDNYM z kierunków badań nad współczesną energetyką i perspektywami jej rozwoju jest analiza światowego rynku paliw oraz analiza dynamiki cen. Po pierwsze bowiem — coraz większa część wydobywanych paliw trafia na rynek światowy. Jeśli w 1950 r. przedmiotem obrotu międzynarodowego w krajach kapitalistycznych było 27 proc. wydobycia ropy naftowej, to w 1972 roku wskaźnik ten wzrósł do 38 proc. i w dalszym ciągu rośnie. Szybko wzrasta także eksport gazu ziemnego i koncentratów uranu. Po drugie — ceny na rynku paliw pozostają w ścisłym związku ze zmianami w mechanizmie funkcjonowania gospodarki kapitalistycznej. Analiza cen wiąże się więc m. in. z badaniami kierunków postępu technicznego, procesów koncentracji produkcji i kapitału, a także z problemem politycznej i ekonomicznej niezależności krajów rozwijających się.

ZMIANY W BILANSIE

W 1938 roku udział węgla i drewna w całości źródeł energii wynosił 71,4 proc., w 1970 roku spadł do 33,8 proc., natomiast udział ropy naftowej i gazu wzrósł odpowiednio z 22,3 proc. do 59,8 proc. W tym okresie wydobycie ropy i gazu zwiększyło się 9-krotnie, zaś węgla tylko 1,8 raza.

Jak dowodzi praktyka — rozmiary eksploatacji poszczególnych źródeł energii nie pozostają w ścisłej zależności z ich zasobami. Przykładem jest węgiel: choć znane jego zasoby przewyższają zasoby innych źródeł energii, to udział węgla w światowym bilansie energetycznym nieustannie spada. O tym bowiem, jakie źródła energii preferować — decyduje przede wszystkim efektywność ich wydobycia i wykorzystania. Zdaniem autora „można przypuszczać, że jeśli nawet w przyszłości nastąpi znaczny wzrost zużycia węgla, to dokona się to głównie dzięki doskonaleniu metod jego produkcji i zużycia (gazyfikacja węgla, otrzymywanie z węgla paliw płynnych, rozwój górnictwa odkrywkowego)." Natomiast udział ropy naftowej i gazu w światowym bilansie energetycznym wzrośnie do 75—80 proc. w połowie lat 80-tych.

W ostatnich latach przyrost światowych zasobów przemysłowych ropy naftowej znacznie przewyższał jej wydobycie. Obrazuje to poniższa tabela (dane w mln ton):

Rok	Roczne wydobycie	Stan zasobów na początku roku	Przyrost zasobów
1965	1 841	42 363	1 234
1967	1 433	48 460	3 186
1969	1 768	54 792	8 479
1971	2 048	69 767	2 996
1973	—	77 610	—

Do rozpoznanych zasobów ropy nie włącza się dziś potencjalnych jej źródeł jakimi są łupki bitumiczne i piaski roponośne. A kryją one w przybliżeniu 360 mld ton ropy. Ich eksploatacja byłaby dziś niesłychanie kosztowna, jednak w przyszłości postęp technologii i szybki wzrost cen na paliwa mogą uczynić eksploatację tych źródeł ropy przedsięwzięciem rentownym.

CENY

W okresie powojennym na światowym rynku paliw zaobserwować można było okresy zarówno wzrostu, jak i spadku cen. Okres 1946—1957 — lata szybkiej odbudowy i modernizacji potencjału przemysłowego — przyniosły nadwyżkę popytu na paliwa nad ich podażą, a w konsekwencji wzrost cen. Później, aż do 1969 roku ceny wykazywały tendencję spadkową. Złożyło się na to kilka czynników, m. in. odkrycie bogatych złóż ropy na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz w Afryce Północnej, a także spadek kosztów wydobycia węgla w Stanach Zjednoczonych, które były głównym jego dostawcą na rynek światowy.

Jednak w końcu lat 60-tych rozpoczął się szybki wzrost cen podstawowych surowców energetycznych. Zasadnicze tego przyczyny to: — raptowna przebudowa światowego bilansu paliwowego na rzecz ropy i gazu ziemnego (co spowodowało wzrost popytu na energię, szczególnie z importu), rosnący stopień monopolizacji oraz procesy inflacyjne w gospodarce rozwiniętych krajów kapitalistycznych, wzrost kosztów wydobycia surowców energetycznych, wydatki związane z ochroną środowiska naturalnego oraz nieprzewidziane trudności w rozwoju energetyki jądrowej.

SZYBKI WZROST POPYTU

Coraz szybciej rośnie zużycie paliw. Średnioroczne tempo tego wzrostu w skali światowej wyniosło w latach 1900—1938 — ok. 2 proc., w latach 1938—1950 — 2,9 proc., a w okresie 1950—1970 już 4,8 proc.

Szczególnie szybki wzrost obserwuje się w krajach rozwijających się, co jest związane z rozpoczęciem w wielu z tych krajów procesu industrializacji. Istotnym czynnikiem jest także wzrost energochłonności produkcji. W USA np. zużycie energii na 1 dol. produktu narodowego brutto (w cenach stałych) od 1967 roku stale wzrasta. Najprawdopodobniej analogiczny proces rozpocznie się również w innych rozwiniętych krajach kapitalistycznych. Coraz bardziej wyczerpują się możliwości lepszego wykorzystania energii.

W Europie Zachodniej i Japonii zastępowanie węgla przez ropę i gaz ziemny osiągnie w przyszłości pewne granice, jako że wywołuje to ogromną zależność od importu.

Wciąż rosnący popyt na energię w coraz większym stopniu zaspokajany był bowiem drogą importu, a nie drogą rozwoju własnej bazy surowcowej. Sprzyjał temu dynamiczny rozwój międzynarodowego podziału pracy oraz postęp w dziedzinie transportu. Ropo- i gazociągi, ogromne tankowce przybliżyły najbogatsze złoża surowców energetycznych do ich konsumentów. Kraje Europy Zachodniej i Japonia licząc na nadmierną podaż i niskie ceny paliw na rynku światowym stopniowo odchodziły od własnego wydobycia węgla. W latach 1958—1972 kraje EWG i W. Brytania zmniejszyły swe wydobycie węgla o ponad 185 mln ton rocznie i znacznie zwiększyły import ropy. W 1970 roku udział importowanych źródeł energii w bilansie energetycznym EWG wyniósł 60 proc., podczas gdy 10 lat wcześniej tylko 30 proc.

W 1972 roku kraje Europy Zachodniej importowały ok. 660 mln ton ropy, wobec 167 mln ton w 1960 roku; dla Japonii liczby te wyniosły odpowiednio — 193 i 27 mln ton. Udział importu ropy (łącznie z mazutem) w zaspokojeniu wewnętrznych potrzeb Stanów Zjednoczonych wzrósł z 18,8 proc. w 1960 roku do 29 proc. w 1970 roku.

„W rezultacie — jak pisze M. Sokołow — popyt na światowym rynku paliw na początku 1969 roku zaczął przewyższać podaż. Uwzględniając długotrwałość cykli inwestycyjnych w paliwowo-energetycznych gałęziach gospodarki, a także szybko rosnący popyt na źródła energii — można przypuszczać, że ten deficyt, szczególnie w zakresie najwyższych jakościowo rodzajów paliw (gaz ziemny, ropa naftowa i węgiel o niskiej zawartości siarki) utrzyma się przez szereg lat."

W/g wielu ocen udział importowanej energii w całości zużycia energii USA wzrośnie w 1985 r. do 30—35 proc. i osiągnie wielkość 1200—1500 mln ton umownego paliwa (w tym 130—150 mld m³ gazu ziemnego i 700—800 mln t ropy i produktów naftowych). Zgodnie z prognozami kraje Europy Zachodniej będą w 1985 roku importować 1200—1400 mln ton, zaś Japonia — ok. 700 mln ton ropy.

INTERWENCJA PAŃSTWA

Coraz poważniejszym czynnikiem kształtującym ceny na światowym rynku kapitalistycznym staje się państwowo-monopolistyczna interwencja w dziedzinie wewnętrznych cen paliw.

Tak np. w Stanach Zjednoczonych ceny gazu ziemnego i energii elektrycznej ustala Federalna Komisja Energetyczna. Prócz tego w latach 1959—1972 istniały ograniczenia importu ropy naftowej do wysokości 12,2 proc. spodziewanego wydobycia krajowego. W rezultacie wewnętrzne ceny ropy i innych surowców energetycznych w niewielkim tylko stopniu zależały od cen rynku światowego. Dopiero w 1973 roku, w obliczu zaostrzającego się kryzysu energetycznego, prezydent Nixon zliberalizował ten import. Doprowadzi to do wzrostu popytu na ropę na świecie, przybliży ceny wewnętrzne do światowych, sprzyjać będzie zwyżce i jednych i drugich. Jednocześnie więc rząd wzmógł kontrolę nad cenami. Kompanie naftowe uzyskały prawo podwyższania cen sprzedaży ropy i przetworów naftowych o nie więcej niż 1 proc. w skali rocznej. Rynek energetyczny USA odznacza się wysokim stopniem monopolizacji. Monopole naftowe opanowują także gałęzie pokrewne. I tak w 1970 roku poza kontrolą nad wydobyciem ropy i gazu w ich rękach znajdowało się 50 proc. sprzedaży amerykańskiego węgla, 45 proc. wszystkich zapasów uranu i 14 proc. dostaw uranu na rynek krajowy.

W porównaniu ze Stanami Zjednoczonymi przemysł energetyczny Europy Zachodniej w większym stopniu należy do sektora państwowego, stąd też interwencja państwa w tej dziedzinie znalazła tu szersze zastosowanie. W krajach Wspólnego Rynku podstawą systemu cen na substytucyjne rodzaje paliw są ceny krajowego węgla. Te zaś wyznaczane są w zależności od poziomu cen importowanego węgla amerykańskiego. Rzecz w tym, aby miejscowy węgiel mógł konkurować z węglem amerykańskim. A ponieważ mimo kosztów transportu węgiel amerykański wciąż jeszcze bywał tańszy niż zachodnioeuropejski — rządy większości krajów EWG subsydiują własne górnictwo węglowe. W poszczególnych krajach dotacje te wynoszą ok. 15 do 50 proc. kosztów własnych wydobycia.

Zwiększeniu konkurencyjności krajowego węgla sprzyja także interwencja państwa w W. Brytanii. Pomoc okazywana górnictwu węglowemu przybiera tu nie tylko formę ekonomiczną, ale i administracyjną. Tak więc rząd ogranicza zużycie mazutu i gazu ziemnego jako paliw w gałęziach znacjonalizowanych, podtrzymując tym samym popyt na węgiel. Gałąź ta korzysta z ulg podatkowych. Pragnąc rozszerzyć zbyt węgla — państwo udziela pomocy elektrowniom cieplnym i innym użytkownikom tego paliwa.

WARUNKI WYDOBYCIA

W produkcji surowców energetycznych dostrzec można pewne pozornie sprzeczne ze sobą zjawiska. W górnictwie amerykańskim, którego nakłady na wydobycie paliw wyznaczają w niemałym stopniu poziom cen światowych, następuje wyraźne pogorszenie warunków geologicznych. Średnie wydobycie węgla na zatrudnionego pod ziemią górnika uległo zmniejszeniu. Tymczasem w Europie Zachodniej, gdzie węgiel „leży gorzej", w ostatnich latach poprawiły się warunki jego wydobycia, bowiem znaczne ograniczenie wydobycia węgla pozwoliło zamknąć drobne, małoefektywne kopalnie. Jednak w najbliższych latach, w związku ze stabilizacją wydobycia węgla, można oczekiwać, że w krajach Europy Zachodniej rozpocznie się proces pogarszania geologicznych warunków wydobycia.

W przemyśle naftowym natomiast ostatnio wzrósł udział źródeł o najniższych kosztach wydobycia (Bliski i Środkowy Wschód, Afryka). Jednocześnie zwiększa się eksploatacja złóż ropy w trudnodostępnych rejonach północy i z dna mórz. W 1969 roku około 17 proc. wydobycia ropy w krajach kapitalistycznych pochodziło z akwenów morskich. W/g istniejących prognoz w latach 80-tych wskaźnik ten wzrośnie do 35—40 proc.

„Chociaż geologiczne warunki wydobycia każdego surowca energetycznego rozpatrywane z osobna ulegają pogorszeniu, to jeśli traktować wydobycie wszystkich paliw łącznie — warunki te poprawiają się. Spowodowane jest to przechodzeniem do bardziej efektywnych rodzajów paliw (ropy, gazu)". M. Sokołow stwierdza jednakże, że proces ten nie przyniesie bynajmniej obniżki światowych cen paliw, które wyznaczane są przez warunki panujące w najgorszych eksploatowanych złożach surowców energetycznych. Poza tym na poziom cen wpływają dokonywane przez większość krajów przedsięwzięcia mające na celu ochronę środowiska. W rezultacie preferowane są paliwa o niskiej zawartości siarki, w szczególności gaz ziemny.

Wydaje się, że zaostrzenie się problemów ochrony środowiska i wzrost cen na paliwa sprzyjać powinno rozwojowi „czystszej" energetyki atomowej. Tu jednak zasadniczą część kosztów związanych z produkcją energii, bo aż 80 proc., przypada na urządzenia i aparaturę, więc ciężar zabezpieczenia potrzeb energetycznych przenosi się z przemysłu wydobywczego na przetwórczy, głównie maszynowy. Ale z tego nie wynika, że rozwój energetyki atomowej pociągnie za sobą spadek cen na ropę, gaz ziemny i węgiel: coraz większą część tych surowców przeznaczać się będzie na cele technologiczne, wzrastać będzie wartość uzyskiwanych z nich produktów.

W 1972 roku moc elektrowni atomowych działających w krajach kapitalistycznych wyniosła 34,2 mln kWh. Z tego 20 mln kWh przypadło na USA i W. Brytanię. Wiele wskazuje na to, że w 1980 roku moc amerykańskich elektrowni atomowych wyniesie ok. 130—140 mln kWh. Sporo amerykańskich firm zaangażowało się w budowę tych elektrowni w końcu lat 60-tych. Brak doświadczenia w budowie i eksploatacji wywołał nieprzewidziane trudności, czasem wydłużenie cykli inwestycyjnych o 2—3 lata. W ostatnim okresie wzrosły także koszty realizacji elektrowni, na co decydujący wpływ miały procesy inflacyjne, w szczególności w budownictwie. Dlatego też, mimo wzrostu mocy, koszt własny produkcji energii elektrycznej w elektrowniach atomowych w ciągu 9 lat (1964—1972) niemal nie obniżył się.

Niemniej jednak ilość zamówień na budowę tych elektrowni szybko wzrosła. Wpływa na to przede wszystkim wzrost cen paliw mineralnych. Podobne procesy dostrzec można w rozwoju energetyki Europy Zachodniej. Według ostatnich ocen w 1980 roku moc elektrowni atomowych w NRF wyniesie 20 mln kWh, tj. ok. 20 proc. mocy wszystkich elektrowni, w W. Brytanii — odpowiednio 16 mln kWh i 18 proc., we Francji — 14 mln kWh i 21 proc.

M. Sokołow kończy swój artykuł stwierdzeniem: „Problemy rozwoju światowej energetyki i ceny paliw nabierają w warunkach współczesnego kapitalizmu ważnego znaczenia społecznego i ekonomicznego. Dla rozwiniętych krajów kapitalistycznych — to sprawa pilnych poszukiwań źródeł zakupu paliw, to silne zaostrzenie walki konkurencyjnej w dziedzinie paliwowo-energetycznej. Problem naftowy staje się nie tylko istotnym czynnikiem narastania sprzeczności międzyimperialistycznych, lecz także czynnikiem pogłębiającym wewnętrzne trudności krajów kapitalistycznych. Dla krajów rozwijających się — silny wzrost popytu na paliwa na rynku światowym oznacza zwiększenie dochodów, czyni niezwykle aktualnymi takie sprawy, jak konieczność wzmocnienia sektora narodowego w wydobyciu ropy, opracowanie kierunków rozwoju gospodarki, potrzeby jedności w walce z imperializmem. Od tego, jak będą rozwiązywane te problemy w obu grupach krajów, zależą w znacznej mierze dalsze losy obecnego kryzysu energetycznego.

Tłumaczył i opracował:
ANDRZEJ LUBOWSKI

BRAK SUROWCÓW A WSPÓŁPRACA MIĘDZYNARODOWA

WASHINGTON POST zamieścił 25.XI. 1973 artykuł pióra LESTERA R. BROWNA, (naukowca, autora książek: „Seeds of change" — „Ziarno zmian" i „World without borders" — „Świat bez granic"). Poniżej zamieszczamy fragmenty tego artykułu:

WSZYSTKO wskazuje na to, że w ostatnią ćwiartkę naszego stulecia wkroczymy w sytuacji coraz powszechniejszego braku surowców. Choć czołówki gazet poświęcone są tylko kryzysowi energetycznemu, to widoczny jest już również brak innych surowców... Nie ulega kwestii, że w miarę dalszego wzrostu gospodarczego na całym świecie wystąpi też zaostrzenie walki konkurencyjnej o surowce i wzrost ich cen...

Braku na rynku światowym wielu ważnych surowców, do jakiego pojawienia się doszło w początku lat siedemdziesiątych, nie wolno traktować jako zjawiska przypadkowego czy też chwilowego, które wkrótce ustąpi. Jest to rezultat tego, że na mającej ograniczone — i w gruncie rzeczy niewielkie — rozmiary planecie trwa wzrost gospodarczy odbywający się postępie wykładniczym... I jeśli mamy poradzić sobie z tym problemem — musimy stworzyć nowe mechnizmy ogólnoświatowej współpracy, takie jak np. światowe rezerwy żywności czy międzynarodowe zarządzanie rybołówstwem pełnomorskim.

Znacznie bowiem bardziej bezpośrednia staje się więź między światowym brakiem takiego czy innego zasobu a polityką wewnętrzną poszczególnych państw, wpływającą na tempo wzrostu gospodarczego oraz poziom inflacji i zatrudnienia. Coraz większą rolę odgrywa tkanka międzynarodowych powiązań politycznych. W coraz nowych dziedzinach występuje nagląca konieczność międzynarodowej współpracy...

Kraje rozporządzające nie dającymi się odnowić zasobami surowców, takimi jak ropa naftowa czy minerały, zaczynają zastanawiać się nad tym w jakim tempie powinny złoża tych surowców eksploatować. W dotychczasowej historii rzadko mieliśmy do czynienia z tego rodzaju problemem; ponieważ potencjalna podaż niemal z reguły przekraczała przewidywany popyt i kraje odgrywające rolę dostawców dążyły do maksymalnego zwiększania eksportu. Ale obecnie problem ten stał się problemem dużo bardziej skomplikowanym. Czy o tempie eksploatacji danego typu bogactw naturalnych powinien decydować wzrost popytu światowego, czy też tempo to należy określać na zasadzie jakiejś bardziej długoterminowej strategii rozwoju gospodarczego, wymagającej być może zmniejszenia tempa eksploatacji i obniżenia poziomu eksportu?

W sytuacji, w której na rynku USA gwałtownie rosną ceny tarcicy, Stany Zjednoczone — czołowy eksporter produktów leśnych — próbują skłonić Japonię, by dobrowolnie wprowadziła ograniczenie importu tych produktów z USA. Stanowi to dramatyczny zwrot w stosunkach handlowych między USA a Japonią, w których w ciągu ostatniego dziesięciolecia głównym przedmiotem rokowań była zawsze sprawa dobrowolnego ograniczenia przez Japonię eksportu tekstyliów i stali do Stanów Zjednoczonych. W jakich warunkach powinno się uznać prawo danego kraju do stosowania w ten sposób polityki handlowej, jako w istocie rzeczy narzędzia eksportu inflacji?

Wiele krajów rozwijających się traktuje poprawę sytuacji dostawców na rynku surowców jako okazję dla zastąpienia eksportu surowców jako takich przez eksport surowców na wpół przetworzonych lub przetworzonych. Kraje te pragną wyzwolić się z roli „drwala i nosiwody", jaką tradycyjnie spełniały w gospodarce światowej.

Chyba najlepszym dotychczasowym przykładem wykorzystania takiej nowo nabytej siły przetargowej jest umowa między Japonią a Turcją, na mocy której Japonia zbuduje w Turcji zakłady uszlachetniania rud ferrochromowych o mocy 50 tys. ton rocznie w zamian za dostarczenie przez Turcję w ciągu najbliższych 11 lat miliona ton rudy chromowej. Podobnie jeśli szach Iranu zdoła przeforsować swe stanowisko, to coraz większa część wydobywanej w tym kraju ropy opuszczać będzie Iran nie w postaci ropy surowej, lecz w postaci produktów naftowych. Argentyna, Brazylia i Indie wykorzystały panujący na całym świecie brak skór bydlęcych i ograniczając lub nawet całkowicie likwidując ich eksport zapewniły warunki rozwoju swemu własnemu przemysłowi skórzanemu. W rezultacie kraje te mają nadzieję na przesunięcie geograficznego ośrodka eksportu wyrobów przemysłu skórzanego z Włoch i Japonii do krajów półkuli południowej. Indonezja chce wykorzystać swą uprzywilejowaną sytuację surowcową oraz rosnące zaniepokojenie Japonii stanem środowiska naturalnego do przekonania firm japońskich budujących kopalnię minerałów na terenie Indonezji, by wywoziły do Japonii rudy nie surowe, lecz przetworzone. Biedne kraje, którym zależy na zwiększeniu liczby kominów fabrycznych z uwagi na związany z tym wzrost zatrudnienia, najprawdopodobniej zaczną traktować swój niewykorzystany lub nie w pełni wykorzystany potencjał wchłaniania odpadów jako rodzaj bogactwa naturalnego, dającego się eksploatować w międzynarodowej konkurencji gospodarczej niemal tak samo jak zasoby minerałów, czy też zasoby urodzajnej ziemi uprawnej... W efekcie wielkie firmy zaczynają lokować te fazy działalności produkcyjnej, które powodują wyjątkowo intensywne zanieczyszczenia w krajach o niskim stopniu zanieczyszczenia środowiska naturalnego, podobnie jak lokują szczególnie pracochłonne operacje w krajach o niskim poziomie płac, tj. głównie w Meksyku, na Taiwanie, w Hongkongu, Singapurze i Korei Południowej.

W miarę tego jak kraje uprzemysłowione coraz częściej zwracają się po surowce do krajów mniej uprzemysłowionych, wzrasta prawdopodobieństwo, że pozycja przetargowa krajów uprzemysłowionych będzie stopniowo słabnąć i w rezultacie zmienią się warunki, na jakich kraje nieuprzemysłowione dostarczają tych surowców. W związku z ogromnymi sukcesami, jakie krajom produkującym ropę naftową przyniosło w ostatnim okresie zastosowanie zasady kolektywnych rokowań, znaczne zainteresowanie budzi możliwość zastosowania tej zasady również przez innych dostawców surowców. Dla krajów tych musi to być model bardzo kuszący...

Problem braku niektórych surowców nie da się rozwiązać bez nowych, konkretnych form współpracy międzynarodowej. Potrzeba taka występuje wyraźnie w związku z brakiem żywności. W sytuacji, w której światowe rezerwy zbożowe mają poziom znacznie niższy od pożądanego, byłoby rzeczą wysoce pożądaną utworzenie zarządzanych na zasadach międzynarodowych, światowych rezerw żywności.

W niektórych przypadkach — np. w dziedzinie rybołówstwa — brak współpracy międzynarodowej może doprowadzić do pogorszenia się sytuacji wszystkich zainteresowanych. Jeśli nie stworzy się jakichś zinstytucjonalizowanych ram wspólnego zarządzania połowami pełnomorskimi, to czeka nas perspektywa wyniszczenia zasobów ryb, spadku połowów i gwałtownego wzrostu cen ryb i przetworów rybnych...

Rozwój techniki doprowadził nas do sytuacji, w której dążenie jakiegoś kraju do poprawy zaopatrzenia w świeżą wodę w drodze odwracania biegu rzek lub zmiany układu opadów mogą mieć konsekwencje również dla innych krajów, a nawet dla całego świata. W tych warunkach musimy na serio pomyśleć też o utworzeniu jakiejś ponadpaństwowej instytucji, która regulowałaby sprawy związane z ingerencją poszczególnych krajów w dziedzinie cyklu hydrogeologicznego...

Niewątpliwie w najbliższych latach może nastąpić poprawa sytuacji w dziedzinie zaopatrzenia w poszczególne surowce. Ale ogólna perspektywa jest perspektywą występowania dalszych braków. Na dłuższą metę sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia w surowce może ulec zasadniczej poprawie w drodze jakichś przełomowych wynalazków technicznych. Pewnego dnia może się na przykład skończyć kryzys energetyczny, ale umożliwiający to przełom techniczny w rodzaju nowego opanowania metod kontrolowanej syntezy nuklearnej w najlepszym wypadku dokoná się gdzieś w latach dziewięćdziesiątych. Postęp w dziedzinie metod hodowli ryb może pewnego dnia doprowadzić do takiego wzrostu ich hodowli, że skompensowałoby to nieuniknioną spadek tempa wzrostu połowów pełnomorskich. Ale tego rodzaju postępy — jeśli w ogóle zostaną dokonane — najprawdopodobniej zaowocują najwcześniej na przyszłe dziesięciolecie. I podobnie przedstawia się sytuacja w dziedzinie wielu innych zasobów, których obecnie brak.

Więc oszukiwalibyśmy siebie samych twierdząc, że przyszłe lata będą w stosunkach międzynarodowych łatwym okresem. W najlepszym wypadku będą to lata niespokojne... Kwestia polega na tym, czy jesteśmy w stanie stworzyć taki mechanizm działania świata, który nadawałby się do sytuacji coraz większego uzależniania się wszystkich krajów wzajemnie od siebie.

Opracował: WSG

aktualności

PRZYCHODY LUDNOŚCI W 1973 R.

Wstępne warunki wskazują, że wzrost przychodów pieniężnych ludności w 1973 r. jest nieco wyższy niż to przewidywano pod koniec roku. Wynagrodzenia objęte funduszem płac w 1973 r. wzrosły bowiem o ok. 16 proc. W podobnym stopniu wzrosły również wypłaty z tytułu skupu produktów rolnych oraz wypłaty na rzecz pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej. Jest to tempo wzrostu przychodów znacznie wyższe od planowanego. Plan na 1973 r. zakładał bowiem wzrost wynagrodzeń objętych funduszem płac w granicach 11 proc., wzrost wypłat z tytułu skupu produktów rolnych o 7,5 proc. i wzrost wypłat na rzecz pozarolniczej gospodarki nieuspołecznionej w granicach 9 proc.

Znaczna część przyrostu pieniężnych przychodów ludności została odłożona w formie oszczędności w PKO i SOP. Oszczędności te na koniec 1973 r. wyniosły bowiem ok. 210 mld zł, a ich wzrost w ciągu 1973 roku wyniósł ok. 43 mld zł wobec 33 mld zł w 1972 r.

Wszystko to wskazuje, że 1974 r. zaczęliśmy z wyższym poziomem przychodów i zasobów pieniężnych ludności niż to było planowane. (Sb)

PRODUKCJA SUROWCÓW ENERGETYCZNYCH

Wg wstępnych danych wydobycie węgla kamiennego w 1973 r. wyniosło w Polsce 156,6 mln ton i było ok. 4 proc. wyższe niż przed rokiem. Równocześnie wzrosło wydobycie węgla brunatnego (o 2,6 proc.) i wyniosło 39,2 mln ton. Wydobycie gazu ziemnego wzrosło natomiast o 3,5 proc. i wyniosło 6 mld m³.

Przerób ropy naftowej wzrósł o ok. 9 proc. Szczególnie wydatnie wzrosła produkcja energii elektrycznej, bo o ponad 11 proc. (Sb)

ROZWÓJ HODOWLI

Przeprowadzony na 1 grudnia 1973 r. reprezentacyjny spis pogłowia zwierząt gospodarskich wykazał, że w porównaniu ze stanem sprzed roku nastąpił dalszy wydatny wzrost pogłowia bydła (o 9.3 proc.) i trzody chlewnej (o 12.8 proc.) przy równoczesnym spadku pogłowia owiec (o 1.2 proc.) i koni (o 0,6 proc.). W wynikach spisu pogłowia na podkreślenie zasługuje ponadto wydatniejszy niż w poprzednich latach wzrost pogłowia krów (o 4,1 proc.) oraz znaczny wzrost pogłowia loch (o ok. 9 proc.).

W przekroju wojewódzkim na uwagę zasługuje relatywnie nieznaczny wzrost pogłowia bydła w gospodarstwach indywidualnych woj. opolskiego (2.5 proc.), przy spadku pogłowia krów oraz minimalny tylko wzrost pogłowia krów w woj. katowickim (poniżej 1 proc.). To ostatnie zjawisko wskazuje na potrzebę zwrócenia uwagi na sprawność organizacji skupu mleka w tych województwach oraz zaopatrzenia w pasze treściwe.

W rozwoju pogłowia trzody chlewnej zwraca uwagę niewielki wzrost pogłowia w gospodarstwach chłopskich woj. koszalińskiego (ok. 3 proc.) i rzeszowskiego (1.8 proc.). Wysoki wzrost pogłowia trzody w białostockim (o ok. 22 proc.), woj. warszawskim (o 21 proc.) i zielonogórskim (18,6 proc.) wskazuje natomiast na konieczność poczynienia specjalnych przygotowań do odbioru zwiększonej podaży w punktach skupu. Ze szczególnym spiętrzeniem podaży trzody trzeba się liczyć w najbliższych miesiącach w woj. białostockim, gdzie stan kontraktacji wskazuje na możliwość wzrostu skupu w styczniu, lutym i marcu w granicach 30—40 proc. powyżej ub. r. (Sb)

ZMIANY W STANIE ZAPASÓW

Tempo wzrostu zapasów, które w okresie 11 miesięcy 1972 r. wynosiło ok. 11 proc., w analogicznym okresie 1973 r. uległo przyspieszeniu do 15.6 proc. Osłabieniu uległo jednak tempo wzrostu stanu zapasów w przedsiębiorstwach handlu wewnętrznego (w resorcie handlu wewnętrznego i usług z 11.6 proc. do 5 proc.). W ocenie tego zjawiska uwzględnić należy jednak fakt, że równocześnie nastąpiło przyspieszenie tempa wzrostu zapasów wyrobów gotowych i towarów w resortach przemysłowych. Słaby wzrost zapasów w handlu w znacznym stopniu związany jest więc prawdopodobnie z trudnościami w przewozach towarów do sieci handlowej. (Sb)

OBROTY Z ZAGRANICĄ W GRUDNIU 1973 R.

Eksport do krajów kapitalistycznych w grudniu 1973 r. był o 22 proc. wyższy niż przed rokiem, a import z tych krajów był wyższy o 30 proc. Jeśli uwzględnimy fakt, że w ub. roku miał miejsce 10—15 procentowy wzrost cen, to można przyjąć, że rzeczywisty (liczony w cenach niezmiennych) wzrost eksportu w grudniu br. wyniósł 7—12 proc., a importu w granicach 15—20 proc. Jest to tempo wzrostu obrotów niższe niż w poprzednich miesiącach, ale uwzględnienia wymaga również fakt, że w grudniu 1972 r. miał miejsce szczególnie wysoki wzrost obrotów. Jeśli chodzi natomiast o możliwości wzrostu obrotów na 1974 r., to zwraca uwagę słabsze niż przed rokiem zaawansowanie kontraktacji pod plan eksportu do krajów kapitalistycznych (30 proc. planu rocznego na koniec 1973 r., wobec 36 proc. planu rocznego na koniec 1973 r.). Zaawansowanie kontraktacji pod plan importu jest natomiast wyższe niż przed rokiem. (Sb)

ZMIANY W STRUKTURZE SPRZEDAŻY TŁUSZCZU

Dane za 1973 r. wskazują, że tempo wzrostu sprzedaży masła (ok. 8 proc.) było szybsze od tempa wzrostu sprzedaży tłuszczów roślinnych (ok. 7 proc. w tym margaryny 6,5 proc.). Tendencja ta w znacznym stopniu związana jest prawdopodobnie z zahamowaniem wzrostu produkcji wysoko wydajnych tłuszczów roślinnych typu „masło roślinne" oraz z brakami dostaw wysokojakościowych olejów jadalnych (słonecznikowego i sojowego). Wzrost skupu mleka ułatwiał natomiast zwiększenie dostaw masła.

Wzrost zapotrzebowania na takie pełnotłuste przetwory mleczne, jak sery i twarogi wskazuje jednak, że rozwój produkcji wysokojakościowych tłuszczów roślinnych powinien ulec przyspieszeniu. (Sb)

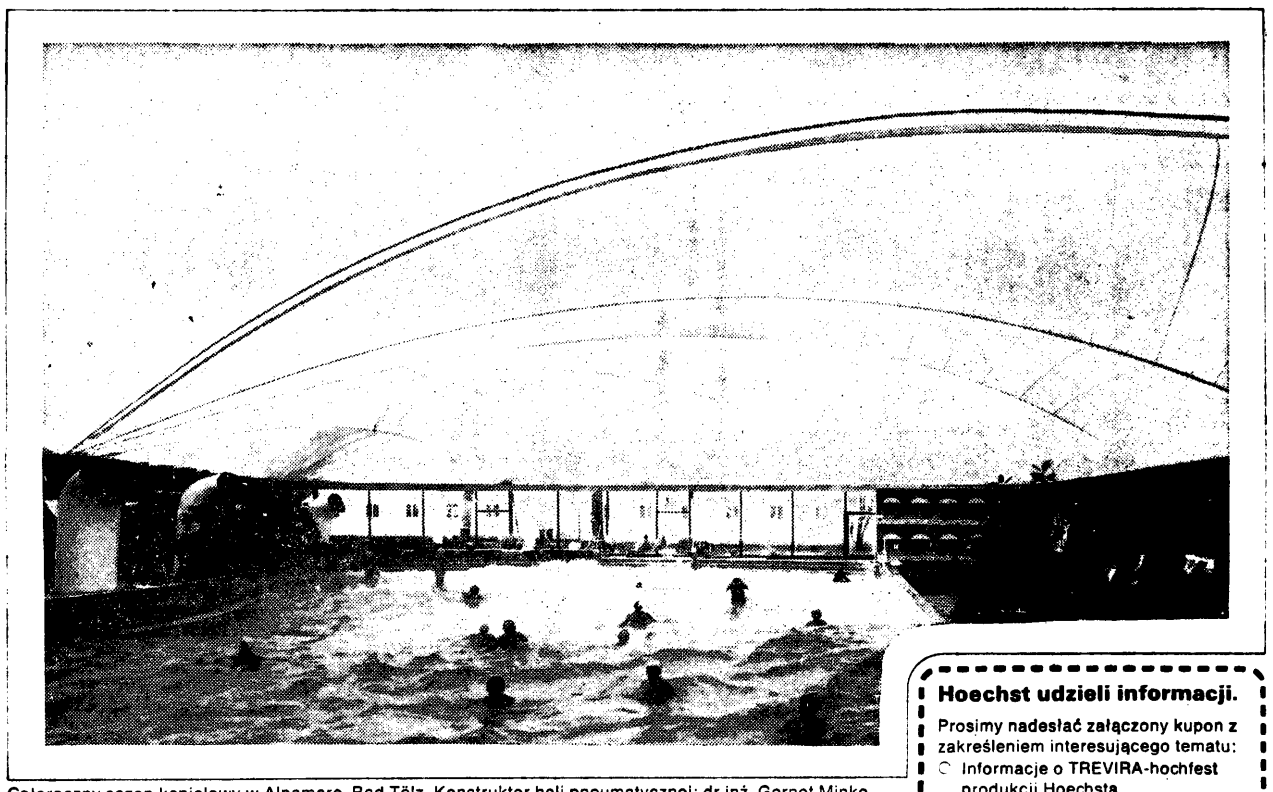

Całoroczny sezon kąpielowy w Alpamare, Bad Tölz. Konstruktor hali pneumatycznej: dr inż. Gernot Minke.

Baseny na wolnym powietrzu przeobrażają się w kryte baseny

Tradycyjne odkryte baseny można wykorzystywać tylko przez kilka miesięcy w roku. Jednakże kryte baseny są kosztowne i nie zawsze można sobie na nie pozwolić. Przy zastosowaniu TREVIRA-hochfest można każdy odkryty basen przemienić w basen w krytej hali. Nie potrzeba przy tym inwestować olbrzymich sum w budowę konwencjonalnej hali.

Naukowcy firmy Hoechst letni sezon kąpielowy przedłużają do dwunastu miesięcy.

Bez dużego technicznego i finansowego nakładu można nad każdym odkrytym basenem postawić halę pneumatyczną z TREVIRA-hochfest. Przykładem jest Alpamare w Bad Tölz.
Nad odkrytym w lecie basenem w zimie wznosi się olbrzymia klimatyzowana hala pneumatyczna. „Budulcem" jest przepuszczająca światło, powleczona sztucznym tworzywem tkanina z TREVIRA-hochfest — odporna na rozerwanie, butwienie i całkowicie niewrażliwa na zmiany pogody.

TREVIRA-hochfest dla nowych idei w budownictwie.

Przy pomocy pneumatycznych hal przepuszczających światło i lekkich konstrukcji rozpinanych z TREVIRA-hochfest można urzeczywistniać całkowicie nowe koncepcje architektoniczne: rozpostarcie dachów nad stadionami i teatrami pod gołym niebem, nad placami budów, przejściami dla pieszych i targowiskami.

Eksperci różnych dziedzin koncentrują się na jednym problemie.

TREVIRA-hochfest dla rozpinanych dachów o dużej powierzchni jest wynikiem rozległej wiedzy i systematycznej współpracy chemików, specjalistów techniki użytkowej, fachowców z zakresu powlekania, architektów, inżynierów budownictwa i klimatyzacji oraz urbanistów. Podany przykład wskazuje, jak w firmie Hoechst współpracują eksperci z wielu dziedzin celem rozwiązania problemów w szerokim zakresie.

Badania naukowe w firmie Hoechst to inwestycje na przyszłość.

Z udziałem 10.300 współpracowników w laboratoriach i zakładach doświadczalnych i rocznym nakładem ponad 450 milionów DM pomaga Hoechst rozwiązać zadania dnia dzisiejszego i jutra.

Hoechst udzieli informacji.

Prosimy nadesłać załączony kupon z zakreśleniem interesującego tematu:
○ Informacje o TREVIRA-hochfest produkcji Hoechsta
○ Informacje o firmie Hoechst

Hoechst pracuje w następujących dziedzinach:
Leki, chemikalia nieorganiczne i organiczne, sztuczne nawozy i środki ochrony roślin, barwniki i lakiery, włókna syntetyczne i środki uszlachetniające dla włókiennictwa, sztuczne tworzywa, folie, kosmetyki, technika reprodukcji i informacji, budowa instalacji chemicznych.

Imię i nazwisko
przedsiębiorstwo
adres pocztowy

A 0873 P

Dom Handlowo-Agenturowy
Maciej Czarnecki i S-ka
00-683 Warszawa 1,
skr. poczt. 215
ul. Marszałkowska 87
tel. 21-78-13
teleks 813278 czar pl

Hoechst

I-2

Hoechst wybiega myślą w przyszłość

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● Udział środowiska ekonomicznego w realizacji postanowień I Krajowej Konferencji PZPR, był tematem WSPÓLNEGO POSIEDZENIA RADY NACZELNEJ I ZARZĄDU GŁÓWNEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO, które odbyło się w Domu Ekonomisty w Warszawie. Wprowadzeniem do dyskusji było wystąpienie członka Biura Politycznego, sekretarza KC PZPR — Jana Szydlaka, poświęcone aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju, dalszym trendom rozwojowym naszej gospodarki oraz zadaniom ekonomistów w dynamicznym rozwoju Polski. Sekretarz KC wskazał na konieczność stałego rozwijania myśli ekonomicznej. Na teoretyczne rozwiązania czeka obecnie szereg zagadnień — takich jak udział Polski w międzynarodowym podziale pracy, problem socjalistycznego modelu konsumpcji, wiele problemów handlu zagranicznego. Poważne zadania stoją przed ekonomistami w takich dziedzinach jak zagadnienia socjalistycznego marketingu, czy socjalistycznej reklamy. Wiele uwagi J. Szydlak poświęcił obecnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju i zadaniom 1974 r., w którym utrwalić należy dynamikę rozwoju Polski, zharmonizować rozwój poszczególnych gałęzi gospodarki, pogłębić procesy jej intensyfikacji. Szczególny nacisk położył mówca na zaspokojenie potrzeb rynkowych. Szersze omówienie referatu oraz dyskusji zamieścimy w następnym numerze.

● PREZYDIUM RZĄDU zaakceptowało program racjonalnej i oszczędnej gospodarki drewnem. Podjęto także decyzję dotyczącą zaopatrzenia kraju w wyroby hutnicze z importu oraz zwiększenia dyscypliny w ich zamawianiu. Rozpatrzono zagadnienia dalszej racjonalizacji zatrudnienia w 1974 r. Podjęto decyzje mające na celu odpowiednie rozłożenie w skali całego kraju przyjęć nowych pracowników do zakładów pracy, tak aby w jednostkach pozostających na rozrachunku gospodarczym co najmniej 2/3 planowanego przyrostu zatrudnienia — poza określonymi przypadkami o szczególnym znaczeniu gospodarczym — zrealizować dopiero w II półroczu, tzn. w okresie dopływu do przedsiębiorstw absolwentów szkół. Prezydium Rządu omówiło przy udziale przedstawicieli CRZZ — wstępne tezy w sprawie kompleksowych zasad organizacji, koordynacji oraz finansowania budowy i eksploatacji urządzeń socjalnych służących wypoczynkowi.

● W Instytucie Elektrotechniki w Warszawie opracowano SPECJALNE UKŁADY POZWALAJĄCE ZMNIEJSZYĆ ZUŻYCIE ENERGII ELEKTRYCZNEJ PRZEZ MIEJSKIE TRAMWAJE O OK. 15 PROC. Ich zastosowanie może przynieść oszczędności energii elektrycznej wystarczającej dla pokrycia potrzeb mieszkańców średniego miasta wojewódzkiego.

● TEGOROCZNE WYDOBYCIE GAZU ZIEMNEGO w naszym kraju będzie o ok. 440 mln metrów sześciennych większe w porównaniu z 1973 r. Szczególnie dynamiczny wzrost wydobycia nastąpi na terenach tzw. niżu polskiego, tj. z odkrytych w ostatnich latach złóż gazonośnych w woj. poznańskim i wrocławskim.

● W Hucie „Bierut" zrealizowano zamówienie odbiorcy norweskiego na KONSTRUKCJE TZW. WYSP PŁYWAJĄCYCH POMOCNYCH PRZY POSZUKIWANIU ROPY NAFTOWEJ NA MORZU. Dla załogi było to zamówienie prototypowe wymagające dużej fachowości.

● Z każdym dniem przybywa zgłoszeń w organizowanym krajowym konkursie pod hasłem „GMINA — MISTRZ GOSPODARNOŚCI". 10 stycznia swój udział potwierdziło 120 gmin. W wielu gminach opracowano już konkretne programy działania w zakresie rozwoju hodowli, budownictwa inwentarskiego, czynów społecznych, budowy ośrodków zdrowia i urządzeń rekreacyjno-sportowych oraz plany w zakresie czystości, porządku i gospodarności.

● Nauczanie programowe, magnetowidy i gry decyzyjne — to ŚRODKI JAKIE STOSUJE W TYM ROKU PODCZAS ZAJĘĆ SZKOLENIOWYCH INSTYTUT DOSKONALENIA KADR KIEROWNICZYCH ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ. Plan zajęć dydaktycznych instytutu przewiduje przeszkolenie w najbliższym czasie 3 tys. osób. Spośród nich ok. 1700, to kierownicy do szczebla dyrektora departamentu. W Instytucie zostanie utworzony „bank gier kierowniczych", przeznaczony zwłaszcza dla resortów nie posiadających własnych ośrodków doskonalenia.

za granicą

■ Pomimo że w ciągu ostatnich dziewięciu lat produkcja maszyn i urządzeń w ZSRR wzrosła 15 razy — pisze A. CELIKOW w dzienniku „TRUD", w artykule pt. „Strategia planowania" — produkcja przemysłu maszynowego nie jest w stanie pokryć w pełni potrzeb gospodarki narodowej. Dlaczego — pyta autor — powstają takie sprzeczności? Naszym zdaniem, przyczyna tkwi w tym, że władze planujące i kierujące zakłócają niekiedy proporcje rozwoju różnych, współzależnych gałęzi gospodarki narodowej. Oto przykład. Hutnictwo żelaza zużywa duże ilości wyrobów przemysłu produkującego maszyny hutnicze. A przy tym rokrocznie odczuwa się chroniczny niedobór urządzeń technicznych dla nowych i rekonstruowanych czynnych przedsiębiorstw. Przewleka się proces pełnego rozruchu projektowanego potencjału, to zaś wyrządza poważne szkody ekonomice kraju. Tymczasem w ubiegłej pięciolatce nakłady na rozwój przemysłu maszyn hutniczych wynosiły zaledwie 2,5 proc. nakładów inwestycyjnych na rozwój hutnictwa żelaza, w bieżącej 5-latce — około 2,3 proc. Pewna redystrybucja nakładów pozwoliłaby zmienić te proporcje. Wzrosłaby produkcja maszyn hutniczych i gwałtownie zmalałby deficyt niezbędnego sprzętu, uległyby skróceniu terminy uruchomienia nowych przedsiębiorstw. Efekt ekonomiczny pozwoli po krótkim czasie odzyskać z nawiązką zainwestowane nakłady i — choć zakrawa to na paradoks — w końcowym efekcie zapewni szybszy rozwój całej gałęzi. Nie sposób np. również zgodzić się z tym, że nakłady na rozwój produkcji maszyn dla przemysłu chemicznego stanowiły w poprzedniej pięciolatce i stanowią w bieżącej zaledwie około 1 proc. nakładów inwestycyjnych na rozwój przemysłu chemicznego i petrochemicznego. Życie dowodzi, że taka proporcja jest najwyraźniej nienormalna. W rezultacie zbudowane według ostatniego słowa techniki budowlanej przedsiębiorstwa są niekiedy wyposażane w przestarzały sprzęt i to wcale nie zawsze w pełnym zakresie. Dla usunięcia istniejących dysproporcji będzie zapewne konieczne, by Gosplan ZSRR i zainteresowane ministerstwa zmieniły „strategię planowania" oraz zdefiniowały i ściśle przestrzegały naukowo uzasadnionych współzależności rozwoju gospodarki narodowej.

■ W wywiadzie dla tygodnika „Nowe Czasy" pierwszy wiceminister handlu zagranicznego ZSRR J. Siemiczastnow powiedział: „Związek Radziecki eksportuje rocznie przeszło 100 mln ton ropy i produktów naftowych. W roku 1972 około 45 mln z tej ilości sprzedano krajom zachodnim. ZSRR niezmiennie wywiązuje się ze swych zobowiązań umownych i będzie ich nadal dotrzymywał. Jeśli idzie o rozszerzenie dostaw, to obecnie tego się nie przewiduje. Informacje, że Związek Radziecki usiłuje jakoby wykorzystać obecny kryzys i zwiększa swe dostawy „za plecami krajów arabskich" są kłamstwem i zmierzają do niezbyt szlachetnych celów".

■ Pomimo restrykcji podjętych przez kraje arabskie, światowa produkcja ropy naftowej w 1973 r. wzrosła o około 8 proc. do poziomu 2820 mln ton — ocenia „PETROLEUM ECONOMIST". W latach 1967—1972 średnioroczne tempo wzrostu wynosiło 7,4 proc. Pismo uważa, że w minionym roku dał się odczuć silny wzrost światowego popytu na produkty naftowe, co jest nie tylko wynikiem rzeczywistego zapotrzebowania związanego z rozwojem gospodarczym, ale także następstwem gromadzenia sporych zapasów w państwach konsumpcyjnych, które obawiały się od dawna wzrostu cen i trudności w zaopatrzeniu.

■ Organizacja producentów ropy naftowej — jak oświadczył minister finansów Iranu DŻAMASZID AMUZGAR — OPEC zamroziła ceny tego surowca na okres najbliższych trzech miesięcy. Dalszy ruch cen uzależnia się od postawy państw uprzemysłowionych i towarzystw naftowych, a więc od zahamowania inflacji, która nadmiernie obciąża import krajów-producentów i od kontroli polityki cen prowadzonej przez koncerny, które przerzucają podwyżki cen na barki konsumentów.

■ W USA zaczyna się powątpiewać czy rzeczywiście istnieje w tym kraju głęboki kryzys energetyczny. Agencja UPI podaje, że towarzystwo TEXACO, główny sprzedawca produktów naftowych w Stanach, ma zapasy wyższe niż przed rokiem. W innych firmach zapasy wykazują jedynie nieznaczny spadek w stosunku do stanu sprzed dwunastu miesięcy. Pojawiają się oceny, że firmy naftowe celowo stwarzają psychozę braku ropy naftowej, aby w ten sposób utrzymywać wysokie ceny, gwarantujące opłacalność nowych źródeł wydobycia.

■ Również i w NRF mówi się o tym, że krytyczne pogorszenie się zaopatrzenia rynku w produkty naftowe jest wynikiem ukartowanej gry wielkich koncernów, które wskutek wzrostu cen powiększają zyski. Z tego też powodu koncerny naftowe celowo zmniejszyły przywozy ropy do NRF i produkcję w rafineriach. NRF zużyła w 1973 r. o 5,1 proc. ropy naftowej więcej niż w 1972 r., a w styczniu br. — według danych ESSO — otrzyma jej o 8,3 proc. więcej niż w analogicznym miesiącu przed rokiem.

mimochodem

WYGRAŁA NADZIEJA

Jakże często, produkując, ulepszając, przyśpieszając, obniżając, rozwijając itp. itd. zapominamy o rzeczy najważniejszej: o społecznym celu prudukcji. Jakże często wskaźniki, współczynniki, liczby, wykaży przesłaniają człowieka.

Do napisania tych truistycznych zdań skłoniły mnie wyniki plebiscytu Telewizyjnej Giełdy Wynalazków. Telewidzom przedstawiono kilkanaście niezwykle interesujących polskich wynalazków i zwrócono się do nich z prośbą o głosowanie na poszczególne rozwiązania.

Wynik był chyba przez wielu nieoczekiwany. Ten konkurs wygrała polska konstrukcja sztucznej nerki. Jest to o tyle nieoczekiwane, że z czysto inżynierskiego punktu widzenia nie jest wcale wielką rewelacją. Po raz pierwszy została zastosowana już w 1942 roku, kiedy to holenderski lekarz Willam Kolff przeprowadzał dializę krwi, stosując celofanowe osłonki kiełbasiane. Od tego czasu powstało wiele konstrukcji sztucznej nerki, konstrukcji coraz doskonalszych, ale zasada Kolffa — dializa — została niezmieniona.

Trzeba też powiedzieć, że także zastosowanie sztucznej nerki jest ograniczone. Na całym świecie tylko nieliczni mogą skorzystać z tego dobrodziejstwa, poza tym podłączenie pacjenta do sztucznej nerki nie jest równoznaczne z wyleczeniem, daje tylko szanse wyleczenia.

Wreszcie aspekt ostatni: sztuczna nerka jest urządzeniem niezwykle drogim i nieslychanie kosztownym w eksploatacji, nie daje też żadnych korzyści ekonomicznych, w przeciwieństwie np. do zaprezentowanej na giełdzie metody krajania betonu, czy też technologii obróbki walczaków.

Gdyby stosować obiektywne, zimne kryteria ekonomiczne, sztuczna nerka powinna się znajdować na końcu plebiscytowej listy. A jednak telewizyjny plebiscyt niezwykle ostro pokazał, że przeciętny śmiertelnik (co to właściwie jest przeciętny śmiertelnik?) mniej się pasjonuje rewelacyjną metodą przynoszącą ogromne oszczędności w abstrakcyjnej dla większości sferze produkcji niż urządzeniem, z którego ma minimalne szanse skorzystać, ale którego istnienie daje mu nadzieję, że może kiedyś, kiedy będzie potrzebował...

Można powiedzieć, że ten plebiscyt wygrała nadzieja.

Plebiscyt wykazał też pewną nadrzędność niektórych celów. Wcale nie jesteśmy tak zachłannym, konsumpcyjnym społeczeństwem, łaknącym tylko dóbr materialnych — sztuczna nerka jest tu symbolem dobra o wartościach czysto humanitarnych. Ona nawet nie ratuje życia — ona może je uratować. Daje pewne społeczne poczucie bezpieczeństwa.

Z tej społecznie akceptowanej nadrzędności celów wynikają pewne już bardzo konkretne wątpliwości: co jest potrzebniejsze społeczeństwu? Czy radioodbiornik z zegarem, czy też strzykawki jednorazowego użycia dla każdego, czy pralka w każdym domu, czy też płuco-serce w każdym szpitalu.

Oczywiście każdy powie, że to i to. Ale wiadomo, że radioodbiornik i pralka bronią się siecią wskaźników, a strzykawek, płuco-serca i sztucznej nerki musimy bronić my.

ASKAR.

żywocik gospodarczy

● Coraz ciekawsze pomysły oszczędnościowe przynosi bieżąca prasa. Michał D., czytelnik „Gazety Krakowskiej" pisze: „Sklepowa postąpiła słusznie nie chcąc sprzedać kapusty bez przyniesienia torebki. Wydawałoby się bowiem, że jedna torebka to drobiazg, ale przecież w skali kraju te drobiazgi składają się na miliony. (...) Dlatego też postawiłbym wniosek, żeby każdy klient nabywający towar w torebkach, które po opróżnieniu wyglądają jak nowe, przynosił je do sklepu do ponownego użycia." Czytelnik, który nam to nadesłał przypomina, że można papier toaletowy suszyć, wykruszać i używać wielokrotnie aż do momentu podarcia.

● Ogłoszenie wielkie, dwubarwne z „Gazety Robotniczej": „Informujemy naszych odbiorców, że z dniem 1.I.1974 Spółdzielnia Pracy Krawieckiej „Praca" w Strzegomiu zmieniła nazwę spółdzielni na: „ODZIEŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY IM. MIKOŁAJA KOPERNIKA". Nazwa zatwierdzona postanowieniem Sądu Powiatowego w Świdnicy." A to się Mikołaj ucieszy!

● W kieleckich restauracjach wstęp na bal, jak podaje dziennik „Echo Dnia", kosztował minimum 1100 zł. Wobec tego wszędzie było pustawo, co jest jak na nasze stosunki rzeczą bez precedensu. W ten sposób gastronomia odczuje przypuszczalnie, że nie zawsze jest opłacalne stosowanie możliwie najwyższych cen. Przypuszczalnie w przyszłym roku będzie jeszcze bardziej pusto, gdyż goście za 1100 zł szpetnie kantowano. Na kolację podano zamiast łososia za 42 zł przewidzianego w opłaconym z góry menu — galantynkę za 6 zł 60 gr. Zamiast połówki kurczaka — dano ćwiartkę. Gościowi wedle umowy należało się 100 g pomarańczy. 100 g — czyli niespełna jedną pomarańczę podawano na 6 osób. Tak kantowano w kawiarni „Samantha".

● Kieleckie „Echo Dnia" skrytykowało PZGS w Jędrzejowie za to, że wanny, muszle klozetowe, umywalki itp. towar leży na świeżym powietrzu wprost w błocie. „Nie możemy potwierdzić zarzutów jakoby część towarów była składowana na placu w warunkach nieodpowiednich — napisał prezes i wiceprezes. — Towary te były i będą tak magazynowane ponieważ nowy magazyn jest dopiero w budowie. (...) Kompleksowe rozwiązanie omawianych problemów na bazie PZGS nastąpi zgodnie z założeniemi po 1980 roku..." List kończy się stwierdzeniem prezesów, że zostali obrażeni.

● Wojewódzki Urząd Statystyczny w Gdańsku wydał broszurę na temat rozwoju województwa, ozdobioną planszą ilustrującą stan zatrudnienia w gospodarce uspołecznionej i w gospodarce prywatnej. Figurki symbolizujące zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej ubrane są w zgrzebne kombinezony robocze. Pracownicy gospodarki prywatnej występują w garniturach, krawatach i kapeluszach.

● Sklepy w mieście Łodzi są już znakomicie wyspecjalizowane. Sklep przy ul. Próchnika sprzedaje lewostronne zawiasy do ram okiennych, natomiast sklep przy ul. Więckowskiego 1, na razie zamknięty z powodu choroby personelu, sprzedaje prawostronne zawiasy do ram okiennych.

● Nina Kracherowa, śląska publicystka wykłada szczegółowo racje, które skłaniają ją do tego, aby dała wyraz swojemu krytycznemu stosunkowi wobec faktu, że w miejscowości Prószków, w pewnym sklepiku GS na wystawie widać tylko gazetę, torebkę kierowniczki i butelkę śmietany oraz pusty wazon oklejony folią z cukierków, zaś witrynę oddziela od sklepu brudna żółta szmata. Otóż red. Kracherowa nie pisałaby o tym, cytujemy; „Gdyby nie to, że czytuję od czasu do czasu w zachodniej prasie relacje osób odwiedzających nasz kraj i publikujących swe przelotne wrażenia, które z kolei zagraniczny czytelnik z braku możliwości rzetelnej konfrontacji, a z nawyku dawania wiary słowom drukowanym, bierze za prawdę o Polsce."

„Liczmy się z tym, że patrzą na nas i takie oczy — wywodzi — i wyjdźmy im naprzeciwko odważnie. Czasem wystarczy zmienić starą zasłonę na nową i ustawić w witrynie towar." Skoro już teraz wiemy dlaczego na wystawach sklepowych nie powinno być chlewu — dyktuje to bowiem racja stanu, bo po Polsce szwendają się cudzoziemcy — pozostaje do rozwiązania inny problem prestiżowy Polski: Jak wyjść naprzeciw takim wrażym, zagranicznym oczom, które mogą przeczytać tekst Kracherowej?

● W Lublinie odbyła się giełda piosenek. Na giełdzie tej piosenkarz Grześkowiak i dziennikarz Pawełek do spółki, za gotówkę kupili piosenkę „Półtora tanga", do której słowa napisał Kazimierz Winkler, a muzykę Zofia Maj. Piosenka ta głosi „...półtora tanga na głowę mieszkańca w tej pięciolatce musimy mieć." Nabywcy oświadczyli: „Kupiliśmy tę piosenkę dlatego, aby nikt, nigdy i nigdzie jej nie wykonywał." Panowie! Mamy jeszcze giełdy odzieży, obuwia i czego tylko chcieć, które również oczekują na Was — zamożnych społeczników.

● W Szczecinie utraciliśmy kilkanaście ton karpia i dwóch dyrektorów. Ponieważ ta ilość karpi zamarzła w jeziorze, gdzie były nieodpowiednio przechowywane i ponieważ tych zamarzniętych karpi zabrakło przed Wigilią na rynku — na wniosek wojewody „zdjęto" dwóch dyrektorów Centrali Rybnej. Grube ryby — za zdechłe ryby.

na rynku

SUPER — SPECJAŁ

Kalmary — autentyczna super-nowość na naszym rynku. Można je kupić w sklepach (przy wyjątkowym szczęściu) w postaci mrożonych tuszek w opakowaniach z folii.

Z liczącej ponad 750 gatunków gromady głowonogów najbardziej znanymi są ośmiornice, mątwy i właśnie kalmary zwane też kałamarnicami.

Rzymianie wypiekali z głowonogów pikantne paszteciki. Włosi smażą je w oliwie. W Hiszpanii głowonogi stanowią potrawę narodową, a nadziewana ośmiornica w sosie czekoladowym jest cenionym smakołykiem. Wyjątkową delicją jest sałatka z surowych głowonogów, oczywiście uprzednio należycie przygotowanych i skruszałych.

Biuro Współpracy z Konsumentem „OPINIA" oceniło wyjątkowo pozytywnię tę nowość. Ponieważ jednak kalmary nie były znane w Polsce — „Opinia" wydała (wspólnie ze Zjednoczeniem Gospodarki Rybnej) prospekt zawierający kilkanaście przepisów. Brawo obie instytucje.

Można z kalmarów przyrządzać: winegret, sałatkę jarzynowo-kalmarową, frytki, flaczki; podawać kalmar pieczony, smażony, w cieście, po grecku, w jarzynach, faszerowany, z sosami jarzynowo-śmietanowym, prowansalskim, pieczarkowym, pomidorowym i po francusku.

ZGRZEWARKA

Na wystawie warszawskiego sklepu ogrodniczego przy ul. Kopernika wystawiono obok dużej wywieszki „nowość" ręczną zgrzewarkę do folii polietylenowej. Producent: Spółdzielnia Inwalidów „Nowe Życie" z Częstochowy. Moc 95 W, napięcie 220 V, I gatunek, typ ZF.

Zgrzewarka ta podobna jest kształtem do żelazka elektrycznego, tylko węższa. Służy do łączenia dwu brzegów folii w podwyższonej temperaturze i pod naciskiem. Nie można jej jednak prowadzić po folii, bowiem ta ostatnia przykleja się do... zgrzewarki. Pod spód, jak i na wierzch trzeba podkładać polski teflon (bądź estrofol lub celofan) o szerokości ok. 8 cm.

Producent zaleca wypróbowanie zgrzewania najpierw na skrawkach — połączenia zbyt przegrzane stają się kruche i mogą popękać, nie dogrzane łatwo się rozchodzą.

Klienci (ogrodnicy, rolnicy, działkowicze) kupują zgrzewarkę z umiarkowanym zapałem.

KONCENTRATY DESEROWE

Nowością 1973 roku były koncentraty deserowe produkcji Kaliskich Zakładów Koncentratów Spożywczych „Winiary": krem truskawkowy (100 g — 10,50 zł), krem malinowy (100 g — 11 zł), cocktail malinowy i cocktail truskawkowy.

„Opinia" w 1972 roku oceniła je pozytywnie. Jednak produkty te, gdy znalazły się na rynku — okazały się zupełnie nie te same: nie miały intensywnego smaku, koloru, za to konsystencję niezbyt apetyczną. W 1973 roku „Opinia" wydała powtórną ocenę — negatywną.

Koncentraty zniknęły ze sklepów, dobrze — skoro ich jakość nie była odpowiednia. „Winiary" przygotowują się aktualnie do wyprodukowania kilku rodzajów puddingów (legumin). Chwaląc za nową inicjatywę, postawmy pytanie: a czy wymienione cztery koncentraty deserowe już nigdy nie wrócą na rynek? Czy nie warto byłoby ulepszyć technologii (jakość!)? Trudniej będzie odzyskać zaufanie konsumentów, ale... rynek czeka na koncentraty deserowe, dobre!

PRZECIERY BOBO—FRUT

Wszelkie produkty „BOBO-FRUT" produkowane przez Rzeszowskie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego rozchwytywane są na rynku. Smakują nie tylko oseskom, ale wszystkim.

— Wszystkie przedstawione do badań przetwory dla dzieci „BOBO-FRUT" oceniamy pozytywnie — stwierdza ekspert „Opinii", mgr inż. Magdalena Zawadzka — jako bardzo dobre, o wysokich wartościach smakowo-odżywczych.

Ostatnie nowości „BOBO-FRUT", to: przecier wieloowocowy (200 g — 5,40 zł), przecier jabłko-marchew (200 g — 4,80 zł), jabłko-marchew-morela (200 g — 5,30 zł), węgierki-morele (200 g — 5,70 zł), węgierki-czarne porzeczki-dynia (200 g — 5,50 zł).

Rozchwytywane są też, sprzedawane w butelkach (0,15 l): sok bananowo-jabłkowy (5 zł) i bananowo-jabłkowo-marchwiowy (5 zł).

Produkcja „BOBO-FRUT" kontrolowana jest przez Instytut Matki i Dziecka (m.in. w uprawie owoców i warzyw nie stosuje się pestycydów). Rozumiemy — nie może być masowa, ale czy też nie można jej zwiększyć?

KARNAWAŁ 74

Szał karnawałowy rozpoczął się już właściwie przed Sylwestrem. O uszyciu czegokolwiek nie ma już mowy. Ale kupić jeszcze można. W jakich kolorach? Jakie materiały i desenie?

„Moda Polska" zapowiedziała, że modne są: krepy jedwabne, mory, aksamity, szyfony aplikowane atłasem lub wzbogacane lexerem. Szyfony w różnych grubościach aż do żorżety włącznie.

Kolory: wszystkie odcienie złota, czerni, fioletu, śliwki, aż do czerwieni włącznie. Kolory uzupełniające: brąz, zieleń, błękit. Niewielka grupa kolorów jaskrawych z dominantą zieleni i amarantu.

Na karnawał 1974 r. „Moda Polska" poleca w swoich salonach m.in. długie szale jedwabne (m.in. z Włoch i Indii) — 10.000 szt., w cenie od 130 do 300 złotych; 2000 sztuk pasków ze skóry z atrakcyjnymi klamrami z importu w cenie od 290 do 330 złotych; bawełniano-poliestrowe (importowane z Włoch) koszule smokingowe; austriackie i włoskie muszki wieczorowe z jedwabiu i aksamitu; angielskie skarpety jedwabne, wizytowe, marynarki z mory (czarne i śliwkowe), a oddzielnie spodnie smokingowe.

TO I OWO

● Na grudniowe Święta sprowadzono francuski torcik „TANTE ODILE-SARDANE". Ładne opakowanie — waga 260g — cena 55 zł. Smak „specjału" odbiegał daleko od ceny. Znakomite były natomiast „serowe papierosy" beligijskie „Cheesies — De Beukelaer".

● W warszawskiej Hali Mirowskiej otworzono 23 grudnia br. Ośrodek Badań i Informacji „Opinii" — prowadzi porady, konsultacje, pokazy.

● Centralne Biuro Jakości Wyrobów cofnęło w 1973 roku znak jakości „KWE" na ogrzewacz akumulacyjny typ CWA-1 produkcji Poznańskich Zakładów Metalowych PT.

PS: Pragnęlibyśmy blok informacyjny „NA RYNKU" redagować wspólnie z Czytelnikami. Chętnie zamieszczać będziemy listy zawierające spostrzeżenia, uwagi i oceny. Rubrykę chcemy poświęcić przede wszystkim nowościom (głównie rynkowym) produkcji krajowej, jak i z importu, oraz informacjom innym (turystyka, usługi, gastronomia itd.) ważnym dla konsumentów.

listy listy

Baza „ekonomicznie prana"

Chciałbym zwrócić uwagę na pewien aspekt obliczenia produkcji dodanej, który w niemałym stopniu rzutuje na jej wielkość. Przyjęcie w sposobie wyliczania produkcji dodanej roku bazowego sprzedaży faktycznej nie zawsze odzwierciedla w pełni rzeczywistą gospodarność przedsiębiorstwa w tym roku. Może się zdarzyć, że w roku bazowym sprzedaż będzie wyższa od wartości produkcji. Jeśli z przyczyn obiektywnych w roku 1971 sprzedano mniej niż wyprodukowano i powstały zapasy ponadnormatywne, a w roku 1972 (bazowym) zapasy te upłynniono, to sytuacja się zmieniła i sprzedaż przewyższyła produkcję. Opisana sytuacja wystąpiła w wielu zakładach stolarki budowlanej. Jeszcze kilka lat temu były duże trudności w zbycie ze względu na zastój budownictwa mieszkaniowego. Dopiero nowa polityka ekonomiczna zapoczątkowana w grudniu 1970 roku radykalnie poprawiła sytuację przedsiębiorstw branży przemysłu stolarki budowlanej.

Jest zrozumiałe, że taka sytuacja, kiedy sprzedaż przewyższa produkcję wpłynie niekorzystnie na obliczenie produkcji dodanej, a tym samym i na przyrost funduszu płac na rok 1973.

Tu nasz czytelnik podaje przykładową kalkulację dyspozycyjnego funduszu płac przy dwóch założeniach:

— Wariant I: fundusz płac roku bazowego wynosi — 26 mln zł, produkcja dodana roku bazowego — 73 mln zł, a przewidywany wynik roku 1973 — 80 mln zł; współczynnik „R" — wynosi 0,8. Wówczas stosując ogólnie znaną formułę obliczenia okaże się, że dyspozycyjny fundusz płac roku 1973 powinien wynieść — 27 976 tys. zł.

— Wariant II: Jest oczywiste, że przy niepomyślnych warunkach w zbycie produkcja dodana roku 1972 byłaby mniejsza. Załóżmy dla uproszczenia, że sprzedaż w roku 1972 równała się produkcji. Wtedy dyspozycyjny fundusz płac na rok 1973 przy tym samym wskaźniku „R" równa się 0,8 wyniósłby 29 660 tys. zł.

W pierwszym wariancie fundusz dyspozycyjny wzrośnie w stosunku do wykonanego w roku bazowym o 7,6 proc., a w drugim o 14 proc. Różnica jest znaczna, jeśli nawet Zjednoczenie uznałoby, że 14 proc. wzrost funduszu płac jest wygórowany i obniżyłoby np. współczynnik „R" do 0,7 to i tak dyspozycyjny fundusz płac byłby korzystniejszy aniżeli przy pierwszym wariancie. Wyniósłby bowiem 29 203 tys. zł.

W ciągu dłuższego okresu czasu wahania produkcji dodanej powodowane różnicą pomiędzy wielkością produkcji a wielkością sprzedaży nie będą mieć większego znaczenia przy ustalaniu dyspozycyjnego funduszu płac. Jednakże rok 1972 był rokiem bazowym i powinien być „oczyszczony" od wszelkiego rodzaju czynników wypaczających rzeczywiste rozmiary produkcji dodanej.

Jak więc mają postąpić jednostki nadrzędne przy określaniu wielkości wskaźnika „R" na lata 1973—1975?

Oficjalna wykładnia jest jednoznaczna — nie przewiduje się żadnej korekty produkcji dodanej z tytułu różnicy pomiędzy produkcją wykonaną a sprzedaną. A uważam, że taka korekta przeprowadzona jednorazowo przy wdrażaniu nowego systemu byłaby uzasadniona.

Następna sprawa wiążąca się z obliczaniem dyspozycyjnego funduszu płac. Wiadomo, że wielkość średnich płac kształtuje się różnie w poszczególnych przedsiębiorstwach Zjednoczenia. Na taki a nie inny poziom płac w każdym zakładzie wpływa nieraz szereg czynników zależnych, a nieraz niezależnych. Wydaje się sprawą jasną, że przy wyznaczeniu wskaźnika „R" powinno się szczegółowo przeanalizować wszystkie okoliczności powodujące zaniżanie przyrostu funduszu płac. Wszystkim przedsiębiorstwom należy dać jednakową szansę startu. Nie oznacza to, że trzeba nagradzać wysokim „R" przedsiębiorstwa źle dotąd gospodarujące. „R" dla poszczególnych przedsiębiorstw zjednoczenia powinno być zróżnicowane, lecz nawet przyznanie tych 0,2—0,3 więcej w niektórych wypadkach nie rekompensuje przyrostu funduszu płac jeśli będzie on liczony od niskiej bazy wyjściowej i „wypaczonej" produkcji dodanej.

Mój postulat: w imię sprawiedliwości społecznej, na którą załogi przedsiębiorstw są wyczulone, wprowadzenie nowego systemu powinno być poprzedzone wnikliwą analizą każdego przedsiębiorstwa.

DOMINIK POPCZYK
Kuzki pow. Włoszczowa

ŻYCIE GOSPODARCZE

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (zastępca redaktora nacz.), Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski, Jan Główczyk (redaktor nacz.), Anna Kuszko, Zbigniew Mikołajczyk (zastępca redaktora nacz.), Marian Sikora, Jerzy Burdykowski, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Zbigniew Wyrzesany.
ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dyner, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef [illegible], Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska.
Wydawca: RSW „Prasa — Książka — Ruch", Wydawnictwo „Współczesne", 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon: 28-24-11.
ADRES REDAKCJI: 00-681 Warszawa, ul. Hoża 35 (Skrytka pocztowa nr 7 — 00-950 — Warszawa). Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42, 29-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch" — Wydawnictwo „Współczesne", 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-24-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch" w miastach wojewódzkich.
Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 208 zł, półrocznie: 104 zł, kwartalnie: 52 zł. Prenumeraty przyjmowane są do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują Urzędy Pocztowe, listonosze oraz Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch", 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28. Konto PKO Nr 1-6-100020. Instytucje państwowe i społeczne w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem Oddziałów i Delegatur „Ruch". Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych miejscowościach, w których nie ma Oddziałów i Delegatur „Ruch" — zamawiają prenumeratę za pośrednictwem Urzędów Pocztowych. Prenumeraty na zagranicę przyjmuje: RSW „Prasa — Książka — Ruch" Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto PKO Nr 1-6-10-0024. Cena prenumeraty jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 proc.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie pisemne zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch", 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch" — 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5. Numer indeksu 38603. [illegible]